



W numerze m.i

Chlebda

Dola

Majer

Nicieja

Opolski

Piotrowski

Siemion

Wierciński

20 listopada br. w Collegium Pedagogicum UO otwarto pracownię multimedialną ufundowaną, w ramach projektu Prezydenta RP „Internet w szkołach”, przez niemiecki holding RWE AG

Spis treści:

Potrójny jubileusz	12
Nominacja do nagrody Totus 2002	12
Za dorobek naukowy i inwestycje	13
Nestor fizyki gościem UO	14
Zrobiono dla nas wyjątek	15
Piękny jest podpis króla	16
Złote lata – za i... przed nami	17
Wreszcie kompromis	18
Kolejny dar dla Uniwersytetu	19
Niemieccy pedagodzy w UO	21
Ekspressem do nieba	23
W mojej pracowni	24, 29
Zabytkom na odsiecz	29
Moją pasją jest życie	30
O pracy po polsku i ukraińsku	31
Jubileusz prof. W. Puśleckiego	32
Opolski doktorat E. Osmańczyka	35
Adam Hanuszkiewicz w UO	39
O powinnościach językoznawcy	40
Przemiany w dobie globalizacji	42
Rozmowa z dyr. A. Kimlą	45
Cytaty z importu	46
Kościół siostrzane	49
Kości zostały znalezione	50
Konsulaty na pograniczu śląskim	52
Salon Książki Polonijnej	53
Targi Książki ATENA 2002	54
15 lat Muzeum Diecezjalnego	55
Uniwersytet w trybach prasy	58
Józef Madeja (1899-1975)	61
O komunikacji społecznej	62
Józef Elsner – życie, działalność	64
Konferencja w Kamieniu Śląskim	66
Wystawa fotografików w Danii	68
Parergon sztuki	70
Colloquium Opole 2002	71
Głowy opolskie	72
Eurorealiści na uniwersytecie	74
Saga rodu Friedlaenderów	75
Salon Jesienny 2002	77
Dni Tolerancji – Kołobrzeg 2002	78
Polsko-niemiecki plener w Danii	79
Polemiki	81
Nowości wydawnicze	84
Otrzęsiny 2002	85
Stypendia AWRSP dla studentów	87

Wydawca: Uniwersytet Opolski,
Opole, pl. Kopernika 11,
Collegium Maius, pok. 217,
tel. +48 (77) 541-60-17
fax +48 (77) 541-59-00
Internet: www.indeks.uni.opole.pl,
E-mail: bezar@uni.opole.pl

Zespół redakcyjny:
Barbara Stankiewicz-Buchowska
(red. naczelna),
Beata Zaremba-Lekki.

Korekta: Marianna Drzyzga.

Zdjęcia: Jerzy Mokrzycki.

Skład tekstu: Dariusz Olczyk,
tel. 0-602 876121, dariusz@dvp.pl

Druk: Drukarnia św. Krzyża.

Zdjęcie na okładce: Jerzy Mokrzycki.

*Pogodnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz wszelkiej pomyślności
w Nowym Roku 2003 całej
Wspólnocie Uniwersyteckiej życzą*

*Władze Uniwersytetu Opolskiego
i Redakcja „Indeksu”*



Witraż świąteczny. Krzysztof Stolarczyk, student I roku Instytutu Sztuki UO.

29 września. Czeska Akademia Nauk nadała prof. dr. hab. Janowi Serecyce z Instytutu Historii UO medal Franciszka Palackiego za osiągnięcia w naukach społecznych i za zasługi w rozwoju współpracy polsko-czeskiej w dziedzinie nauk historycznych. Prof. Jan Serecyka przez wiele lat był dyrektorem Instytutu Historii WSP, a w latach 1968 – 1972 rektorem WSP w Opolu. Był inspiratorem powstania w Opolu katedry historii parlamentaryzmu. Autor (wraz z zespołem) książki pt. *Sejm czeski do 1913*. Pod kierunkiem profesora Serecyki powstało ok. 700 prac magisterskich.

2 października. Prorektor UO prof. Adam Latała wziął udział w inauguracji roku akademickiego w Akademii Rolniczej we Wrocławiu.

W Górnśląskim Centrum Kultury w Katowicach otwarto wystawę fotografii dra Andrzeja P. Batora, pracownika Instytutu Sztuki Uniwersytetu Opolskiego.

3 października. Prorektor UO prof. Janusz Słodczyk wziął udział w inauguracji roku akademickiego w Politechnice Wrocławskiej.

4 października. Prorektor UO prof. Adam Latała spotkał się z prezydentem Opola, Piotrem Synowcem. Rozmawiano o pozyskaniu

Kronika UO



W Uniwersytecie Opolskim gościł Wojciech Siemion. Na zdjęciu – w towarzystwie Doroty Musielok, rektora UO prof. Józefa Musieloka, prorektora prof. Adama Latały i prorektora prof. Leszka Kuberskiego. Z prawej – dr Alfred Wolny.

nowych obiektów dla Uniwersytetu Opolskiego.

7 października. Prorektor UO prof. Adam Latała uczestniczył w inauguracji roku akademickiego w Wyższej Szkole Zarządzania i Administracji w Opolu.

8 października. W Uniwersytecie Opolskim gościł Wojciech Siemion, który w ramach „Złotej Serii

Wykładów Otwartych” wygłosił wykład pt. *Lekcja czytania poezji*.

11 października. W muzeum w Nysie otwarto wystawę rysunku, malarstwa i rzeźby Mariana Molendy, pracownika Instytutu Sztuki UO, zatytułowaną *Retro-spekcie*. Wernisażowi towarzyszył koncert big-bandu pod dyr. Henryka Weznera.

14 października. Prorektor UO prof. Janusz Słodczyk uczestniczył w Warszawie w posiedzeniu Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN.

Wieczór literacko-muzyczny z okazji Święta Edukacji Narodowej zorganizowała w Klubie Studenckim „BUM” (DS „Kmicic”) grupa studencka *Zbójnicy z piwnicy*.

15 października. Prorektor UO prof. Janusz Słodczyk spotkał się z reprezentacją Samorządu Studenckiego, w skład której wchodziłi studenci, będący członkami Senatu UO. Przedmiotem dyskusji były problemy związane z uczestnictwem studentów w wymianie międzynarodowej, usprawnienie przekazu informacji dotyczących oferty wyjazdów i stypendiów zagranicz-



Wieczór literacko-muzyczny z okazji Święta Edukacji Narodowej zorganizowany w Klubie Studenckim „BUM” przez grupę studencką „Zbójnicy z piwnicy”

nych, a także rola kół naukowych w działalności badawczej UO.

14 – 16 października. Prorektor UO prof. Adam Latała, dyrektor administracyjny UO Andrzej Kimla i kwestor UO Maria Najda uczestniczyli w seminarium dotyczącym finansowania szkolnictwa wyższego, które odbyło się w Krakowie.

15 października. Prorektor UO prof. Leszek Kuberski uczestniczył w ogólnopolskiej konferencji, zorganizowanej w Warszawie przez Komisję Nauki, Edukacji i Sportu Senatu RP pt. *Przygotowanie polskich szkół wyższych do uwarunkowań społeczeństwa informacyjnego*.

W Auli Błękitnej Collegium Maius UO odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego na Wydziale Filologicznym (więcej – str. 17).

16 października. Collegium Maius UO odwiedził reżyser Adam Hanuszkiewicz z żoną Magdaleną Cwenówną. Oboje byli gośćmi prof. Stanisława S. Nicieji i rektora UO prof. Józefa Musieloka (więcej – str. 39).

17 października. Rektor UO prof. Józef Musielok wziął udział w inauguracji roku akademickiego na Wydziale Teologicznym w Gliwicach.

W Galerii „Aneks” przy Placu Teatralnym w Opolu odbyło się uroczyste otwarcie wystawy fotografii Tadeusza Parceja, współpracownika „Indeksu” – *Dziedzictwo II*.

18 października. W Villi Academica odbyła się, zorganizowana przez Instytut Historii, konferencja nt. *Konsulaty na pograniczu śląskim*. Konferencję otworzył prorektor UO prof. Leszek Kuberski (więcej – str. 52).

18 – 19 października. Na Wydziale Teologicznym UO odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa poświęcona życiu i działalności Józefa Elsnera, której organizatorami byli: Wydział Teologiczny UO, Akademia Muzyczna we Wrocławiu i Centrum Edukacji Artystycznej w Regionie Opolskim (więcej – str. 65).



Rektor UO prof. Józef Musielok otwiera w Bytomiu sesję naukową poświęconą ks. prof. Wacławowi Schenkowi

19 października. Odbyła się immatrykulacja roku akademickiego na Wydziale Teologicznym UO. Podczas uroczystości ks. abp prof. dr hab. Alfons Nossol otrzymał księgę pamiątkową, wydaną z okazji jubileuszu 70-lecia urodzin (więcej – str. 12).

Prorektor UO prof. Leszek Kuberski uczestniczył w uroczystości przyznania statuetek laureatom konkursu poetyckiego *O gałązkę oliwną*, zorganizowanej przez Stowarzyszenie Młodych Poetów. Prof. Leszek Kuberski wręczył nagrodę rektora UO.

20 października. Rektor UO prof. Józef Musielok wziął udział w inauguracji roku akademickiego w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

21 października. Współczesne tendencje na rynkach pracy na Ukrainie i w Polsce – tak brzmiał tytuł odczytu prof. Ałły S. Łobanowej z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krzywym Rogu (Ukraina), wygłoszonego w Villi Academica Uniwersytetu Opolskiego. Prof. Ałła Łobanowa była gościem Instytutu Nauk Społecznych UO (więcej – str. 31).

22 października. Prorektor UO prof. Adam Latała uczestniczył w Kolegium Rektorów Wyższych Uczelni Wrocławia i Opola.

W auli UO odbyły się tradycyjne „otręsiny” dla studentów pierwszych lat. Uczestniczył w nich prorektor UO ds. kształcenia prof. Leszek Kuberski (więcej – str. 85).

Koło Naukowe Politologów UO było jednym ze współorganizatorów spotkania z posłem Rafałem Zagórnym, b. wiceministrem finansów, na temat: *Abolicja podatkowa – legalizacja przestępczości?*, które odbyło się w Auli Błękitnej Collegium Maius UO.

22 – 23 października. Rektor UO prof. Józef Musielok przebywał w Lublinie na posiedzeniu KRUP.

23 października. W związku ze zbliżającymi się wyborami samorządowymi Koło Naukowe Politologów UO oraz Koło Naukowe Politologów WSZiA w Opolu zorganizowały wspólną *Debatę prezydencką – Opole 2002*, w której wzięli udział kandydaci do fotela prezydenta Opola.

24 października. Obradował Senat Uniwersytetu Opolskiego.

25 października. Prorektor UO prof. Janusz Słodczyk wziął udział w posiedzeniu Uniwersyteckiej Komisji Programów Międzynarodowych, która odbyła się w Uniwersytecie Warszawskim.

W trakcie posiedzenia sekretarz KBN J. Frąckowiak przedstawił informacje dotyczące zmiany roli i za-

sad funkcjonowania KBN. Omawiano zagadnienia związane z integracją nauczania i badań w 6. Programie Ramowym Unii Europejskiej oraz przedstawiono sprawozdanie z działalności UKProM w minionej kadencji.

29 października. Rektor UO prof. Józef Musielok otworzył sesję naukową, poświęconą ks. prof. Wacławowi Schenkowi, którą zorganizowano w Bytomiu.

W Klubie Akademickim UO odbyła się promocja książki prof. Piotra Kowalskiego pt. *Odyseje nasze byle jakie* (więcej – str. 23).

30 października. Prorektor UO prof. Leszek Kuberski wziął udział w pierwszym (w nowej kadencji) posiedzeniu Komisji Akredytacyjnej w Poznaniu.

4 listopada. Rektor UO prof. Józef Musielok gościł prof. Zdenka Jiráskę, rektora Uniwersytetu Śląskiego w Opawie.

4 – 6 listopada. O roli Europy w światowych procesach kooperacji i konfrontacji dyskutowali uczestnicy *Colloquium Opole 2002*. W tej międzynarodowej konferencji, która rozpoczęła się ekumenicznym nabożeństwem w opolskim kościele ewangelicko-augsburskim, oprócz naukowców polskich (m.in. z Uniwersytetu Opolskiego i Instytutu Śląskiego), wzięli udział także goście z Niemiec i Czech. W imieniu władz uniwersyteckich konferencję otworzył prorektor UO prof. Leszek Kuberski (więcej – str. 71).

5 listopada. Prorektor UO prof. Janusz Słodczyk przyjął siedmioosobową delegację Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Geograficznego z przewodniczącym – prof. dr. hab. Andrzejem Jankowskim, sekretarzem – dr. Tadeuszem Komorowskim i skarbnikiem – mgr. Przemysławem Sleszyńskim. W spotkaniu uczestniczyła przewodnicząca opolskiego oddziału PTG – dr Maria Śmigielska. Przedmiotem dyskusji była organizacja ogólnopolskiego Zjazdu PTG w Opolu w 2003 roku. Członkowie zarządu odwiedzili obiekty, w których odbędą się posiedzenia zjazdowe.

Przypomniano, że po raz ostatni Opole było organizatorem zjazdu w 1985 roku, a przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego był wówczas dr Janusz Słodczyk, obecny prorektor UO, który również tym razem wspólnie z dr Marią Śmigielską będzie kierował pracami komitetu.

5 – 6 listopada. W Centrum Konferencyjnym UO w Kamieniu Śląskim odbyła się ogólnopolska konferencja naukowa pt. *Grupy interesu w systemach demokratycznych i niedemokratycznych*, której organizatorem był Instytut Nauk Społecznych UO. Konferencję otworzył rektor UO Józef Musielok (str. 67).

6 – 9 listopada. Prorektor UO prof. Janusz Słodczyk uczestniczył w Warszawie w konferencji pt. *Towards the Enterprenurial or Adaptive University?* Spotkanie, zorganizowane w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu miało charakter warsztatów, poświęconych aktualnym rozwiązaniom w zakresie zarządzania i finansowania szkolnictwa wyższego w Europie Zachodniej, oraz przedsiębiorczości uniwersytetów.

8 listopada. Na zaproszenie rektora UO prof. Józefa Musieloka oraz dyrekcji Instytutu Fizyki, gościem UO był prof. Antoni Opol-

ski, były rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu. Profesorowi, który w przyszłym roku ukończy 90 lat, dopisywał humor – rektora Musieloka (swojego doktoranta) przywitał słowami: *Pański poprzednik, rektor Nicieja, gromadził kamienie, a pan, panie rektorze zaczyna od zbierania żywych relikwii* (więcej – str. 13).

9 listopada. Rektor UO prof. Józef Musielok wziął udział w posiedzeniu Rady Naukowej Krajowego Laboratorium Fizyki Atomowej, Molekularnej i Optyki w Warszawie.

10 listopada. Wystawę malarstwa prof. Aleksandra Dymitrowicza i rzeźby prof. Mariana Molendy, zorganizowało Muzeum Regionalne w Bełchatowie. Wernisaż połączono z uroczystym koncertem *Muzyka Narodowa*, z okazji Święta Niepodległości. Wystawa, która potrwa przez dwa miesiące, cieszy się dużą popularnością – zwiedzający podkreślają niezwykłą korelację, jaka współistnieje między rzeźbami profesora Molendy a malarstwem profesora Dymitrowicza – mimo, iż prace są całkowicie odmienne (ze względu na technikę wykonania), łączy je m.in. podobieństwo faktury, klimat artystyczny.

12 listopada. Prorektor UO prof. Adam Latała spotkał się z wi-



Rektor UO prof. Józef Musielok podczas uroczystej inauguracji roku akademickiego w Uniwersytecie Wrocławskim

cemarszałkiem województwa opolskiego Ryszardem Gallą – rozmawiano o wykopalisku szczątków dinozaurów w Krasiejowie.

13 listopada. Dzięki staraniom prof. Stanisława Nicieji na dziedzińcu wewnętrznym Collegium Maius ustawiona została zabytkowa figura Chrystusa. Renowację figury sfinansował przedsiębiorca ze Strzelec Opolskich – Karol Cebula (więcej – str. 19).

14 listopada. Rektor UO prof. Józef Musielok uczestniczył w uroczystościach święta Politechniki Wrocławskiej.

Prorektor prof. Adam Latała wziął udział w święcie Akademii Rolniczej we Wrocławiu.

14 – 15 listopada. Rektor UO prof. Józef Musielok wziął udział w posiedzeniu KRASP, które odbyło się we Wrocławiu, a także w uroczystościach jubileuszowych 300-lecia Uniwersytetu Wrocławskiego.

15 listopada. Prorektor UO prof. Janusz Słodczyk uczestniczył w otwarciu konferencji pt. *Polska w Unii Europejskiej – rola parlamentu i regionów w krajowym procesie decyzyjnym w sprawach integracji*. Konferencję zorganizowali: Międzywydziałowy Instytut Prawa i Administracji UO oraz Collegium Ekonomiczno-Społeczne SGH w Warszawie, a także marszałek województwa opolskiego.

Prorektor UO prof. Janusz Słodczyk przyjął delegację Uniwersytetu Technologii Żywności w Odessie – z prorektorem ds. współpracy zagranicznej Georgijem Angelovem. W trakcie spotkania uzgodniono tekst dwustronnej umowy o współpracy. Obie uczelnie współpracują od wielu lat, istnieje jednak potrzeba odnowienia starych umów, które straciły ważność lub aktualność. Stwierdzono, że istnieją konkretne możliwości rozszerzenia kontaktów na nowe kierunki i specjalności.

19 listopada. Rektor UO prof. Józef Musielok gościł delegację Uniwersytetu Technicznego i Instytutu Badania Polimerów w Dreźnie: prof. Hansa Juergena Adlera, dr hab. Karin Potje-Kam-



Uroczyste otwarcie wystawy fotograficznej *Dziedzictwo II* Tadeusza Parceja. Tadeusz Parcej (pierwszy z lewej) w towarzystwie Mariana Molendy i Aleksandry Janik z Instytutu Sztuki UO

loth, dr. Dirkaa Kuckling, dr Aldinę Kuckling. Ich pobyt w Opolu związany był z dalszymi pracami nad powołaniem Europejskiego Studium Doktoranckiego *Nowoczesne materiały polimerowe*. Poza niemieckimi partnerami, w pracach nad powołaniem studium biorą udział: Instytut Chemii Makromolekularnej Czeskiej Akademii Naukowej, Uniwersytet Karola w Pradze, Zakład Karbochemii PAN w Gliwicach, Wydział Chemiczny Politechniki Śląskiej. Polskim koordynatorem prac nad powołaniem studium jest dr hab. Andrzej Dworak z Zakładu Karbochemii PAN w Gliwicach, prof. Instytutu Chemii UO.

20 listopada. Uroczyste otwarcie pracowni komputerowej w Collegium Pedagogicum. Pracownia powstała w ramach realizacji programu „Internet w szkołach – projekt Prezydenta RP” (więcej – str. 15).

Prorektor UO prof. Adam Latała wziął udział w święcie Akademii Rolniczo-Technicznej w Bydgoszczy.

21 listopada. W obecności prorektora UO prof. Janusza Słodczyka, podpisano umowę między Wydziałem Ekonomicznym UO a Fachhochschule w Trier /Niemcy/. Uczelnią niemiecką reprezen-

tował prof. Thomas Bonart, który wcześniej spotkał się z dziekanem Wydziału Ekonomicznego UO prof. dr hab. Urszulą Łangowską, a następnie z rektorem UO prof. dr. hab. Józefem Musielokiem. Umowa przewiduje, że student, który ukończył studia na jednej z uczelni partnerskich, ma możliwość w ciągu jednego roku ukończyć drugą uczelnię i uzyskać drugi dyplom. W Trier studiuje już dwóch absolwentów Wydziału Ekonomicznego UO.

Kameralny koncert poezji śpiewanej (Radosław Mielec i przyjaciele) odbył się w ośrodku Xaverianum – wstęp był bezpłatny, przy okazji jednak, za pośrednictwem Polskiej Akcji Humanitarnej w Opolu, zbierano datki dla powodzian w czeskich Kralupach nad Wełtawą.

22 listopada. Rektor UO Józef Musielok był gościem prezydenta Opola, Ryszarda Zembaczyńskiego.

Prorektor UO prof. Adam Latała uczestniczył w uroczystości przyznania Srebrnych Laurów Umiejętności i Kompetencji przez Opolską Izbę Gospodarczą.

22 listopada. W obecności rektora UO prof. Józefa Musieloka, w budynku UO przy ul. Oleskiej otwarto wystawę fotograficzną pt. *Na pielgrzymich szlakach Europy*.

Autorami zdjęć są prof. Janusz Słodczyk i mgr Marian Waclaw. Fotografie wykonano w czasie wyprawy będącej pielgrzymką po najważniejszych sanktuariach Europy, zorganizowaną przez Duszpasterstwo Nauczycieli Akademickich. Uczestnicy przejechali ponad 9000 km docierając aż do portugalskiej Fatimy (więcej – str. 57).

23 listopada. Prorektor UO prof. Adam Latała wziął udział w uroczystości 50-lecia Radia Opole.

23 listopada. Rektor UO Józef Musielok, na zaproszenie dyrektora Zakładu Gazowniczego w Opolu Józefa Bednarskiego, wziął udział w obchodach 140-lecia gazownictwa w Polsce.

Filozoficzny sens troistości – tak zatytułowane było spotkanie, które zorganizowali w Instytucie Nauk Społecznych członkowie Studenckiego Koła Filozofów.

W Wilnie odbyło się spotkanie polsko-litewskiej komisji rządowej ds. podręczników i edukacji historycznej, któremu przewodniczył prof. Adam Suchoński z Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego. Spotkanie poprzedziły uzgodnienia prezydentów i premierów obu państw. Zadaniem komisji jest m.in. zmiana obrazu Polski w litewskich podręcznikach (więcej – str. 18).

25 listopada. Prorektor UO prof. Janusz Słodczyk oraz Joost Platje z Wydziału Ekonomicznego UO uczestniczyli w warszawskiej konferencji inauguracyjnej 6. Program Ramowy Unii Europejskiej. W trakcie obrad z udziałem prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego i ministra prof. Michała Kleibera, przedstawiciele Komisji Europejskiej przedstawili zasady uczestnictwa w programie oraz omówili priorytetowe tematy programu.

25 – 27 listopada. W Kamieniu Śląskim odbyła się czwarta międzynarodowa konferencja naukowa z cyklu: *Klasztor w państwie średniowiecznym i nowożytnym*, której organizatorem był Instytut Historii UO i Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego.

26 – 28 listopada. W Klubie Akademickim UO oraz auli Collegium Maius odbyła się konferencja pt. *Wędrować, pielgrzymować, być turystą*, którą zorganizowali: Katedra Kulturoznawstwa i Folklorystyki UO, Instytut Etnologii UJ, Kino „Studio” Młodzieżowego Domu Kultury. Gośćmi konferencji byli naukowcy z Uniwersytetu Jagiellońskiego, Wrocławskiego, Gdańskiego i Warszawskiego. Poza wykładami, w ramach konferencji odbyły się wernisaże, spotkania z twórcami (m.in. z Jackiem Podsiadło) i projekcje filmów. Konferencję otworzył prorektor UO prof. Janusz Słodczyk.

27 listopada. Koło Naukowe Studentów Psychologii UO wraz z Towarzystwem Polsko-Izraelskim Hatikvah i Kołem Naukowym Politologów WSZiA, zorganizowało spotkanie dyskusyjne z Konstantym Gebertem pt. *Wojna na Bliskim Wschodzie – analiza konfliktu arabsko-izraelskiego*.

27 – 29 listopada. Na zaproszenie prof. Janusza Czelakowskiego (IMI) przebywał w Opolu prof. Ramon Jansan z uniwersytetu w Barcelonie. Rozmawiano o planach nawiązania ścisłej współpracy naukowej, wspólnych publikacjach oraz wygłoszeniu w Opolu refera-

tu na forum Polskiego Towarzystwa Matematycznego. Prof. R. Jansan kieruje w uniwersytecie w Barcelonie grupą matematyków i logików, zajmujących się badaniami w dziedzinie tzw. Abstract Algebraic Logic.

28 listopada. Obradował Senat UO.

29 listopada. W Auli Błękitnej Collegium Maius UO odbyła się konferencja pt. *Porządek i bezpieczeństwo w Zjednoczonej Europie*, zorganizowana przez Międzywydziałowy Instytut Prawa i Administracji UO.

Prorektor UO prof. Janusz Słodczyk wziął udział w konferencji pt. *Ludność Śląska – procesy demograficzne i społeczne w okresie transformacji ustrojowej*, której współorganizatorem był Wydział Ekonomiczny UO oraz Polskie Towarzystwo Demograficzne, Instytut Śląski w Opolu i Politechnika Opolska.

1 – 3 grudnia. Rektor UO prof. Józef Musielok wziął udział w polsko-niemieckiej konferencji, poświęconej problemom szkolnictwa wyższego, która odbyła się w Kolonii. Współorganizatorem konferencji był KRASP.

5 grudnia. Prorektor UO prof. Janusz Słodczyk, wziął udział



Prof. Zdenek Jirásek był gościem rektora UO prof. Józefa Musieloka. Na zdjęciu (pierwszy z lewej) w towarzystwie Lucyny Kusiak, kierującej rektoratem UO, rektora UO prof. Józefa Musieloka i prorektora UO prof. Adama Latały

w otwarciu międzynarodowej konferencji pt. *Uczymy się żyć razem*, zorganizowanej w Brzeziu k. Opola przez opolski oddział Krajowego Towarzystwa Autyzmu.

6 grudnia. *Mechanicy sztuki* – to tytuł wystawy, otwartej w Galerii Sztuki Współczesnej w Opolu, a będącej prezentacją prac jedenastu młodych, opolskich twórców (w większości związanych z Instytutem Sztuki UO). W trakcie otwarcia wystawy (rzeźba, rysunek, malarstwo, fotografia, video-instalacje) goście wysłuchali wykładu dr. hab. Andrzeja Batora z Instytutu Sztuki UO pt. *Krótką refleksja o aniołach*. W galerii „Aneks” studenci Instytutu Sztuki (Akademiczne Koło Artystyczne) urządzili świąteczne targi sztuki.

9 grudnia. Rektor UO prof. Józef Musielok wziął udział w uroczystym otwarciu siedziby Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej w Opolu.

2 grudnia. W Collegium Maius odbyło się założycielskie spotkanie Uniwersyteckiego Stowarzyszenia na rzecz Ratowania Zabytków Śląska Opolskiego, którego pomysłodawcą, a jednocześnie prezesem jest prof. dr hab. Stanisław Nicieja, senator RP. Wśród założycieli towarzystwa znaleźli się m.in. opolscy naukowcy, historycy sztuki, działacze kultury, twórcy, przedsiębiorcy, dziennikarze. Stowarzyszenie ma integrować ludzi, którym bliska jest idea zachowania dla potomności dorobku historycznego i kulturowego naszego regionu.

W skład zarządu stowarzyszenia weszli: Andrzej Brzozowski, Paweł Kozerski, Karol Cebula, Adam Walawender i Krystyna Lennart (str. 29).

10-13 grudnia. Odbyły się III Dni Kultury Studenckiej zorganizowane przez Samorząd Studencki Uniwersytetu Opolskiego oraz Koło Naukowe Teatrológów UO. W programie znalazły się m.in.: występ studentów Wydziału Lalkarskiego PWST we Wrocławiu („Serenada” Sławomira Mrożka); przedstawienie pt. „Pastorałki” w wykonaniu Teatru Lalki i Aktora w Opolu oraz gościnny wykład prof. dr hab. Henryka Jurkowskiego. Wśród imprez towarzyszących znalazła się projekcja filmu Piotra Trzaskalskiego „Edi”.

Posiedzenie Senatu UO

24 października 2002 r.

* Przewodniczący Senatu **dr hab. Józef Musielok** poinformował o przekazaniu Uniwersytetowi Opolskiemu przez **prof. Henryka Kneipa** z Uniwersytetu w Regensburgu *Psalterza Floriańskiego*, oraz o darze mecenasa **Hendrika Foth'a** dla Biblioteki Głównej – zakupionym na aukcji XVIII-wiecznym rękopisie (czytaj – str. 16).

Powiadomił także o mianowaniu przez ministra Edukacji Narodowej i Sportu **prof. dra hab. Adama Latały** na stanowisko profesora zwyczajnego (z dniem 1 września br.); podziękował studentowi **Jarosławowi Greberowi** za pracę w Senacie UO i pełnienie funkcji przewodniczącego Samorządu Studenckiego; pogratulował **ks. prof. dr. hab. Helmutowi Sobeczce** nominacji do nagrody „Totus 2002” w kategorii: *Promowanie nauczania Ojca Świętego Jana Pawła II* oraz mia-

nowania **ks. prof. Helmuta Sobeczki** sekretarzem Synodu Diecezji Opolskiej.

Przewodniczący Senatu UO poinformował także o powołaniu **ks. dra Piotra Maniurki** w skład Rady do Spraw Muzeów przy ministrze kultury; w skład Głównej Komisji Konserwatorskiej; komisji kwalifikacyjnej ds. stwierdzania kwalifikacji na stanowisko kustosza dyplomowanego oraz opiniowania dorobku zawodowego na stanowisko kustosza w muzeach (czytaj – str. 55); o przyznaniu **dr hab. Teresie Smolińskiej**, prof. UO, nagrody im. Oskara Kolberga (za zasługi dla kultury ludowej); o zdobyciu przez **dr hab. Monikę Kamińską**, prof. UO, Grand Prix Salonu Jesiennego; posiedzeniu Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich w dniach 22 – 23 października br. w Lublinie (tematami obrad były: omówienie

strategii rozwoju szkolnictwa wyższego opracowanego przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu; kolejne prace nad ustawą o szkolnictwie wyższym; poparciu wniosku w sprawie zerowej stawki VAT na czasopisma); o rozpoczęciu przez KBN procedury tworzenia bazy recenzentów dla projektów badawczych; o wdrażaniu programu „Plagiat”, umożliwiającego sprawdzenie publikacji pod kątem „zapożyczeń”; apelu Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola w sprawie udziału w wyborach samorządowych.

* Prorektor UO **prof. Leszek Kuberski** poinformował o rozpoczęciu prac przez Państwową Komisję Akredytacyjną (działania merytoryczne nad samooceną kierunków: administracja i chemia) oraz o udziale – 15 października br. – w posiedzeniu KRASP, dotyczą-

cym uwarunkowań dla tworzenia społeczeństwa informatycznego.

Prorektor UO **prof. Janusz Słodczyk** przekazał informacje z pobytu w UO delegacji rektora Alfa Zimmera (Uniwersytet Regensburg), oraz o działaniach nad rozszerzeniem dotychczasowych kontaktów z zagranicznymi ośrodkami naukowymi.

* Dziekan Wydziału Filologicznego **prof. dr hab. Stanisław Kochman** przedłożył wniosek Rady Wydziału w sprawie rozstrzygnięcia konkursu otwartego na stanowisko profesora zwyczajnego w zakresie językoznawstwa.

Na ogłoszony konkurs swoją kandydaturę zgłosił **prof. dr hab. Wojciech Chlebda**, pracownik Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej. Prof. dr hab. Wojciech Chlebda jest autorem ponad 140 pozycji wydanych (w tym trzech monografiach) i 9 artykułów znajdujących się aktualnie w druku. Publikacje dotyczą leksykografii i frazeologii, semantyki, stylistyki, teorii przekładu, teorii poznania językowego, kulturowej teorii języka, teorii komunikacji społecznej, semiotyki. Po ostatnim awansie naukowym (uzyskanie tytułu profesora w 1998 r.), kandydat opublikował 46 artykułów. Prof. Wojciech Chlebda wypromował 3 doktorów i sprawuje opiekę nad 4 kolejnymi doktoratami. Uczestniczy w krajowych i międzynarodowych programach badawczych. Recenzję dorobku naukowego prof. dra hab. Wojciecha Chlebdy opracował profesor Jerzy Bartmiński z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

Wniosek w sprawie mianowania prof. dra hab. Wojciecha Chlebdy na stanowisko profesora zwyczajnego przyjęto zdecydowaną większością głosów: za – 42, przeciw – 1, głosów wstrzymujących się nie było.

Dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego **dr hab. Marek**



Masnyk, prof. UO, poprosił o zatwierdzenie wyniku konkursu otwartego na stanowisko profesora nadzwyczajnego w zakresie socjologii. Na ogłoszony konkurs swoją kandydaturę zgłosił **prof. dr hab. Bronisław Misztal**. Tytuł naukowy profesora otrzymał w 2001 r. W ciągu ostatnich 30 lat zatrudniony był m.in. w: Polskiej Akademii Nauk, Uniwersytecie Jagiellońskim, WSP-Rzeszów oraz w uniwersytetach zagranicznych: Griffith University (Australia), Northwestern University (USA), Catholic University of America (USA), CNRS (Francja), Université Paris (Francja), Universität Bremen (RFN). Prof. Bronisław Misztal złożył deklarację zatrudnienia w Uniwersytecie Opolskim na pierwszym etapie przez najbliższe trzy lata.

Wniosek o mianowanie prof. dra hab. Bronisława Misztala na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Instytucie Nauk Społecznych przyjęty został jednomyślnie.

Dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego **dr hab. Marek Masnyk**, prof. UO, prosił o zatwierdzenie wyniku konkursu otwartego na stanowisko profesora nadzwyczajnego w zakresie nauk o polityce. Na ogłoszony konkurs swoją

kandydaturę zgłosiła **dr hab. Barbara Gola**, która stopień naukowy doktora habilitowanego uzyskała w 1994 r., na podstawie rozprawy pt. *Dylematy krwi i sprawiedliwości. Hiszpańska wojna domowa 1936-1939 w myśli politycznej i politologicznej*. Rozprawa stanowi podsumowanie prowadzonych badań i studiów nad historią doktryny hiszpańskiego ruchu robotniczego oraz przebiegiem wojny domowej w Hiszpanii w latach 1936-1939. Dr hab. Barbara Gola jest autorką 13 publikacji, wydanych po uzyskaniu ostatniego awansu naukowego. Sprawuje opiekę promotorską nad jedną pracą doktorską. Kandydatka, zatrudniona ostatnio w Uniwersytecie Zielonogórskim, złożyła ofertę zatrudnienia w naszym uniwersytecie na pierwszym, pełnym etapie.

Wniosek o mianowanie dr hab. Barbary Goli na stanowisko profesora nadzwyczajnego przyjęty został zdecydowaną większością głosów (za – 42, przeciw – 0, wstrzymała się od głosu 1 osoba).

Dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego **dr hab. Marek Masnyk**, prof. UO, poprosił o zatwierdzenie wyniku konkursu otwartego na stanowisko profesora nadzwyczajnego w zakresie nauk o polity-

ce. Na ogłoszony konkurs swoją kandydaturę zgłosił **dr hab. Olgierd Cetwiński**, który stopień naukowy doktora habilitowanego w zakresie metodologii nauk politycznych uzyskał w 1978 r. Swoje zainteresowania badawcze koncentruje wokół zagadnień związanych z metodologią nauk o polityce i teorią polityki. Jest autorem m.in. czterech monografii (np. *U podstaw teorii polityki* oraz *Między buntem a pokorą. Studium z psychologii politycznej*). Dr hab. Olgierd Cetwiński jest współautorem wielu prac zbiorowych oraz artykułów drukowanych w uznanych pismach politologicznych. Wypromował dwóch doktorów. Kandydat, zatrudniony ostatnio w Uniwersytecie Zielonogórskim, złożył ofertę pracy w naszym uniwersytecie na pierwszym, pełnym etacie.

Wniosek o mianowanie dr. hab. Olgierda Cetwińskiego na stanowisko profesora nadzwyczajnego w zakresie nauk o polityce przyjęty został zdecydowaną większością głosów (za – 42, przeciw – 0, jedna osoba wstrzymała się od głosu).

Dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego dr hab. Marek Masnyk, prof. UO poprosił o zatwierdzenie wyniku konkursu otwartego na stanowisko profesora nadzwyczajnego w zakresie filozofii. Na ogłoszony konkurs swoją kandydaturę zgłosił **dr hab. Krzysztof Rotter**, który stopień naukowy doktora habilitowanego uzyskał w 2000 r. Swoje zainteresowania badawcze skupia wokół zagadnień związanych z gramatyką filozoficzną, filozofią języka oraz teorią znaczeń. Dr hab. Krzysztof Rotter publikuje swoje artykuły w renomowanych pismach filozoficznych, jest autorem m.in. trzech monografii. Aktualnie kończy opracowanie i przygotowanie do druku dwóch książek poświęconych gramatyce filozoficz-

nej. W latach 1995-1997 odbył staże naukowe na uniwersytetach w Austrii i Niemczech. Kandydat, zatrudniony ostatnio w Uniwersytecie Zielonogórskim, złożył ofertę pracy w naszym uniwersytecie na pierwszym, pełnym etacie.

Wniosek o mianowanie dr. hab. Krzysztofa Rottera na stanowisko profesora nadzwyczajnego w zakresie filozofii przyjęty został większością głosów (za – 42, przeciw – 0, jedna osoba wstrzymała się od głosu).

Dziekan Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii **dr hab. Józef Kusz**, prof. UO, poprosił o zatwierdzenie wyniku konkursu otwartego na stanowisko profesora nadzwyczajnego w zakresie informatyki.

Na ogłoszony konkurs swoją kandydaturę zgłosił **dr hab. Wiesław Szwał**, który stopień naukowy doktora habilitowanego uzyskał w 2001 r., na Wydziale Matematyki i Informatyki Uniwersytetu Wrocławskiego. Dr hab. Wiesław Szwał publikuje artykuły z zakresu informatyki w prestiżowych czasopiśmie w kraju i zagranicą. Od dziesięciu lat współpracuje z Komitetem Badań Naukowych, jako kierownik kolejnych projektów badawczych: *Metody probabilistyczne w teorii modeli skończonych* (1991-1994), *Teoria modeli skończonych* (1994-1997), *Rozstrzygalność pewnych teorii logicznych* (2000-2003). Opinię o dorobku dra hab. Wiesława Szwał opracował prof. Leszek Pacholski z Uniwersytetu Wrocławskiego.

Wniosek o mianowanie dr. hab. Wiesława Szwał na stanowisko profesora nadzwyczajnego przyjęty został jednogłośnie.

* Senat UO zatwierdził propozycje składów komisji senackich oraz komisji dyscyplinarnych, przedstawione przez prorektora prof. Adama Latałę, a uzgodnione z dziekanami wydziałów.

Komisje Senackie powołane na lata 2002-2005:

Senacka Komisja ds. Badań i Współpracy z Zagranicą (powołana jednomyślnie):

dr hab. Anna Barska, prof. UO; dr hab. Krystyna Czaja, prof. UO; prof. dr hab. Dariusz Doliński, prof. dr hab. Stanisław Kochman, dr hab. Józef Kusz, prof. UO; prof. dr hab. Jerzy Lis, dr Wanda Matwiejczuk, Monika Mielczarek, ks. dr hab. Piotr Morciniec, dr hab. Janusz Słodczyk, prof. UO; prof. dr hab. Stanisława Sokołowska, prof. dr hab. Adam Suchoński, Tomasz Strzałkowski, dr Aleksandra Trzcielińska-Polus, ks. dr Marcin Worbs, dr hab. Bogusław Wyderka, prof. UO; mgr Kazimierz Zieliński, mgr Anna Kuczyńska (sekretarz komisji).

Senacka Komisja ds. Kształcenia i Studentów (powołana jednomyślnie): mgr Elżbieta Gawrońska, dr hab. Stefan Marek Grochalski, prof. UO; dr hab. Krystyna Hanusik, prof. UO; ks. prof. dr hab. Piotr Jaskóła, dr hab. Irena Jokiel, prof. UO; dr hab. Leszek Kuberski, prof. UO; prof. dr hab. Krystian Ledwoń, Piotr Łyżuń, dr Liliana Piasecka, dr Dymitr Slezion, dr hab. Ewa Smak, prof. UO; dr hab. Krzysztof Szczegot, prof. UO; Teresa Tiszbierek, dr Jerzy Wiechuła, dr Stanisława Włoch, mgr Zbigniew Zagórowski, mgr Ryszarda Jamioł (sekretarz komisji).

Senacka Komisja ds. Kadry Naukowej i Zatrudnienia (powołana przy 3 głosach wstrzymujących): dr hab. Andrzej Ciuk, prof. UO; ks. dr hab. Tadeusz Dola, prof. UO; prof. dr hab. Maciej Dymkowski, prof. dr hab. Katarzyna Hałkowska, dr hab. Zenon Jasiński, prof. UO; prof. dr hab. Adam Latała, prof. dr hab. Jerzy Lis, dr hab. Urszula Łangowska-Szcześniak, prof. UO; dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak, dr hab. Teresa

Smolińska, prof. UO; mgr Bożena Pytel-Mielnik (sekretarz komisji).

Senacka Komisja ds. Organizacji i Rozwoju UO (powołana jednomyślnie): dr Dušan Bogdanov, mgr Marek Ganczarski, prof. dr hab. Tadeusz Górecki, prof. dr hab. Władysław Hendzel, mgr inż. Andrzej Kimla, prof. dr hab. Stanisław Kochman, dr hab. Bartłomiej Koze-
ra, prof. UO; dr hab. Józef Kusz, prof. UO; prof. dr hab. Adam Latała, dr hab. Marek Masnyk, prof. UO; dr Wanda Matwiejczuk, prof. dr hab. Zbigniew Mikołajewicz, mgr inż. Maria Najda, Mateusz Pszczyński, prof. dr hab. Czesława Rosik-Dulewska, ks. prof. dr hab. Helmut J. Sobeczko, mgr Stanisław Piestrak (sekretarz komisji).

Komisja Dyscyplinarna dla Nauczycieli Akademickich (mgr Przemysław Malinowski – rzecznik dyscyplinarny rektora): dr Anna Błaszczuk, prof. dr hab. Janusz Czelakowski, dr hab. Stanisław Gajda, prof. UO; ks. dr hab. Józef Król, prof. UO; dr Ferdynand Mielczarek, dr hab. Krystyna Modrzejewska, prof. UO; ks. dr hab. Piotr Morciniec, prof. UO; dr hab. Marek Piałucha, dr hab. Ryszard Pietrzak, prof. UO; dr hab. Anna Pobóg-Lenartowicz, prof. UO; dr

Dariusz Rajchel, prof. dr hab. Aleksandra Wieczorek, dr hab. Maria Ząbkowska-Waławek, prof. UO.

Komisja Dyscyplinarna dla Studentów (mgr Dariusz Mucha – rzecznik dyscyplinarny rektora): ks. dr Andrzej Anderwald, dr Grzegorz Balawajder, dr Jerzy Biniewicz, dr Ilona Dobosiewicz, dr Teresa Farbiszewska, dr Urszula Karwaczyńska, dr Iwona Konopnicka, dr Ewa Pawelec, mgr Aleksandra Piasecka, mgr Laura Płatkowska, dr hab. Piotr Wieczorek, ks. dr Marcin Worbs, Łukasz Lewczuk (student V r. fizyki), Julita Podruczna (studentka V r. psychologii), Teresa Tiszbierek (studentka V r. politologii).

Odwoławcza Komisja Dyscyplinarna dla Studentów: dr Krzysztof Badora, prof. dr hab. Grzegorz Bryll, mgr Bartosz Chorkowy, dr Zdzisław Daszkiewicz, mgr Adrianna Dawid, dr Sabina Kauf, dr Krzysztof Kleszcz, ks. dr Joachim Piecuch, ks. dr Rudolf Pierskała, dr Elżbieta Słodczyk, dr Jan Trzos, dr Piotr Sikora, Monika Kucia (studentka IV r. pedagogiki), Tomasz Paradowski (student V r. fizyki), Marek Ratajczyk (student IV r. historii).

* Prorektor prof. Adam Latała

poinformował członków Senatu o stanie technicznym zamku w Dąbrowie Niemodlińskiej. W obiekcie wykonano remont dachu oraz wymianę instalacji c.o. Na prowadzenie dalszych remontów uczelni nie stać (konieczna byłaby kwota nie niższa niż 20 mln zł). Ze względu na to, że pojawiła się możliwość sprzedaży zamku – Senat UO, po dyskusji nad możliwością zatrzymania obiektu, podjął następującą uchwałę:

Uchwała nr 1/2002-2005 Senatu UO z 14 października 2002 r.

1. Senat UO wyraża zgodę na wszczęcie procedury przetargowej dotyczącej zbycia kompleksu pałacowo-parkowego w Dąbrowie.

2. O postępach w prowadzonym postępowaniu władze rektorskie będą informować Senat UO na bieżąco.

3. Ostateczną decyzję w sprawie zagospodarowania, ewentualnie zbycia obiektu i wyboru oferenta, podejmie Senat UO.

Dziekan Wydziału Filologicznego prof. dr hab. Stanisław Kochman prosił o poparcie wniosku Rady Wydziału w sprawie uhonorowania dwóch wybitnych naukowców tytułami doktora honoris causa Uniwersytetu Opolskiego: literaturoznawcę **prof. dra hab. Michała Głowińskiego** oraz językoznawcę **prof. dra hab. Kazimierza Polańskiego**.

Senat w głosowaniu jawnym poparł inicjatywę Rady Wydziału Filologicznego: w sprawie doktoratu honoris causa dla prof. Michała Głowińskiego – przy 3 głosach wstrzymujących się; w sprawie doktoratu honoris causa dla prof. Kazimierza Polańskiego – jednomyślnie.

Przewodniczący Senatu dr hab. Józef Musielok zaproponował, aby przedstawicielem Uniwersytetu Opolskiego w Uczelnianej Komisji Akredytacyjnej w kadencji 2002-2005 był prorektor ds. kształcenia dr hab. Leszek Kuberski, prof. UO. Senat w głosowaniu jawnym jednomyślnie przychylił się do wniosku rektora Józefa Musieloka.

Podczas posiedzenia Senatu UO mówiono także m.in. o konieczności powołania rzecznika prasowego rektora, nagłośnionej przez prasę sprawie relegowania ze studiów Tomasza Kwiatka oraz problemach związanych z parkowaniem przed gmachem Collegium Maius.

Lucyna Kusyk



Rektor UO prof. Józef Musielok dziękuje Jarosławowi Greberowi za kierowanie Samorządem Studenckim UO poprzedniej kadencji

Potrójny jubileusz



Z okazji 45-lecia święceń kapłańskich, 25. rocznicy sakry biskupiej i 70. rocznicy urodzin ks. arcy-

biskup Alfons Nossol, wielki kanclerz Wydziału Teologicznego UO otrzymał z rąk rektora prof.

Józefa Musieloka niezwykle prezent – książkę *Ad plenam unitatem*. Wręczono ją podczas immatrykulacji na Wydziale Teologicznym 19 października tego roku.

Księga jest darem pracowników Wydziału Teologicznego. Otwierają ją dedykowane jubilatowi życzenia Jana Pawła II, a wśród autorów artykułów jest m.in. kardynał Joseph Ratzinger.

Księga *Ad plenam unitatem* powstała pod redakcją ks. Piotra Jaskóły i ks. Rajmunda Porady. Jak powiedział nam ks. dr Joachim Kobienia, sekretarz ks. abpa Alfonsa Nossola, do wydawnictwa wpłynęło tak wiele artykułów dedykowanych arcybiskupowi, że nie wszystkie udało się wykorzystać w księdze, która liczy 619 stron i została wydana w Wydawnictwie Wydziału Teologicznego UO.

M. L.-S.

Nominacja do nagrody Totus 2002

13 października 2002 r. ks. prof. dr hab. Helmut Sobeczko z Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego nominowany został do ogólnopolskiej nagrody *Totus 2002* utworzonej przez fundację „Dzieło Nowego Tysiąclecia”.

Nagroda ta przyznawana była w kilku kategoriach. W kategorii medialnej: za promocję człowieka, pracę charytatywną oraz edukacyjno-wychowawczą; za osiągnięcia w dziedzinie kultury chrześcijańskiej oraz za promowanie nauczania papieża Jana Pawła II – właśnie w tej kategorii do nagrody nominowany został prof. dr hab. Helmut Sobeczko.

Kapituła nagrody, w której skład weszli m.in.: ks. bp Tadeusz Pieronek (przewodniczący), ks. abp Al-

fons Nossol, ks. bp Kazimierz Nycz, prof. Anna Świderkówna, prof. Władysław Stróżewski (Uniwersytet Jagielloński), Waldemar Rataj (Prezes Fundacji Pro Publico Bono), szczególnie doceniła działalność księdza profesora Sobeczki, służącą rozwojowi teologii i kształtowaniu się życia liturgicznego w Kościele w Polsce, a zwłaszcza w diecezji opolskiej; osiągnięcia w dziedzinie organizacji nauki (m.in. udział w pracach nad utworzeniem Uniwersytetu Opolskiego i Wydziału Teologicznego UO); badania naukowe z zakresu historii i teologii liturgii.

Wśród nominowanych do nagrody *Totus 2002*, w ramach wszystkich kategorii, znalazły się osoby oraz instytucje, m.in.: ks. prof. dr hab. Józef Kudasiewicz, telewizyjny pro-

gram dla dzieci „Ziarno”, IDEE – Instytut na rzecz Demokracji w Europie Wschodniej, Instytut Jana Pawła II KUL, czasopismo „Mały Gość Niedzielny”, Ośrodek Rehabilitacyjno-Edukacyjny dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej w Rusinowicach, katolicka parafia Rugawi w diecezji Goma (Kongo).

Nagrodę *Totus 2002* otrzymali: Joanna i Aleksander Płotniccy (za wieloletnią działalność na rzecz osób niepełnosprawnych), Katolickie Stowarzyszenie Niepełnosprawnych Archidiecezji Warszawskiej, Henryk Mikołaj Górecki (za całokształt osiągnięć twórczych) i Zygmunt Kubiak (za całokształt twórczości, w której podkreśla związki kultury polskiej z tradycją śródziemnomorską).

BEZ

Prof. Stanisław S. Nicieja uhonorowany laurem umiejętności i kompetencji

Za dorobek naukowy i inwestycje

Już po raz trzeci opolska kapituła przyznała Srebrne Laury Umiejętności i Kompetencji *nieprzeciętnym ludziom i nowoczesnym firmom*, jednocześnie nominując jednego z laureatów – prof. dr. hab. Stanisława S. Nicieję – do Platynowego Lauru Umiejętności i Kompetencji.

Laury umiejętności i kompetencji mają już dziesięcioletnią tradycję – przyznawano je wybitnym postaciom z ówczesnych województw: bielskiego, częstochowskiego, katowickiego i opolskiego (w 1995 r. laureatem diamentowego lauru został ordynariusz diecezji opolskiej ks. abp Alfons Nossol, w 1992 r. platynowym laurem wyróżniono ówczesnego wojewodę Ryszarda Zembaczyńskiego,

a w 1998 r. – dyrektora Muzeum Piastów Śląskich w Nysie Pawła Kozerskiego). Po reformie administracyjnej Polski, kapituła opolska przyznaje tylko laury srebrne, nominując jednocześnie jednego z kandydatów do lauru platynowego bądź diamentowego.

W uzasadnieniu tegorocznej nominacji **prof. dr. hab. Stanisława S. Nicieji**, senatora RP, byłego rektora Uniwersytetu Opolskiego, członkowie kapituły podkreślali wartość jego dorobku naukowego, a także zaangażowanie w działalność inwestycyjną na rzecz Uniwersytetu Opolskiego.

W trakcie tegorocznej uroczystości, która odbyła się 22 listopada w sali Filharmonii Opolskiej, Srebrne Laury Umiejętności i Kompe-

tencji otrzymali także: **Hubert Kurzał** (burmistrz Leśnicy – w kategorii: samorząd terytorialny), **Eugeniusz Brudkiewicz** (prezes opolskiego oddziału Stowarzyszenia Współpracy Polska-Wschód – w kategorii: menedżer i lider społeczno-gospodarczy). Srebrnym laurem nagrodzono także Politechnikę Opolską i opolski oddział PZU „Życie”, a w kategorii instytucji twórców i instytucji kulturalnych – Teatr im. Jana Kochanowskiego w Opolu. W kategorii firm srebrnymi laurami uhonorowano: Energetykę Ciepłą Opolszczyzny, Spółdzielnię „Odra”, Zakład Gazowniczy, spółkę „Energetyk”, spółkę „ZOTT Polska”, firmę „Filplast”, Agencję Celną PIK, spółkę EPO. (bs)

8 listopada 2002 r. gościem Uniwersytetu Opolskiego był prof. Antoni Opolski, rektor opolskiej WSP w latach 1959 – 1961, który spotkał się z rektorem UO prof. Józefem Musielokiem, odwiedził też pracowników Instytutu Fizyki.



Prof. Antoni Opolski, któremu towarzyszyła wnuczka, w rozmowie z rektorem UO prof. Józefem Musielokiem i prof. dr. hab. Antonim Golly z Instytutu Fizyki UO

Nestor fizyki gościem UO

Pytanie do prof. Antoniego Opolskiego

„Indeks”: – Dzisiejsze spotkanie dwóch rektorów naszej uczelni: pana – rektora WSP w latach 1959-1961 i obecnego rektora Uniwersytetu Opolskiego prof. Józefa Musieloka – to także spotkanie

mistrza z uczniem. Jak się pan czuje w tej podwójnej roli?

– Czuję się bardzo zażenowany, kiedy słyszę, że jestem uważany za mistrza profesora Musieloka, albowiem poza samą koncepcją badaw-

czą, którą opracowałem, młodzi pracownicy ówczesnego Instytutu Fizyki WSP działali sami, wykazując dużą samodzielność, pracowitość oraz zdolności badawcze. Mój udział w rozwoju tej gałęzi badań był bardzo mały. Oczywiście nigdy nie przypuszczałem, że spektroskopia atomowa może być wstępem do pełnienia funkcji rektora... Jest to dla mnie bardzo radosnym zaskoczeniem, bo świadczy o potęgze myślenia fizycznego, które – jak się okazuje – ma także znaczenie w działalności organizacyjno-administracyjnej. Nigdy nie sądziłem, że dożyję czasów, kiedy opolska uczelnia będzie w tak imponującej kondycji. Za moich czasów – czasów WSP – kształciliśmy wyłącznie magistrów, dzisiejszy Uniwersytet Opolski kształci doktorów, doktorów habilitowanych, zatrudnia całą rzeszę znakomitych profesorów... Przez tych czterdzieści lat wiele się na uczelni zmieniło. To bardzo dobrze świadczy o tutejszym środowisku naukowym. (b)



Wizyta w Instytucie Fizyki UO

Prof. Antoni Opolski (ur. w 1913 r.) był czwartym z kolei rektorem Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu. Prof. Stanisław S. Nicieja, w swojej książce pt. *Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu 1950 – 1990*, odnotował: „Po wyborach w 1959 r. kierownictwo uczelni przejął (...) wybitny wrocławski astronom, prof. Antoni Opolski, pochodzący z ze wschodniej Małopolski. Absolwent gimnazjum w Buczaczu i Uniwersytetu Lwowskiego Jana Kazimierza, tuż przed wojną doktoryzował się z zakresu astronomii u prof. Eugeniusza Rybki. Wzięty do niewoli podczas kampanii wrześniowej 1939 r., całą wojnę przeżył w oflagach w Arnswalde i Gross Born. Tam też napisał książkę *Astronomiczne podstawy geografii*, wydaną później w Polsce czterokrotnie. W grudniu 1945 r. osiadł we Wrocławiu i podjął pracę na tamtejszym uni-

wersytecie oraz w obserwatorium astronomicznym. Z WSP współpracował od 1952 r. do 1976 r. w ramach Katedry Fizyki. Zainicjował w Opolu badania z zakresu spektroskopii atomowej (jest to dział fizyki, który w sposób istotny łączy się z badaniami astrofizycznymi i dostarcza podstawowych danych wykorzystywanych przy badaniu składu chemicznego i ewolucji obiektów kosmicznych). Pod kierownictwem prof. A. Opolskiego powstała w Opolu pracownia spektroskopii plazmy. Jego uczniami, pracującymi nadal w Opolu, są: **prof. Bolesław Grabowski**, **doc. Antoni Golly**, **dr Józef Musielok** i **dr Tadeusz Wujec**. Dorobek naukowy prof. A. Opolskiego liczy około 50 pozycji, w tym kilka zwartych prac popularno-naukowych, m.in. *Atlas astronomiczny*, *Kalendarz i jego dzieje*, *Ziemia jako zegar astronomiczny*.

Zrobiono dla nas wyjątek

20 listopada w budynku Collegium Pedagogicum Uniwersytetu Opolskiego odbyło się uroczyste otwarcie pracowni multimedialnej, ufundowanej w ramach projektu prezydenta RP *Internet w szkołach* przez niemiecki holding RWE AG.

Pracownia swe istnienie zawdzięcza w dużej mierze dr Stanisławie Włoch z Instytutu Studiów Edukacyjnych Uniwersytetu Opolskiego. To jej starania i stała współpraca z niemieckim holdingiem sprawiły, że przedstawiciele RWE AG zaproponowali Kancelarii Prezydenta RP ufundowanie komputerów dla Uniwersytetu Opolskiego. Propozycja ta została rozpatrzona pozytywnie i już po czterech miesiącach od wpłygnięcia oficjalnego podania komputery zostały zakupione.

Uniwersytet Opolski jako jedyna wyższa uczelnia w Polsce otrzymała komputery w ramach projektu *Internet w szkołach*. Projekt ten z założenia przewiduje bowiem zakup komputerów tylko dla szkół podstawowych, gimnazjów i szkół średnich. Dla opolskiej uczelni zrobiono więc wyjątek.

Pracownia multimedialna mieści się w budynku Collegium Pedagogicum UO i została wyposażona w dziesięć stanowisk komputerowych, drukarkę laserową, skaner i serwer. Korzystać z niej będą mogli pracownicy naukowi i studenci Instytutu Studiów Edukacyjnych Uniwersytetu Opolskiego oraz Instytutu Nauk Pedagogicznych. – *Na razie powstała pracownia dla studentów tych dwóch instytutów. Czynimy jednak starania, aby wyposażyć jeszcze jedną taką pracownię, dostępną dla wszystkich studentów* – mówi dr Stanisława Włoch.



Za chwilę pracownia komputerowa będzie oficjalnie otwarta. Od lewej: wicemarszałek woj. opolskiego Ryszard Galla, dyr. ISE prof. dr hab. Władysław Puślecki oraz reprezentant RWE AG w Polsce Michael Marschollek.

W pracowni multimedialnej studenci będą mogli korzystać ze specjalistycznych programów i Internetu. Będą się w niej również odbywały zajęcia objęte siatką studiów. Poprowadzi je opiekun pracowni – **mgr Danuta Puślecka**, która o swoich planach dotyczących zajęć mówi: – *Studenci będą się w tej pracowni zapoznawali z obsługą programów komputerowych, będą się uczyli, jak wyszukiwać i selekcjonować informacje zawarte w Internecie, nauczą się, jak wykorzystywać komputer w dydaktyce, będą wykonywali własne prace, na przykład prezentacje multimedialne. Te umiejętności wzbogacą ich warsztat pracy przyszłych pedagogów, studenci poszerzą swe kompetencje o znajomość technologii informatycznej. Instytut stara się wyjść naprzeciw ocze-*

kiwaniami studentów i z własnych funduszy zakupuje programy edukacyjne, pomocne w nauczaniu młodszych dzieci. Niebawem zostanie też zakupiona nagrywarka.

Pracownia już dziś cieszy się dużym zainteresowaniem, zarówno ze strony pracowników naukowych, jak i studentów. Popularności przysporzyło jej też niewątpliwie uroczyste otwarcie z udziałem znakomitych gości: przedstawiciele niemieckiego holdingu RWE AG, doradcy prezydenta RP – **Jerzego Wysokińskiego**, władz miasta Opola i województwa opolskiego. Po przecięciu wstęgi wszyscy mogli zobaczyć na monitorach komputerów strony www Uniwersytetu Opolskiego, Instytutu Studiów Edukacyjnych, Urzędu Miejskiego, wyszukiwarki programu „SOWA”

Biblioteki Głównej Uniwersytetu Opolskiego, projektu *Internet w szkołach* oraz sponsora – holdingu RWE AG.

Magdalena Baran
studentka V roku filologii polskiej UO

Pierwsze zajęcia w pracowni komputerowej. Od lewej: mgr Danuta Puślecka, wicemarszałek woj. opolskiego Ryszard Galla, konsul Rolf Papenbent (przy komputerze), sekretarz konsula Leonard Malcharczyk (na pierwszym planie), prezydent Opola Ryszard Zembaczyński



Piękny jest podpis króla

W czasie tegorocznej inauguracji roku akademickiego mecenas Hendrik Foth przekazał w darze dla Uniwersytetu Opolskiego XVIII-wieczny rękopis.

Mecenas Hendrik Foth – doktor honoris causa Uniwersytetu Opolskiego, wspierający studentów stypendiami, tym razem podarował uniwersytetowi XVIII-wieczny rękopis, który zakupił na aukcji w Hamburgu. 24 października 2002 r. rektor Uniwersytetu Opolskiego

prof. Józef Musielok oficjalnie przekazał dokument do zbiorów zbitytkowych Biblioteki Głównej Uniwersytetu Opolskiego na ręce dyrektora Wandy Matwiejczuk.

Rękopis powstał w 1747 roku w Luneville we Francji. Jest to akt powołujący jednego z francuskich

dostojników na urząd doradcy króla Stanisława Leszczyńskiego. Dokument został sporządzony na pergaminie. Jak na wiek XVIII jest to rzadkość, bowiem w tym czasie listy pisano już na papierze. Opatrzony został tzw. pieczęcią opłatkową – mieści się ona na dwóch składkach z papieru czerpanego.

Dyrektor Biblioteki Głównej Uniwersytetu Opolskiego dr Wanda Matwiejczuk z zachwytem mówi o formie rękopisu: – *Pergamin zapisany jest bardzo pięknym krojem pisma ręcznego. Czarny inkaust po ponad dwustu latach trochę zmienił swoją barwę. Formuły, które odnoszą się do stanowiska króla wypisane są większą czcionką, rozpoczynają się ozdobnymi inicjałami. Co jest piękne? Podpis: Król Stanisław, na dole dokumentu.*

Jeżeli chodzi o wartość dokumentu, to jest to przede wszystkim wartość historyczna, kulturowa.

W opolskiej bibliotece uniwersyteckiej nie ma wielu rękopisów – te, które są, pochodzą w większości z okresu międzywojnia i okresu bez-



Dyr. Biblioteki Głównej UO dr Wanda Matwiejczuk z cennym rękopisem, podarowanym przez mec. Hendrika Fotha

pośrednio po wojnie. Biblioteka Uniwersytetu Opolskiego nie jest bowiem biblioteką, która miała tradycje przedwojenne – powstała dopiero w 1950 roku. Dawne zbiory, które do niej trafiły, to przede wszystkim starodruki. Rękopis подарowany przez mecenasa Fotha jest więc perełką w zbiorach zabytkowych biblioteki.

Już dziś wiadomo, że rękopis nie będzie udostępniony do korzystania w oryginale. Po czyszczeniu i rekonstrukcji nabrali cech kruchości. Dokument będzie przechowywany w zbiorach specjalnych biblioteki, a studiującym korespondencję z tego okresu udostępniona będzie jego fotokopia.

Magdalena Baran
studentka V roku
filologii polskiej

Treść dokumentu (jest to zaświadczenie nadania tytułu *Gentilhomme de notre Cour* przez króla Polski Stanisława Leszczyńskiego panu Louis Perrin z Craffetel, podbite pieczęcią i zarejestrowane w biurze archiwów królewskich – Luneville, 4 marca 1747 r.) w tłumaczeniu na język polski:

Stanisław z Bożej Łaski Król Polski, Wielki Książę Litwy, Rusi, Prus, Mazowsza, Kijowa, Wołynia, Podlasia, Smoleńska, Książę Lotaryngii i Baru, markiz de Pont...

W obecności wszystkich obecnych chcemy nadać Panu Louis Perrin z Craffetel oznaki naszego afektu w uznaniu zasług, które nam oddał, powołując go na urząd doradcy królewskiego, postanowiliśmy nadać mu tytuł „Gentilhomme de notre Cour”. Dokumentem tym nadajemy Panu Perrin z Craffetel przywileje i prerogatywy związane z tym stanowiskiem. Naszą wolę niniejszym podpisujemy wspólnie z Panem Alliosem, jednym z naszych doradców i komisarzem naszego domu, opatrujemy naszą pieczęcią. Sporządzono w Luneville 4 marca 1747 roku.

*Król Stanisław Za Króla
Allios*

Inauguracja roku akademickiego na Wydziale Filologicznym UO

Złote lata – za i... przed nami

Wspomnienia, anegdoty, życzenia dalszej, owocnej pracy – w takiej, bardzo serdecznej atmosferze przebiegała inauguracja roku akademickiego 2002-2003 na Wydziale Filologicznym UO. Uroczystość odbyła się 15 października tego roku w Auli Błękitnej Collegium Maius, wzięli w niej udział m.in.: rektor UO prof. Józef Musielok, prorektor prof. Janusz Słodczyk, pracownicy wydziału, studenci, a także zaproszeni goście, w tym senatorowie – prof. Dorota Simonides i prof. Stanisław S. Nicieja, przedstawiciele władz samorządowych województwa opolskiego, opolscy literaci, pracownicy bibliotek i instytucji kulturalnych oraz naukowcy – z kraju i zagranicy.

Rozpoczynając uroczystość, dziekan Wydziału Filologicznego UO prof. dr hab. Stanisław Kochman wspomnieli m.in. o efekcie współpracy opolskich filologów z filologami z zagranicy – wydanym w Niemczech *Leksykonie kultury rosyjskiej (Lexikon der russischen Kultur)*. Redaktorem tego liczącego ponad pięćset stron dzieła jest prof. Norbert Franz z uniwersytetu w Poczdamie (także obecny na inauguracji), współredaktorami: prof. Aleksandra Wiczorek – z Uniwersytetu Opolskiego i prof. Siergiej A. Gonczarow (uniwersytet w Petersburgu). W pracy nad leksykonem brali także udział inni pracownicy Wydziału Filologicznego UO: prof. Wojciech Chlebda, prof. Wanda Laszczak i prof. Bronisław Kodzis.

O swoich związkach z naszą uczelnią, zwłaszcza z Wydziałem Fi-

lologicznym, mówił prof. Antoni Furdal, przywołując postaci innych naukowców również związanych z opolską uczelnią, m.in. językoznawcę i dialektologa prof. Stanisława Bąka, prof. Stefana Smaka, prof. Zdzisława Kempfa, prof. Walentego Dobrzyńskiego. Swoje wystąpienie prof. Antoni Furdal zakończył słowami: *Wspomnienia są jak jesienne liście, one się przerzedzają, ale te, co zostały, stają się złote.*

Opolski epizod w swoim życiu wspominał również prof. Wasilij Szczukin z Uniwersytetu Jagiellońskiego, który właśnie do Opola trafił – 30 lat temu – z Moskwy: *W Opolu poznałem swoją żonę, krakowiankę, i tak zaczął się mój związek z Uniwersytetem Jagiellońskim. Odtąd Opole i Kraków zapisały się na trwałe w moim ży-*



W Collegium Maius

ciu: Wydział Filologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego współpracuje z waszym uniwersytetem, co przynosi wymierne korzyści wszystkim. Korzystając z okazji, życzę wszelkiej pomyślności studentom, naukowcom, bibliotekarzom, wszystkim ludziom, którzy kochają słowo. Bo filologia to przecież miłość do słowa.

Życzenia z okazji inauguracji roku akademickiego wszystkim studentom i pracownikom wydziału przekazała również w imieniu ówczesnych władz miasta Opola wiceprezydent Halina Żyła (skądinąd absolwentka filologii polskiej WSP w Opolu), która gratulując studentom pięknych sal wykładowych Collegium Maius, z sentymentem wspominała starą salę 154 w gmachu przy ulicy Oleskiej. Sukcesów – w nauce i pracy dydaktycznej – życzył studentom i pracownikom wydziału także ówczesny wicemarszałek województwa opolskiego Nor-

bert Lysek i starosta powiatu krapkowskiego Joachim Czernek.

Żeby wziąć udział w uroczystej inauguracji na Wydziale Filologicznym, senator prof. Dorota Simonides zrezygnowała z udziału w posiedzeniu Komisji Integracji Europejskiej: – *Ale nie żałuję: czy ja bym o tej integracji rozmawiała w Warszawie czy tu, w Opolu – na jedno wychodzi. Bo o czymże, jak nie o integracji, my tu dziś mówimy: o związkach, jakie łączyły i łączą nas – ludzi związanych z opolską uczelnią, o integracji naszego uniwersytetu z ośrodkami zagranicznymi. Jest tu przecież z nami prof. Jiří Damborský z uniwersytetu w Ostrawie, jest prof. Norbert Franz z uniwersytetu w Poczdamie, jest i prof. Wasilij Szczukin... Czyż to nie jest właśnie żywy przykład tej integracji europejskiej, do której Polska dąży?*

Senator prof. Stanisław S. Nicieja przypomniał drogę, jaką przebyła opolska filologia – z historycznej już

sali 154 gmachu przy Oleskiej do lśniących nowością sal Collegium Maius, gdzie filologia właśnie zapuszcza swoje korzenie. *W miejscu, po którym przed laty chodził Jan Kasprowicz, Józef Lompa, Peregryn z Opola... Były rektor zapowiedział też, że już za kilka miesięcy oddany zostanie do użytku wyremontowany gmach po byłym szpitalu dziecięcym – a w perspektywie jest zagospodarowanie całego wzgórza.*

Historię i perspektywę Wydziału Filologicznego przedstawił dziekan prof. dr hab. Stanisław Kochman, po czym prof. dr hab. Wojciech Chlebda wygłosił wykład inauguracyjny zatytułowany „O powinnościach językoznawcy” (fragment wykładu – str. 40).

Uczestnicy inauguracji zwiedzili także bibliotekę Wydziału Filologicznego, uczestniczyli też w nadaniu wydziałowej czytelnicy imienia Stanisława Rosponda.

Barbara Stankiewicz

Wreszcie kompromis

W dniach 22 – 27 listopada w Wilnie obradowała polsko-litewska rządowa komisja ds. podręczników i edukacji historycznej, pod przewodnictwem prof. dra hab. Adama Suchońskiego z Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego.

Po trzyletniej przerwie w obradach komisji powrócono do kontrowersyjnego tematu – wizerunku Polaki w litewskich podręcznikach.

– *Jakoś do tej pory nie było w litewskich partnerach woli porozumienia, jednak mam wrażenie, że tym razem było inaczej. Doszliśmy m.in. do porozumienia w sprawie kontrowersyjnej terminologii pojawiającej się w litewskich podręcznikach, np. okupacją nazywa się zajęcie przez Polaków Litwy Środkowej w okresie międzywojennym. Jagiełłę uważa się za zdrajcę, a zwycięstwo pod Grunwaldem Litwini*

przypisują wyłącznie sobie. Dziwiliśmy się również temu, że litewscy autorzy podręczników nie wspominają, że 12 tys. Polaków w 1939 roku znalazło na Litwie azyl. Z kolei Litwini słusznie zwracali nam uwagę, że Polacy są jedynymi bohaterami Powstania Styczniowego, Listopadowego, Kościuszkowskiego, a przecież brali w nich udział także Litwini – powiedział prof. Suchoński.

Ustalono, że w przypadku kontrowersji, zarówno strona polska, jak i litewska, będzie zaznaczać w podręczniku, że dany fakt jest odmiennie interpretowany przez Polaków i przez Litwinów.

Litewscy partnerzy mieli okazję zapoznać się nie tylko z polskimi podręcznikami, ale i z polskim rynkiem wydawniczym.

– *Litewskie szkoły dysponują jednym podręcznikiem do historii, natomiast w Polsce można w roz-*

maitych propozycjach wybierać. Bez wątplenia Litwini mogą się od nas wiele nauczyć.

Duch kompromisu panował nie tylko w sali obrad, ale również na ulicach Wilna.

– *Przechodnie, słysząc polski język przyjaźnie się do nas odnosili. Wiele się zmieniło w ciągu ostatnich lat. Myślę, że bardzo pozytywne oddziaływanie ma polityka, odczułem to na własnej skórze, że idea zjednoczonej Europy łączy, a nie dzieli – powiedział prof. Adam Suchoński.*

Kolejne spotkanie komisji ds. podręczników odbędzie się w maju 2003 roku, w Warszawie. Obrady nad podręcznikami obu krajów organizowane będą dwa razy w roku, przewodniczył im będzie prof. dr hab. Adam Suchoński, znawca problematyki podręcznikowej.

BEZ

Kolejny dar dla Uniwersytetu

13 listopada 2002 r. obok kaplicy św. Wojciecha przy budynku Collegium Maius Uniwersytetu Opolskiego stanęła rzeźba przedstawiająca Chrystusa z krzyżem.

Chrystus zwany *Salvatore* – postać stojąca, z prawą ręką uniesioną w geście błogosławieństwa, w lewą rękę trzymająca krzyż lub ewangelię. Taki rodzaj kompozycji znany był już w sztuce bizantyjskiej, romańskiej, wczesnochrześcijańskiej.

13 listopada tego roku taka rzeźba stanęła obok kaplicy św. Wojciecha, przy budynku Collegium Maius Uniwersytetu Opolskiego.

Posąg przedstawiający Chrystusa trzymającego krzyż odnaleziony został na składowisku kamienia należącego do Zieleni Miejskiej. Skąd się tam wziął, ani jak długo przeleżał pod zwalami kamiennych płyt – dokładnie nie wiadomo. Istnieją przypuszczenia, że pochodzi ze starego cmentarza przy ul. Wrocławskiej, a na składowisko trafił podczas reorganizacji cmentarza. W chwili odnalezienia rzeźba była mocno zniszczona – czas i powódź zrobiły swoje. Najwięcej ubytków miał krzyż i prawa ręka. Mimo to przedstawiciele zarządu Zieleni Miejskiej postanowili zainteresować tym znaleziskiem ówczesnego rektora Uniwersytetu Opolskiego – **prof. Stanisława Nicieję**, który już wcześniej zajmował się odnawianiem tablic nagrobnych, wydobytych ze składowiska kamienia należącego do Zieleni Miejskiej. Po wstępnych oględzinach profesor Nicieja podjął decyzję o próbie renowacji rzeźby. O pomoc w tej kwestii zwrócił się do pracowników Instytutu Sztuki Uniwersytetu Opolskiego.

Zarząd Zieleni Miejskiej przekazał rzeźbę w depozyt Uniwersytetowi Opolskiemu. Prezes spółki, **Adam Walawender**, tak mówi o idei ratowania przed zniszczeniem zabytków sztuki sakralnej: – *Uważam, że te elementy sztuki cmentarnej, które ocalały, należy zabezpieczać, nie tylko ze względu na ich wartość materialną, bo ta często jest niewielka, ale przede wszystkim ze względu na ich wartość historyczną, kulturową. Powinny powstawać lapidaria, takie jak w Pepicach lub w Opolu – na terenie cmentarza przy ul. Wrocławskiej. To jedyny sposób, aby uchronić relikty sztuki cmentarnej od zniszczenia i zapomnienia.*

Na składowisku kamienia, należącym do Zieleni Miejskiej, jest jeszcze wiele takich elementów. Ja nie jestem historykiem sztuki, nie znam ich wartości historycznej – mogę jedynie sygnalizować, że coś takiego jest i pomagać w ratowaniu. Rzeźba, którą udało się nam ocalić, lepiej spełni swą funkcję estetyczną, ciesząc oko opolan, niż gdyby miała leżeć następne kilkadziesiąt lat pod zwalami błota i kamieni.



Posąg Chrystusa (przed renowacją) w pracowni prof. Marianna Molendy

Renowacji rzeźby podjął się **prof. Marian Molenda** z Instytutu Sztuki Uniwersytetu Opolskiego. Trwała ona trzy tygodnie. Po wstępnych oględzinach prof. Molenda ustalił, że przedmiot jego zabiegów renowacyjnych powstał około stu lat temu w jednej z niemieckich firm, w mieście Geislingenstadt. Zaskoczeniem był moment zidentyfikowania metody, jaką wykonano rzeźbę. Początkowo wydawało się, że jest to odlew miedziany. Po dokładnej analizie okazało się, że postać Chrystusa trzymającego krzyż została wykonana metodą natryskową – najpierw powstała figura ceramiczna, którą następnie pokryto warstwą miedzi. O stylistyce tej rzeźby profesor Molenda wypowiada się z dużym uznaniem: – *To bardzo wartościowa rzeźba. Swą stylistyką nawiązuje do rzeźb Thorwaldsena i Canovy. Jest to stylistyka typowa dla okresu klasycystycznego, w którym dążono do ukazania sylwetki ludzkiej w idealnych proporcjach.*

Kustos Collegium Maius prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja podkreśla, że podobne figury często spotyka się w kaplicach i na cmentarzach: – *Widywałem je często także na dobrze mi znanym Cmentarzu Łyczakowskim. Wykonywano je na zamówienie bogatego mieszczaństwa oraz kościołów w jednej z wiedeńskich odlewni oraz kilku odlewniach niemieckich. Przypuszczam, że któryś z bogatych Opolan – pod koniec XIX lub na początku XX wieku – zakupił tę figurę w niemieckiej odlewni i postawił na grobie swojego bliskiego. Kiedy po latach trafiła do pracowni profesora Molendy, była poważnie uszkodzona: w krzyżu brakowało jednego ramienia, Chrystus miał utraconą rękę, złamany obojczyk, a na jego głowie wyraźne były ślady od kul. Wyglądało to tak, jakby stał się obiektem swoistej egzekucji – może z rąk żołnierzy radzieckich? – bo wyraźnie celowano w czoło i skroń.*

Renowacja rzeźby była nie tylko pracochłonna, ale i kosztowna, bo trzeba było użyć specjalnych klejów żywicznych, sprowadzonych z Niemiec. Koszty renowa-



Obok posągu Chrystusa stoją (od lewej): dyr. administracyjny UO Andrzej Kimla, prof. dr hab. Stanisław Nicieja, proboszcz kościoła „na górcie” ks. Edward Kucharz, ks. Piotr Maniurka, prof. Marian Molenda. U dołu – ekipa montująca rzeźbę.

cji (4 tys. złotych) pokrył wypróbowany, hojny darczyńca Uniwersytetu Opolskiego (m.in. fundator stypendiów studenckich) **Karol Cebula**, prezes spółki „Intersilesia” ze Strzelec Opolskich.

Magdalena Baran
studentka V roku filologii polskiej



Kartka świąteczna. Ewa Trałka (Instytut Sztuki).

Niemieccy pedagodzy w UO

Biodanza – taniec życia to kolejny projekt artystyczny realizowany w Instytucie Studiów Edukacyjnych dzięki współpracy z Fundacją Carla Richarda Montaga z Niemiec. Od 14 do 18 października tego roku Gabriele Mader, docent fundacji oraz dr Urszula Miśkiewicz uczyły studentów i pracowników naukowych UO, jak poprzez taniec czerpać radość z życia i wzmacniać własną osobowość.

– W lutym tego roku do Urzędu Marszałkowskiego w Opolu przyjechali przedstawiciele fundacji, szukając partnerów do wymiany doświadczeń w zakresie pedagogiki i kształcenia – powiedziała nam dr Stanisława Włoch, wicedyrektor ISE.

Wybór padł na Uniwersytet Opolski i Gimnazjum nr 1 w Prudniku. Po spotkaniu przedstawiciele fundacji – dr Theo Eckmanna i dr Urszula Miśkiewicz z władzami uczelni ówczesny prorektor UO ds. współpracy z zagranicą prof. Józef Musielok uczynił dr Stanisławę Włoch odpowiedzialną za kontakty z niemiecką fundacją.

– Już w czerwcu powstała w Prudniku rzeźba „Europa w balansie”, do budowy której użyto 70 ton kamieni, ułożona wspólnie przez Franza Böbera, pomysłodawcę przedsięwzięcia, dr. Theo Eckmanna i dr Urszulę Miśkiewicz, studentów UO, a także uczniów Gimnazjum nr 1 w Prudniku. Nasi studenci biorą udział w kolejnych projektach –

np. realizowany, też w październiku, projekt „Ruch z maską” to zajęcia łączące malarstwo, muzykę, ruch i improwizację. To połączenie sztuki z zabawą, gdzie prowadzący – poprzez maskę – chcą ukazać życie.

Jedno pytanie do dr. Theo Eckmanna, prezesa naukowego Fundacji Carla Richarda Montaga

– Co ciągnie pana do Polski?

– Przyjechałem tu pierwszy raz w wieku sześćdziesięciu lat, i teraz jestem tu gościem co miesiąc. Wcześniej wstydziłem się za historię polsko-niemiecką. Moi rodzice byli przeciwnikami Hitlera, a mimo to ja nosiłem ten wstyd w sobie. Będąc jednym z założycieli fundacji, mogę zrobić coś dla nowej, wspólnej historii. Nie chcę tu przyjeżdżać tylko jako turysta, chcę tu pracować, chcę pokazać, że wasz sąsiad, Niemiec, może zrobić coś pożytecznego. Takie jest też założenie fundacji – zmieniać społeczeństwo poprzez działanie. Przyjeżdżam tu z przyjemnością, bo interesuję się polską sztuką, filmem, malarstwem, architekturą. W Niemczech spotykam coraz więcej ludzi, którzy interesują się Polską. Chciałbym, by i Polacy postrzegali nas dobrze, a tego można dokonać tylko przez działanie – bo nie zawsze można wierzyć mediom. Często to, co się pisze czy słyszy o Niemczech, nie jest prawdą. Znajduję w Polsce życzliwych ludzi, otwartą na naukę młodzież. A jak mówi motto naszej fundacji – „najlepszą przyszłością jest dobra terażniejszość”.



W pierwszym rzędzie od lewej stoją: Bronisława Włodowska z Urzędu Miejskiego w Prudniku, dr Theo Eckmann, rektor UO prof. Józef Musielok, dr Stanisława Włoch, dr Urszula Miśkiewicz, Franz Böber

Zdaniem dr Urszuli Miśkiewicz, dzięki której przedstawiciele fundacji trafili na Opolszczyznę i do naszego uniwersytetu, przez wspólną pracę nad projektami można nauczyć młodzię współpracy, skupienia, odpowiedzialności i wytrwałości, czyli tych wartości, które są potrzebne obywatelowi zjednoczonej Europy.

Małgorzata Lis-Skupińska

Nauczyć przez taniec

Z Gabriele Mader z Fundacji Carla Richarda Montaga z Bonn, rozmawia Małgorzata Lis-Skupińska

– Co to jest „biodanza”?

– Warsztaty *Biodanza* – *taniec życia*, które prowadzę dla studentów na uniwersytecie w Bonn i w Opolu, to nie tylko zwykły taniec, kofysanie się w rytm muzyki na parkiecie. Moim zdaniem to dobra oferta dla osób, które w przyszłości będą mieć kontakty z dziećmi. Te zajęcia wzmacniają własną osobowość, uczą czerpać radość z życia, dają poczucie wartości, poprzez integrację ruchu, uczucia i myślenia pozwalają wyrażać własną tożsamość.

– Czy nasi studenci inaczej odbierają pani program niż studenci niemieccy?

– Oceniam polskich studentów jako lepiej przygotowanych do moich zajęć, niemiecka młodzież nie ma takiego praktycznego doświadczenia. Opolscy studenci są właściwie dobrzy od początku kursu, niemieccy – sprawiają wrażenie bardzo ostrożnych, ale to jest chyba sprawa mentalności. Trzeba przekroczyć pewną barierę, by pokazać siebie innym w tańcu. Ten opór mija po pewnym czasie, poprzez wspólną pracę w grupie można się otworzyć. Wasi studenci są bardzo zainteresowani tym, jak można taniec życia wykorzystać w praktycznej pracy pedagogicznej. Widzę, że moje zajęcia sprawiają im bardzo dużo radości, płynącej z nowego doświadczenia. I nie trzeba nawet być

specjalnie muzycznie uzdolnionym, by uczestniczyć w naszym tańcu życia.

– Jak będą mogli wykorzystać to, czego od pani się nauczyli?

– Nie można powiedzieć, że już się czegoś nauczyli, bo kurs *Biodanzy* trwa trzy lata. Ja im tylko sygnalizuję nowy trend w pedagogice. Jeśli im ten taniec sprawi radość, to mam nadzieję, że przekażą ją jako nauczyciele uczniom – więc ma znaczenie terapeutyczne. Założeniem mojego programu jest uświadomienie studentom związku ciała ze swoim wnętrzem i uczuciami. Ten krótki kurs ma dać im inne spojrzenie na pracę z dziećmi. W swojej przyszłej pracy pedagogicznej mają przez ten taniec wzmacniać poczucie wartości u dziecka i osobowość.

– Jaka jest szansa na to, by te zajęcia kontynuować, by nie skończyło się na jednorazowych warsztatach?

– Wszyscy studenci dostali materiały, więc teoretycznie są przygotowani dość dobrze. Zgłosiły się jednak do mnie osoby, które są zainteresowane ukończeniem całego kursu, więc zastanawiamy się z dr Stanisławą Włoch, jak go zorganizować w Polsce. Trwa on co prawda trzy lata, ale to tylko osiem spotkań w ciągu roku. Jeśli znajdą się fundusze, nie widzę przeszkód.

– Dziękuję za rozmowę.

Fundacja Carla Richarda Montaga powstała w 1998 roku pod wpływem idei jej fundatora, Carla Richarda Montaga: połączenia przedsiębiorczej inicjatywy i społecznej fantazji w celu wspierania projektów, które bez fundacji nie znalazłyby urzeczywistnienia. Dla Carla Montaga odpowiedzialne działanie oznacza tworzenie połączenia przedsiębiorczej inteligencji ze społecznym zaangażowaniem. To dotyczy również zakresu działania fundacji – może zająć się niebiurokracycznie terazniejszymi problemami oraz skoncentrować wszystkie idee, które są w stanie zmienić społeczeństwo w sensie pozytywnym przez działanie.

Fundacja służy wyłącznie powszechnie użytecznym celom, a centralnym obszarem jej działania jest praca z dziećmi i młodzieżą. Popiera projekty z dziedziny pracy społeczno-pedagogicznej i osoby, które dzieciom i młodzieży towarzyszą, wychowują je lub nauczają.

Działalność fundacji obejmuje obecnie młodzież z Niemiec (z regionu Kolonii, Bonn i Akwizgranu) oraz z Polski i Irlandii. Organizowane seminaria dotyczą następujących dziedzin: kształcenie estetyczne, wspieranie zdolności rękodzielniczych, teatr improwizacji, spotkanie międzynarodowe, popieranie kreatywności (teatr ruchu, śpiew-głoscało, budowa masek i teatr lalek, rzeźba socjalna i taniec), pedagogika medialna, kształcenie ekologiczne.



Projekt „Ruch z maską”

Promocje magisterskie w INS

26 października 2002 r. w Auli Błękitnej Collegium Maius UO odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów magisterskich ponad pięćdziesięciu studentom Instytutu Nauk Społecznych, którzy ukończyli w tym roku studia dzienne i zaoczne.

W ciągu ostatnich pięciu lat – jak podkreślił w trakcie uroczystości dr Lech Rubisz, zastępca dyrektora Instytutu Nauk Społecznych –

liczba studentów instytutu wzrosła do tysiąca trzystu osób, a kadra liczy dwudziestu samodzielnych pracowników naukowych, wykładających na trzech kierunkach: politologii, socjologii i filozofii.

W trakcie uroczystości, w której wzięli udział prorektor UO ds. kształcenia prof. Leszek Kuberski oraz były rektor UO prof. Stanisław S. Nicieja, a także najbliżsi świeżo upieczonych magistrów, roz-

strzygnięto konkurs im. Józefa Korkota na najlepszą pracę magisterską na politologii. Laureatem konkursu został Dariusz Kazubek, autor pracy pt. *Ocena interwencji wojsk NATO w Kosowie*. Jego promotor, prof. Stefan Marek Grochalski, otrzymał pamiątkowy dyplom (drugi z rzędu, ponieważ w ubiegłym roku najlepszą pracę magisterską też napisała jego studentka). (b)

Ekspresem do nieba

29 października 2002 r. w Klubie Akademickim odbyła się promocja książki prof. dra hab. Piotra Kowalskiego, pracownika Katedry Kulturoznawstwa i Folklorystyki Uniwersytetu Opolskiego i Zakładu Etnologii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Odyseje nasze byle jakie to dzieśnięta już książka prof. Piotra Kowalskiego. Podczas spotkania w Klubie Akademickim autor *Odysei...* powiedział, że jego najnowsza książka, podobnie jak i pozostałe, jest nie tylko dysertacją naukową, ale i próbą odpowiedzi na osobiste pytania natury egzystencjalnej. W przypadku *Odysei naszych byle jakich* Piotr Kowalski pytał m.in. o sens podróży w obecnych czasach.

– Tego typu pytań znalazłbym jeszcze wiele, ale postaram się na nie odpowiadać milcząco – zażartował.

Prof. dr hab. Wojciech Chlebda, w swoich rozważaniach poprzedzających wystąpienie autora, podjął się próby zdefiniowania książki Piotra Kowalskiego. Powiedział m.in.:

– Traktuje ona o podróżach fizycznych, geograficznych, które są okazją do poszukiwania własnej tożsamości, o próbach ucieczki od samego siebie. Przywoływane przez prof. Piotra Kowalskiego nazwiska oraz dzieła literackie, odwoływanie

się do zjawiska kultury współczesnej, jakim jest Internet czy cytowanie zapisów stanów halucynogennych świadczą o skali poszukiwań.

Prof. dr hab. Wojciech Chlebda przyznał, że każdy z czytelników wyczyta z tej książki coś własnego, bowiem każdy doświadcza takiej rzeczywistości, na jaką został zaprogramowany.

– Według mnie książka Piotra Kowalskiego jest dziełem pesymistycznym, nie dostrzegam światła w tunelu, gdyż wniosek wypływa z niej jeden – podróżując, przeżywamy własne wyobrażenia o świecie, a nie świat. Często nasze wyobrażenia budowane są w oparciu o przewodniki turystyczne, które są swoistą instrukcją obsługi świata.

Prof. Chlebda stwierdził również, że książka Kowalskiego nie jest lekturą łatwą i przyjemną, ale na pewno bardzo inspirującą.

– Czytając ją, najlepiej mieć przy sobie inną książkę Piotra Kowalskiego: „Leksykon. Znaki świata” oraz pół biblioteki...

Autor *Odysei...* wyznał, że książka podbarwiona została niechęcią do podróżowania.

– A ściślej, niechęcią do przemierzania się w przestrzeni, które z podróżowaniem nie ma nic

wspólnego. Z powodów zawodowych dużo czasu spędzam w pociągach i bardzo tego nie lubię. Paradoksalnie – im łatwiej podróżujemy, tym mniej podróżujemy. Jeśli podróżzy nie okupimy własnym cierpieniem, wynikającym z pokonywania oporu, jaki stawia przestrzeń, to tak naprawdę nie dotkniemy świata, nie poczujemy go własnym ciałem. Jeśli przemieszczamy się szybko i bezboleśnie, to ani nie zapamiętujemy, ani nie przeżywamy. Podró-



zowanie powinno być zdobywaniem samego siebie, tymczasem najczęściej porównujemy obrazki z przewodnika turystycznego z rzeczywistością i rozczarowujemy się – nagle okazuje się, że np. niebo nie jest tak lazurowe, jak na fotografii, a zieleń nie jest tak soczysta.

Prof. Kowalski przyznał, że symbolika drogi dewaluje się. Jako przykład

zacytował instrukcję odbywania podróży do nieba, będącą pomocą dydaktyczną w nauce religii. Droga rozwoju duchowego wyrażona została w niej za pomocą topornej symboliki rodem z dworca kolejowego. Mowa jest o biletach, pociągach, rozkładach jazdy, sposobach obsługi. Brakuje ducha.

Książkę Piotra Kowalskiego pt. *Odyseje nasze byle jakie* wydało

wrocławskie wydawnictwo „alfa”, dopełniają ją fotografie **Magdaleny Sztandary** z Katedry Kulturoznawstwa i Folklorystyki UO.

Zdjęcia Magdaleny Sztandary (nie tylko te opublikowane w książce) można oglądać w Klubie Akademickim.

Beata Zaremba

Fot. Magdalena Sztandara

W MOJEJ PRACOWNI

Jezus historii, Chrystus wiary

Z księdzem prof. dr. hab. Tadeuszem Dołą rozmawia Beata Zaremba



Mocno podkreślamy, że nasza wiara nie jest tylko zbiorem idei, lecz oparta jest na historii, na historycznej postaci Jezusa z Nazaretu. Stąd chrześcijaństwo zawsze przykładało ogromną wagę do historycznych poszukiwań, związanych z samą postacią Jezusa.

– W swojej publikacji pt. *Współczesna dyskusja nad relacją Jezusa historycznego do Chrystusa wiary* przytacza ksiądz opinie rozmaitych badaczy, zajmujących się postacią Jezusa, z których wynika np., że żoną Jezusa była Maria Magdalena, że Jezus w ogóle nie umarł na krzyżu, a jego śmierć została jedynie upozorowana, że dał początek rodowi Merowingów, że jego działalność miała jedynie charakter polityczny, albo że przez kilka lat praktykował w klasztorze buddyjskim w Indiach, o czym świadczy spójna z buddyzmem wizja świata, głoszona przez Chrystusa. Jak Kościół katolicki reaguje na te rewelacje?

– Za różnymi, nawet najbardziej dziwnymi poglądami, Kościół stara się dostrzegać człowieka, który je wypowiada. Jest to zwykle człowiek poszukujący. W przypadku przytoczonych w pytaniu opinii, jest to badacz wczytujący się w Ewangelię, próbujący zrozumieć Chrystusa. Dla chrześcijanina staje się on w jakimś sensie partnerem w drodze ku prawdzie o Jezusie Chrystusie. Jako chrześcijanie zdajemy sobie sprawę, że Jezus Chrystus jest tajemnicą, którą usiłujemy nieustannie zgłębiać. Podejmujemy więc stale dyskusję z partnerami poszukującymi – jak my – prawdy o Jezusie z Nazaretu. Cie-

szymy się, gdy udaje się nam wspólnie z innymi przybliżyć do tej prawdy. Jednocześnie podkreślamy stale, że są poglądy, których nie możemy akceptować, ponieważ nie da się ich w żaden sposób udokumentować posiadanymi przez nas źródłami o Jezusie z Nazaretu.

– W jakim stopniu prawda historyczna jest ważna dla Kościoła katolickiego? Czy poszczególne ewangelie traktowane są jak źródło prawdy historycznej, czy raczej jako jej religijna interpretacja?

– Chrześcijaństwo, zwłaszcza katolicyzm, stara się wiarę osadzać na fundamencie historii. Mocno podkreślamy, że nasza wiara nie jest tylko zbiorem idei, lecz oparta jest na historii, na historycznej postaci Jezusa z Nazaretu. Stąd chrześcijaństwo zawsze przykładało ogromną wagę do historycznych poszukiwań, związanych z samą postacią Jezusa. I właśnie ze względu na wagę, jaką przywiązujemy do prawdy historycznej, toczą się w gronie badaczy chrześcijańskich dyskusje na temat samych ewangelii, ich historycznej wiarygodności. Zastanawiamy się, w jakiej mierze mamy w ewangeliiach do czynienia z faktami, a w jakiej z historią, zinterpretowaną w świetle wiary pierwszych chrześcijan, którzy na Jezusa Chrystusa patrzyli z perspektywy swego prze-

konania, że Jezus jest Chrystusem, czyli obiecany przez Boga Zbawicielem. Dzisiaj używa się czasem sformułowania: „historia zinterpretowana w świetle wiary”, które oznacza, że ewangelie są relacjami ludzi, którzy byli świadkami tego, co Jezus mówił i czynił. Ludzie ci widzieli w Jezusie Chrystusie kogoś, kto jest spełnieniem ich nadziei zbawczych. To byli Żydzi, którzy żyli Starym Testamentem i izraelskimi oczekiwaniami na przyjście Zbawiciela. Te oczekiwania były bardzo zróżnicowane – oscyływały one od roszczeń skrajnie politycznych po pragnienia duchowe. Nic więc dziwnego, że Jezus spotykał się z bardzo różnymi reakcjami ludzi. Wielu z nich jest nim zawiedzionych, bo nie wskazuje im drogi wyzwolenia narodowego, nie pokazuje sposobów na odbudowanie potęgi narodowej z czasów Dawida. Ci, którzy uwierzyli w Jezusa i głoszone przez niego orędzie, odkryli w nim oczekiwanego przez Izrael Zbawiciela. Wiara ta rodziła się w kontakcie z Jezusem: jego nauką, czynami; decydującą rolę w ostatecznym jej ukształtowaniu odegrały widzenia żyjącego Jezusa po jego śmierci krzyżowej. Uczniowie wierzyli w Jezusa jako Zbawiciela człowieka i świata. Tę swoją wiarę poświadczyli na kartach ewangelii. Czytając dziś ewangelie, patrzmy na historycznego Jezusa z Nazaretu oczyma wiary jego uczniów.

– **Co prawdziwego, w sensie faktograficznym, możemy dziś powiedzieć o Jezusie?**

– Z całą pewnością można powiedzieć, że Jezus żył, nawet da się ustalić, kiedy mniej więcej się urodził: miało to miejsce około 2000 lat temu, kilka lat w jedną czy drugą stronę nie ma dla nas większego znaczenia. Wiemy też, że żył w Nazarecie; w ewangelii pojawia się określenie „Jezus z Nazaretu”. Prawdopodobnie, tak jak jego opiekun św. Józef, zarabiał na życie ciesielstwem. O samym życiu w Nazarecie niewiele możemy powiedzieć. Da się natomiast stwierdzić, że przed 30. rokiem życia zaczął działalność wędrownego nauczyciela. Najbardziej poświadczonym historycznie faktem jest jego śmierć na krzyżu z wyroku Piłata, rzymskiego prefekta w Judei, około 30 r.

– **Czy rzeczywiście Jezus zawędrował do buddyjskich klasztorów w Indii?**

– Nie ma żadnych uzasadnionych racji, aby sądzić, że Jezus działał poza Palestyną. Oczywiście pytania o jego niezwykłą zdolność nauczania, o umiejętność czynienia cudów pozostaną dla historyka otwarte i to właśnie one – jak się zdaje – są źródłem teorii, że Jezus otarł

się o klasztory buddyjskie. Zwolennicy tej teorii powołują się chętnie na podobieństwa, zachodzące między nauczaniem Jezusa a treściami, zawartymi w religiach wschodnich. Podobieństwa te są jednak bardzo ogólne i ograniczają się właściwie do tych zasadniczych cech, jakie charakteryzują każdą religię. Nie mówi się natomiast o tym, co decyduje o oryginalności Jezusa z Nazaretu: jego nauczaniu, postawie moralnej i całej działalności. A to właśnie sprawia, że nie sposób sprowadzić tej postaci do jednego z wielu nauczycieli, mistrzów, zbawicieli, guru.

– **Zostańmy jeszcze przy wątkach biograficznych. Muszę zapytać o fakt niepodlegający dyskusji dla chrześcijanina, ale budzący wątpliwości w niewierzących – o niepokalane poczęcie...**

– Niepokalane poczęcie dotyczy Maryi, Matki Jezusa. Mówiąc o niepokalanym poczęciu, chrześcijanie wyznają wiarę w całkowitą bezgrzeszność Maryi, jej wolność od jakiegokolwiek zła, także od zła odziedziczonego po pierwszych ludziach, które to dziedzictwo w chrześcijaństwie nazywane jest grzechem pierworodnym. Maryja jest tą kobietą, która w tajemniczy sposób zapowiedziana została w Starym Testamencie. Na podstawie tekstów Starego Testamentu wskazuje się na związek między Ewą, która uczestniczy we wprowadzeniu ludzkości w sytuację grzechu pierworodnego, a kobietą, o której w Księdze Rodzaju, pierwszej księdze Biblii, napisano, że jej potomek zetrze głowę węży. Można powiedzieć, że od Maryi historia ludzkości zaczyna się od nowa.

– **No tak, ale jednak wierzyć w niepokalane poczęcie to jedno, a myśleć zdroworozsądkowo – drugie. Ten ostatni typ myślenia towarzyszy współczesnemu człowiekowi. Czy taki, znajdujący się na rozdrożu chrześcijanin grzeszy, jeśli jego rozum kwestionuje fakt niepokalanego poczęcia?**

– Człowiekowi trudno jest przyjąć każdą prawdę, której nie da się do końca przeniknąć rozumem. Ale trzeba być konsekwentnym. Jeżeli człowiek wierzy w Boga, który wszystko może, to jest także w stanie zobaczyć w Maryi kogoś, kto został przez Boga w jakiś niezwykły sposób wyróżniony.

– **Poruszając się szlakiem sensacyjnych doniesień z życia Jezusa, natrafiamy na inną kobietę związaną z Jezusem – Marię Magdalenę.**

– W bliższym i dalszym otoczeniu Jezusa spotykamy wiele kobiet. Niektóre z nich czę-

Dzisiaj używa się czasem sformułowania: „historia zinterpretowana w świetle wiary”, które oznacza, że ewangelie są relacjami ludzi, którzy byli świadkami tego, co Jezus mówił i czynił. Ludzie ci widzieli w Jezusie Chrystusie kogoś, kto jest spełnieniem ich nadziei zbawczych. To byli Żydzi, którzy żyli Starym Testamentem i izraelskimi oczekiwaniami na przyjście Zbawiciela.

Dla wielu
najbardziej
fascynujące
w postaci Jezusa
jest to, że
zbliżając się do
ludzi z marginesu
nie stawał się taki
jak oni, tylko
ciągnął ich
w górę. Zarażał
ich swoim dobrem,
sprawiał, że
grzeszni ludzie
naprawiali
popętnione zło.

sto towarzyszą Jezusowi. Jednak ewangelie nie dostarczają nam żadnych przesłanek, pozwalających sądzić, że kontakty Jezusa z kobietami miały charakter, który dziś nazwalibyśmy intymnym. Jedną z kobiet, będących blisko Jezusa, była Maria Magdalena. Można chyba powiedzieć, że była ona zafascynowana postacią Jezusa, podobnie jak inne kobiety i uczniowie. Ta fascynacja Jezusem mogła mieć bardzo różne powody. Nie dziwilibyśmy się chyba, gdyby wśród kobiet otaczających Jezusa znalazła się także jawnogrzesznica, którą Jezus uchronił przed ukamienowaniem. Została być może przy Jezusie, ponieważ uratował ją od śmierci. Jezus zadziwiał i przyciągał do siebie ludzi m.in. pewnie dlatego, że postępował nieszablonowo, wbrew obowiązującemu prawu, stawał po stronie człowieka biednego, potrzebującego. Dla wielu najbardziej fascynujące w postaci Jezusa jest to, że zbliżając się do ludzi z marginesu nie stawał się taki jak oni, tylko ciągnął ich w górę. Zarażał ich swoim dobrem, sprawiał, że grzeszni ludzie naprawiali popełnione zło. Celnik Zacheusz nieuczciwie zarobione pieniądze rozdał ubogim, jawnogrzesznica i Maria Magdalena przestały sprzedawać swoje ciała. Wydaje się, że wszystkie interpretacje *Ewangelii*, które mówią o bliższym związku Marii Magdaleny z Jezusem, a nawet ich małżeństwie czy życiu erotycznym, sugerują, że Jezus staje się taki, jak ludzie, do których przychodzi z pomocą. Tymczasem jest zupełnie inaczej. To ludzie potrzebujący, biedni i zagubieni odnajdują w Jezusie ideały, które zaczynają ich pociągać. Ludzie ci podejmują wysiłek przemiany życia i naśladowania Jezusa. Idą za nim, by stawać się takimi, jak on.

– W tych poszukiwaniach sensacji o Jezusie z Nazaretu zawiera się postawa myślowa, która zakłada, że ewangeliczny obraz Jezusa, ukształtowany w świetle wiary pierwszych uczniów, odbiega zasadniczo od faktów historycznych. Według tego typu myślenia historyczny Jezus z Nazaretu ma niewiele wspólnego z Jezusem Chrystusem opisanym w ewangeliach. Jakie są przyczyny przeciwstawiania Jezusa historii Chrystusowi wiary?

– W swych teologicznych tekstach kardynał Joseph Ratzinger mówi o trzech przyczynach takiej postawy myślowej. Pierwsza zawiera się w hasle „nowoczesny obraz świata”, za którym kryje się oświeceniowe przekonanie, że wszystko, co wykracza poza ramy historii, czego nie da się wyjaśnić czysto racjonalnie, jest nierzeczywiste. A więc Jezus, którego ewangelie ukazują jako Chrystusa i Syna Bożego, jest nieprawdziwy, ponieważ nie mieści się w historii i przekracza racje wyłącznie rozumowe. Należy Go odrzucić i poszukać prawdy o Jezusie historycznym. Druga przyczyna tkwi w niezrozumieniu przez współczesnego człowieka chrześcijańskiej nauki o zbawieniu. Takie słowa jak grzech, pokuta, zaśluszczenie, zbawienie mówią dziś człowiekowi niewiele. Zbawienie ujmuje się w kategoriach wyzwolenia psychiczno-indywidualnego albo polityczno-zbiorowego. Dlatego interpretuje się postać Jezusa w kategoriach politycznych bądź psychoanalitycznych. Trzecia przyczyna wynika z upowszechniania się myślenia deistycznego, według którego Bóg działał jedynie w momencie stworzenia świata, a potem przestał wtrącać się w sprawy lu-

Ks. prof. dr hab. Tadeusz Dola

Ur. 27 października 1951 r. w Zabrzcu. Wykształcenie w zakresie filozofii i teologii otrzymał w Wyższym Seminarium Duchownym w Nysie i Opolu. W 1975 r., po sześcioletnich studiach, przedłożył na Wydziale Teologii KUL pracę pt. *Teologiczna interpretacja zasady „Extra Ecclesiam nulla salus” w teologii posoborowej* i uzyskał stopień magistra teologii. W tym samym roku otrzymał święcenia kapłańskie i przez trzy lata pracował jako wikariusz w parafiach Świętej Trójcy w Bytomiu i Św. Krzyża w Opolu. W 1978 r. ks. bp ordynariusz A. Nossol skierował go na studia specjalistyczne z teologii fundamentalnej na Wydziale Teologii KUL. W 1982 r. na podstawie rozprawy pt. *Rozwój interpretacji formuły „zmartwychwstał dnia trzeciego” w teologii XX w.* otrzymał stopień naukowy doktora teologii. Od II semestru w roku akademickim 1981/82 wykładał w Wyższym Seminarium Duchownym w Nysie. Od roku 1987 zaczął też wykładać w Diecezjalnym Instytucie Teologiczno-Pastoralnym filii KUL w Opolu. W latach 1985/86 odbył roczny staż naukowy w Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. Z dniem 1 października 1994 r. został zatrudniony na stanowisku adiunkta na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Opolskiego. Habilitację uzyskał w 1995 r., a tytuł profesora w 2002 r. Jest kierownikiem Katedry Teologii Fundamentalnej. Najważniejsze publikacje: *Problem komplementarności współczesnych modeli soteriologicznych* (Opole 1994), *Teologia misterium życia Jezusa* (Opole 2002).

dzi. Nie ma więc powodu, by zsyłał swego syna dla zbawienia człowieka. Postawa myślowa, u podstaw której znalazły się te właśnie racje, nakazuje odrzucenie ewangelicznego obrazu Jezusa jako Chrystusa, czyli Zbawcy człowieka i świata. Ktoś, kto prezentuje tę postawę, a zainteresowany jest postacią Jezusa, będzie szukał jej wyjaśnienia poza tradycją chrześcijańską, a źródła nowotestamentowe potraktuje w sposób dowolny, interpretując je zgodnie z przyjętymi przez siebie założeniami. Dobrze, jeśli takie poszukiwania podejmowane są ze szczerego pragnienia odnalezienia prawdy, gorzej, gdy motorem napędowym do pracy badawczej są powody pozanaukowe, w najgorszym przypadku pieniądze. W księgarniach roi się od książek rekonstruujących

postać Jezusa. Napisane są sprawnym językiem, epatują sensacyjnymi doniesieniami, pobudzają wyobraźnię. Nie zawsze jednak można w nich odnaleźć rzetelne próby dochodzenia do prawdy, a stawiane hipotezy oparte są nieraz na pozbawionej naukowych podstaw, bywa demagogicznej, argumentacji. Na szczęście nie jest to jednak dominująca tendencja w dzisiejszych poszukiwaniach prawdy o Jezusie z Nazaretu. Wydaje się, że krytyczny czytelnik znajdzie z łatwością na półkach księgarskich opracowania, które, kierując się naukowym obiektywizmem usiłują dotrzeć do historycznego Jezusa z Nazaretu. Wśród tych prac spotkać można zarówno dzieła ściśle naukowe, jak też próby popularnego ujęcia naukowych dociekań.

W księgarniach roi się od książek rekonstruujących postać Jezusa. Napisane są sprawnym językiem, epatują sensacyjnymi doniesieniami, pobudzają wyobraźnię.

Odpozywam pisząc słowniki

Z dr. hab. Tadeuszem Piotrowskim,
prof. UO, prodziekanem do spraw nauki
Wydziału Filologicznego
rozmawia Małgorzata Lis – Skupińska

– Jest pan językoznawcą, pracował pan wiele lat jako zawodowy tłumacz, jest pan autorem sześciu słowników. Czy praca przy słownikach – w porównaniu z poprzednimi zajęciami – nie jest nudna? Skąd wybór?

– W dużej mierze chyba z przypadku, jak wszystko w życiu. Tłumacz rozwija się tylko do pewnego momentu, potem już głównie korzysta z tego, co umie, wpada w rutynę. Pracowałem siedem lat w Muzeum Przyrodniczym przy Uniwersytecie Wrocławskim i czułem, że coś trzeba było zmienić. W którymś momencie zainteresowały mnie słowniki, i z zainteresowania prywatnego uczyniłem zawodową pasję. Miałem szczęście, że trafiłem na moment, gdy ta dyscyplina bardzo gwałtownie się zmieniła. Z przepisywaczy zdań z jednego karteluska na drugi leksykografowie stali się tymi, którzy przetwarzają język przy pomocy narzędzi komputero-

wych. Najciekawsze jest projektowanie słownika, gdy usiłuje się żywy język wsadzić w jakieś komórki. Dalej już robi się nieco nudniej, bo trzeba wypełnić te komórki. Ale ta praca daje natychmiastowe efekty – po tygodniu widzę, ile już zrobiłem, po roku mam słownik. To tak jak z robieniem stołu – trzeba zaplanować, potem wykonać niezbędne czynności, co jest rutyną, ale i tak trzeba cały czas myśleć, co np. zrobić z sękiem – a po paru dniach jest stół.

– W księgarniach półki uginają się pod słownikami. Naprawdę potrzebne są nowe?

– To pytanie raczej do wydawców. Dobry wydawca potrafi sprzedać nawet zły słownik,



Tłumacz rozwija się tylko do pewnego momentu, potem już głównie korzysta z tego, co umie, wpada w rutynę.

Błędem jest myślenie, że studia filologiczne kształcą i nauczycieli, i tłumaczy, i jeszcze innych specjalistów znających się na angielskim. Nauczyciele muszą lubić dzieci i mieć umiejętność przekazywania wiedzy, tłumacze muszą mieć inne predyspozycje.

kiepski może zaprzepaścić bardzo dobry. Nowe słowniki muszą powstawać, bo stale zmienia się język. Choć niedostrzegalne dla jednego pokolenia, ale te zmiany stale zachodzą. Np. nasi dziadkowie mieli komórkę – tę pod schodami. Zmienia się też spojrzenie na język, na co innego kładziono nacisk parędziesiąt lat temu. Dzisiaj, dzięki technice komputerowej, potrafimy znacznie szybciej zanalizować język niż kiedyś. Myślę, że mam jeszcze sporo pracy.

– **Kształcił się pan we Wrocławiu, potem pracował w naszej ówczesnej Wyższej Szkole Pedagogicznej, wrócił pan do Wrocławia, i znowu mamy pana w Opolu. Co pana tak gna?**

– Chyba trzeba zmieniać swoje miejsce pracy, żeby się rozwijać. Przepływ ludzi zapewnia przepływ myśli. Na przykład w Niemczech po habilitacji nie można pracować w landzie, gdzie habilitację się zrobiło, więc nawet częsta zmiana miejsca pracy jest naturalna. U nas nie jest to normalne, bo ludzie nie są przyzwyczajeni do przeprowadzek. A być może znów wrócę do Wrocławia?

– **Panuje opinia, że nasza anglistyka ma wysoki poziom nauczania, a jednocześnie wielu ludzi uważa, że w szkołach źle się uczy angielskiego, że dzieci i młodzież niewiele wynoszą z lekcji, a nauczyć języka można się dopiero na prywatnych kursach. Dlaczego nie mamy dobrych nauczycieli?**

– A dlaczego nie mamy dobrych specjalistów od słowników albo tłumaczy, bo stykam się z wieloma kosztownymi przekładami? To chyba wiąże się jedno z drugim, a bierze z nawyku złej pracy w Polsce. Poza tym prawdopodobnie dopiero teraz umiejętności nauczycieli

angielskiego zostaną zweryfikowane, bo i tę grupę zaczyna dotyczyć bezrobocie. Na rynku powinni zostać najlepsi. Po anglistyce każdy może zająć się uczeniem i tłumaczeniami, a każda z tych profesji wymaga innych predyspozycji. Ktoś, kto nie zna angielskiego, nie jest w stanie ocenić poprawności tłumaczenia, a zarejestrować działalność i tłumaczyć może każdy. Widzę też inną przyczynę takiego stanu rzeczy – problem finansowy. Nauczyciele wciąż zarabiają mało. Traktując pracę w szkole jako zaczepienie się przy instytucji, która opłaci świadczenia, a naprawdę zarabiają gdzie indziej – na kursach, udzielając korepetycji. Podobny problem dotyczy tłumaczy – tylko nieliczni są bardzo dobrzy i mogą pozwolić sobie na wysokie stawki, reszta tłumaczy za małe pieniądze i goniąc za kolejnymi zleceniami, produkuje towar niskiej jakości.

– **Jaki jest więc dobry tłumacz?**

– Taki, który dobrze tłumaczy (śmiech). Poważnie – błędem jest myślenie, że studia filologiczne kształcą i nauczycieli, i tłumaczy, i jeszcze innych specjalistów znających się na angielskim. Nauczyciele muszą lubić dzieci i mieć umiejętność przekazywania wiedzy, tłumacze muszą mieć inne predyspozycje. To praca w dużej mierze twórcza, dlatego w szkołach wyspecjalizowanych w tłumaczeniach przyjmuje się wielu chętnych, a większą część potem odsiewa. Tłumacz ustny powinien mieć wielką podzielność uwagi, znakomitą pamięć, umiejętność koncentracji i znać doskonale oba języki, by w sytuacji kryzysowej wykazać się refleksem i sprytnie wybrać. Ludzie pracujący w tym zawodzie mają zwykle bardzo wysoki iloraz in-

Dr hab. Tadeusz Piotrowski, prof. UO, filologię angielską ukończył na Uniwersytecie Wrocławskim i w 1980 roku uzyskał dyplom magistra literatury amerykańskiej. Przez siedem lat pracował jako tłumacz w Muzeum Przyrodniczym przy Uniwersytecie Wrocławskim. W 1987 roku zaczął pracować na opolskiej WSP, by w 1990 roku wrócić na Uniwersytet Wrocławski. W 1990 roku obronił na Uniwersytecie Wrocławskim doktorat z językoznawstwa, w 1996 r. habilitował

się z językoznawstwa. W 1996 roku pełnił funkcję dyrektora Instytutu Filologii Angielskiej na UW, w 1997 ponownie zaczął pracę w Opolu. Obecnie pełni funkcję prodziekana do spraw nauki Wydziału Filologicznego UO.

Autor sześciu słowników, redaktor naukowy kilkudziesięciu słowników. Ważniejsze publikacje: *Problems in bilingual lexicography* 1994, *Z zagadnień leksykografii* 1994, „Zrozumieć leksykografię” 2002.

teligencji. Dla mnie tłumaczenie to rzemiosło z elementami artystycznymi. Można wyuczyć tłumacza przekładającego teksty użytkowe, naturalnie on musi tego chcieć. To, co na uniwersytetach często uchodzi za naukę tłumaczenia, nie jest żadną nauką tłumaczenia. To są jakieś impresjonistyczne zajęcia. Kłopot jest w tym, że na kierunkach filologicznych uniwersytety nie mają określonych specjalizacji, a powinny mieć, bo nie da się wykształcić człowieka od wszystkiego. Nasz model kształcenia jest bardzo filologiczny – więc moim zdaniem, studenci otrzymują wiedzę, która im się do niczego praktycznego nie przyda. Ten model nie jest bezużyteczny, bo każdemu się przyda poszerzenie horyzontów, natomiast w moim mniemaniu, brakuje jakiegoś wątku dającego umiejętność funkcjonowania w świecie współczesnym, nie tylko w świecie literatury średniowiecznej czy nowożytnej. Model kształcenia jest bardzo przestarzały i wiele z naszych uniwersytetów będzie miało kłopoty, jeśli w 2004 roku wejdziemy do

Unii. Studenci będą mogli swobodnie zmieniać uczelnie, i niektóre uniwersytety mogą nie znaleźć chętnych. Możemy stać się zbyt mało konkurencyjni.

– **Czy jest na to rada?**

– Oblicze uniwersytetu kształtują ludzie, którzy sami ukształtowali się znacznie wcześniej. Często mają inny odbiór świata niż ludzie młodzi. Ta luka generacyjna dotyka wielu uniwersytetów, gdzie profesorowie są już w podeszłym wieku, a asystenci młodzi. Kiedyś było tak, że ludzie zajmowali się nauką, bo nie mieli nic lepszego do roboty, teraz zajmują się biznesem, to też twórcza praca i intratna. Bardziej wartościowe jednostki nam uciekają.

– **Panie profesorze, jak pan odpoczywa?**

– Oczywiście pisząc słowniki (śmiech). Mam też wiele hobby: bardzo lubię słuchać muzyki poważnej, interesuję się historią sztuki, architekturą, lubię zwiedzać i jeździć na rowerze z moimi córkami.

To, co na uniwersytetach często uchodzi za naukę tłumaczenia, nie jest żadną nauką tłumaczenia

Zabytkom na odsiecz

2 grudnia w Collegium Maius odbyło się założycielskie spotkanie Uniwersyteckiego Stowarzyszenia na rzecz Ratowania Zabytków Śląska Opolskiego, którego pomysłodawcą jest senator RP i rektor UO dwu poprzednich kadencji prof. dr hab. **Stanisław S. Nicieja**. Wśród założycieli stowarzyszenia znaleźli się naukowcy, historycy sztuki, działacze kultury, twórcy, przedsiębiorcy, dziennikarze, ludzie, którym bliska jest idea zachowania dla potomności dorobku historycznego i kulturowego naszego regionu. W skład zarządu stowarzyszenia weszli: **Andrzej Brzozowski, Paweł Kozerski, Karol Cebula, Adam Walawender i Krystyna Lenart**. Prezesem stowarzyszenia wybrano prof. Stanisława S. Nicieję.

Prof. Nicieja tak rzecz przedstawił w wywiadzie dla „Gazety w Opolu”:

– Chcemy zebrać gremium, które miałoby na uwadze działania zmie-

rzające w kierunku ocalenia niszczących w różnych miejscach na Opolszczyźnie zabytkowych kamieni. Leżą one na starych cmentarzach, w przypałacowych parkach, w przydrożnych rowach... Należy im się lepsze miejsce. Od lat o tym myślę, chciałbym, żeby te kamienie zostały zinwentaryzowane, opisane i żeby trafiły w godne miejsca. [...]

– **Miał pan plany, by wokół Collegium Maius stanęły zapomniane zabytki.**

– Rzeczywiście. Od strony placu Kopernika mamy już Agnieszkę Osiecką siedzącą pod klonem, niedługo – mam nadzieję – zobaczymy Jerzego Grotowskiego kroczącego wśród nas – taki kolejny pomnik bez cokołu, zwyczajny, dla ludzi. Natomiast z drugiej strony, bliżej kaplicy, widziałbym pomniki sakralne. Jest już Chrystus Salvator, przywrócony do świetności przez Mariana Molendę, znajdzie się miejsce i dla innych. [...] Oprócz ludzi nauki chcemy

w naszym stowarzyszeniu skupić także pasjonatów, sponsorów, którzy chcieliby po sobie pozostawić jakiś trwalszy ślad, jakim byłby na przykład odrestaurowany i przeniesiony w godne miejsce zabytek.

Paweł Kozerski, dyrektor Muzeum Piastów Śląskich, powiedział z kolei „Nowej Trybunie Opolskiej”:

– *Śląsk długo był ziemią niczyją, takim pokojem przechodnim, do którego jedni wchodzili, inni wychodzili. Myślę, że najwyższy czas, żeby się mocniej z nim związać i zacząć dbać o jego historyczne pozostałości. Nieliczne służby konserwatorskie nie są w stanie opanować tego problemu. Brak pieniędzy na ratowanie i zabezpieczanie zabytków, a przecież nasze województwo jest jednym z trzech, gdzie jest najwięcej zabytków nieruchomych. Stowarzyszenie jest ciałem społecznym, a historia pokazuje, że to społecznicy zawsze uczulali opinię społeczną i urzędników, gdy coś złego się działo w terenie. [...]* (k)

8 października 2002 r. w Auli Błękitnej Collegium Maius odbyła się – w ramach „Złotej Serii Wykładów Otwartych” – *Lekcja czytania poezji Wojciecha Siemiona*. Wieloletni aktor filmowy i teatralny gościł w Opolu na zaproszenie rektora i Senatu Uniwersytetu Opolskiego. Wykład, podczas którego gość analizował twórczość Adama Mickiewicza, przyciągnął wielu studentów, pracowników naukowych Wydziału Filologicznego, jak również opolskich dziennikarzy.

Moją pasją jest życie

Z Wojciechem Siemionem rozmawia Kamil Kłeczek, student III roku historii UO

– Proszę powiedzieć, co jest paną życiową pasją?

– Można powiedzieć, że jest nią życie. Żyję po to, aby odkrywać dla siebie i przekazywać innym nieznaną „ładę dźwięków” mowy polskiej.

– A czy ta pasja daje powody do dumy?

– Jako że jestem na Opolszczyźnie, mogę pochwalić się zatrudnieniem w Teatrze Ziemi Opolskiej. Wówczas, w latach 1955-1956 poznałem prawie całą Opolszczyznę, bo nasz teatr wędrował z przedstawieniami po całym województwie. Dlatego, jeśli pan zapyta o Strzelce Opolskie, Kędzierzyn-Koźle czy Krapkowice zawsze będę mógł coś powiedzieć.

– Dlaczego wybrał pan taki temat dzisiejszego wykładu dla studentów Uniwersytetu Opolskiego?

– Zrobiłem to całkowicie świadomie, celowo. Jak wspominałem, bieganie za dźwiękami języka polskiego to moja specjalność. Wybrałem poezję Mickiewicza, gdyż jest napisana językiem ówczesnej Polski wschod-

niej, pogranicza. A język Opolan też przecież jest całkiem odmienny od tego, którym posługują się mieszkańcy np. Polski centralnej. Właśnie dlatego postanowiłem wyróżnić Opole, wybierając taki temat mojego wykładu.

– Z czym kojarzy się panu nasze miasto?

– Przede wszystkim Opole utożsamiam z ładnym, starym rynkiem oraz fascynującym kościołem z piękną kaplicą Piastowiczów, która wywarła na mnie wielkie wrażenie. Wspominam także nadzwyczaj serdeczną atmosferę w teatrze, życzliwość zespołu, nawet dla tak mało znanego aktora, jakim byłem wówczas. Z niektórymi przyjaciółmi z opolskiego Teatru im. Jana Kochanowskiego współpracuję do dziś. Jest to przykład nietypowego, teatralnego koleżeństwa. I tak naprawdę, właśnie to jest dla mnie najważniejsze, bo w stołecznych teatrach stosunki między aktorami wyglądają zupełnie inaczej: jest więcej rywalizacji, zabiegania o popularność.



Lekcja czytania poezji Wojciecha Siemiona

– Co pan sądzi o mieszkańcach Opolszczyzny?

– Otóż myślę, że można wam pozazdrościć tego, co najogólniej nazywam kulturą. Szczególnie tutaj można odczuć, że jest to „kraj dziwny”. Dla mnie Opolszczyzna to obszar koegzystencji kilku tradycji, rejon, który wykorzystał dziedzictwo po różnych panujących władcach. Jednocześnie uważam okolice Opola za rejon, który samodzielnie ukształtował swoją kulturę. Wpływy czeskie, austriackie i pruskie przez wieki były wchłaniane przez miejscową ludność, po czym powstało coś, w czym widać wyraźnie związki z Wielką Polską, Mazurami czy Niemcami. Umiejętność recepcji wzorów z sąsiednich kultur potrafiły wykształcić w sobie tylko ludy o wyraźnie zidentyfikowanej tożsamości. Importowanie i transformowanie tego, co najlepsze, aby stworzyć własną kulturę – za to Opolanie zasługują na podziw i wielkie uznanie!



O pracy po polsku i ukraińsku

21 października tego roku w Villa Academica odbyła się promocja książki pt. *Współczesne tendencje na rynkach pracy na Ukrainie i w Polsce*. Autorzy – prof. dr hab. Ałła Stiepanowna Łobanowa z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krzywym Rogu na Ukrainie oraz dr hab. Jan Róg, prof. UO, przedstawili zgromadzonym wyniki swoich badań.

– *Co trzeci mieszkaniec Ukrainy chciałby wrócić do warunków gospodarki socjalistycznej. Co drugi chciałby i prywatnej, i socjalistycznej własności. Ale aż 80 procent ludzi jest niezadowolonych z poziomu życia swojego, i swojej rodziny. 8 procent ocenia swój poziom życia jako wysoki* – tłumaczyła prof. Ałła Łobanowa. – *Ponad połowa społeczeństwa to ludzie biedni, mimo że pracujący – w oświacie czy służbie zdrowia. W ubóstwie żyją emeryci, inwalidzi i studenci.*

Zainteresowanie gości wzbudziła kwestia migracji siły roboczej z Ukrainy. – *W centrum Opola co-*

dziennie można spotkać ludzi z wschodniej granicy szukających pracy – zauważyła dr Aleksandra Trzcielińska-Polus – i ich dotyczą te same problemy, z którymi borykają się nadal często pracujący na czarno Polacy za granicą.

Zdaniem profesor Łobanowej problem migracji nie dotyczy jednak Krzywego Rogu, w którym jest stosunkowo małe bezrobocie (12 procent). Dr Regina Giermakowska zauważyła, że polskie spo-



Prof. Ałła S. Łobanowa w towarzystwie organizatorów spotkania

łeczeństwo nie do końca godzi się ze skutkami transformacji.

– *Odczucia w naszym społeczeństwie są podobne i badania nad jego kondycją są priorytetowe* – mówiła prof. Ałła Łobanowa. – *Obok „reformatorów” – ludzie, którzy szybko zaadaptowali się do nowych warunków, funkcjonują ludzie, którzy nie przyjęli do świadomości zmian, jakie wokół nich zaszły. Wierzę jednak, że ciężkie warunki stymulują ludzi do działania i że w ciągu najbliższych lat zbliżymy się poziomem do państw europejskich.*

Małgorzata Lis-Skupińska

Mamy wspólne problemy

Z prof. dr hab. Ałłą S. Łobanową rozmawia
Małgorzata Lis-Skupińska

– *Pani profesor, ma pani polskie korzenie – po matce. Czy pochodzenie ma wpływ na pani pracę badawczą, na zainteresowanie sytuacją rynku pracy w Polsce?*

– *Gdy przyjeżdżam do Polski, nie czuję się obywatelką innego państwa. Bliska jest mi polska kultura, przede wszystkim kościelna, bliska jest mi mentalność Polaków. To sprawy trudne do zdefiniowania. Mamy wspólne problemy, jak właśnie bezrobocie, więc czemu nie zająć się tym*

tematem? Książka powstawała przez trzy lata i był to czas bardzo dobrej współpracy – zjednoczyliśmy nasze siły i materiały, które posiadaliśmy.

– *Jak pani się czuje na naszym uniwersytecie?*

– *Jestem nieco oszołomiona zainteresowaniem, gościnnością, serdecznym przyjęciem przez naszych kolegów z Instytutu Nauk Społecznych. Mam nadzieję, że nasze kontakty będą się rozwijać. Zachwyciła mnie na-*

ukowa baza i materialny poziom Uniwersytetu Opolskiego.

– *Zatem może pani zostać naszym rzecznikiem na uniwersytecie w Krzywym Rogu...*

– *Dobrze znam ukraiński poziom kształcenia i widzę, że możemy dużo się od was nauczyć. Wiem też, że na naszej uczelni jest wiele interesujących prac, z których mogliby czerpać opolscy naukowcy i studenci. Dotychczasowa nasza współpraca zaowocowała już książką – i mam nadzieję na dalsze spotkania, być może na uniwersytecie w Krzywym Rogu. I Ukraina, i Polska zmagają się z wieloma podobnymi problemami i one będą przedmiotem naszych kolejnych badań.*

– *Dziękuję za rozmowę.*

Jubileusz 50-lecia pracy prof. Władysława Puśleckiego

W służbie nauki, oświaty i wychowania

W bieżącym roku przypada jubileusz 50-lecia pracy dydaktyczno-wychowawczej prof. zw. dr. hab. Władysława Puśleckiego, długoletniego nauczyciela i wychowawcy kilku już pokoleń młodzieży, organizatora oraz uczestnika życia naukowego i kulturalnego środowisk: zielonogórskiego, jeleniogórskiego i opolskiego, który w przyszłym roku będzie obchodzić swoje siedemdziesiąte urodziny.

Działalność społeczno-zawodowa

Władysław Puślecki urodził się 11 maja 1933 r. w Bartoszewicach (województwo poznańskie), w rodzinie robotniczej. We wczesnym dzieciństwie stracił matkę, Annę. Dzięki zaradności ojca Franciszka oraz pomocy rodziny ukończył 8 klas 11-letniej Szkoły Ogólnokształcącej w Obornikach Śląskich. Tylko upór i chłopięce marzenia o karierze pedagoga spowodowały, że zdobył wykształcenie średnie – w Publicznej Średniej Szkole Zawodowej (1950).

W 1952 r. podjął naukę w Państwowym Liceum Pedagogicznym w Sulechowie, pracując jednocześnie jako nauczyciel, a następnie kierownik szkół podstawowych w Jedlince (woj. wrocławskie), w Małomicach i Lubiechowie (woj. zielonogórskie). Ukończył Liceum Pedagogiczne (1956), a następnie Studium Nauczycielskie w Szczecinie (kierunek: historia), po czym podjął pracę w administracji szkolnej. Pracując w latach 1962-1968 na stanowisku podinspektora szkolnego w Wydziale Oświaty PPRN w Szprotawie, sprawował nadzór pedagogiczny nad szkołami przysposobienia rolniczego i nad oświatą dorosłych.



Praca zawodowa i wielorakie funkcje społeczne nie przeszkodziły Władysławowi Puśleckiemu w intensywnym samokształceniu. W latach 1963-1967 studiował zaocznie w Instytucie Pedagogiki Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie i tam uzyskał dyplom magistra (1967) na podstawie obszernej pracy magisterskiej pt. *Rola doświadczeń rolniczych w procesie nauczania szkół przysposobienia rolniczego*, wykonanej pod kierunkiem wybitnego pedagoga, prof. Jana Kulpy.

Kolejne szczeble awansu naukowego zdobył Władysław Puślecki dzięki swojej ogromnej pracowitości i aktywności twórczej. Pod kierunkiem znanego pedagoga-dydaktyka, prof. Stanisława Szajka (1969-1973), opracował dysertację doktorską na temat: *Wiedza i umiejętności rolnicze kandydatów do zasadniczych szkół rolniczych – ich źródła i wykorzystanie w procesie kształcenia*, którą obronił w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Po uzyskaniu stopnia doktora nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki Władysław Puślecki rozpoczął pracę jako adiunkt w Instytucie

Pedagogiki Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu (1974). W pierwszych latach swoich związków z uczelnią opolską prowadził wykłady z pedagogiki, praktykę pedagogiczną oraz ćwiczenia z metodologii badań pedagogicznych. Pełnił funkcję kierownika Zespołu Opiekunów Domów Studenckich (1975-1976), a także kierownika Podyplomowego Studium Etyczno-Światopoglądowego (1978-1980). Od roku 1975 do dnia dzisiejszego wykłada dydaktykę ogólną, prowadzi także wykłady monograficzne na tematy związane z przedmiotem własnych badań z zakresu kształcenia zintegrowanego w klasach I – III szkoły podstawowej i wychowania przedszkolnego. Prowadzi też seminarium magisterskie i doktoranckie, to ostatnie od szeregu lat zupełnie bezinteresownie, w najlepiej pojętym interesie społecznym.

Z niełatwą, poważnie absorbującą czas działalnością dydaktyczną, organizacyjną i społeczną Władysław Puślecki umiejętnie łączy pracę naukowo-badawczą. W latach 1975-1978 opracował rozprawę habilitacyjną pt. *Badania nad wdrażaniem uczniów szkół ogólnokształcących do samodzielnej uczenia się*, odbył też z powodzeniem kolokwium habilitacyjne z pedagogiki na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Uchwałą Rady Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Poznańskiego z dnia 10 kwietnia 1978 r. uzyskał stopień naukowy doktora habilitowanego w zakresie pedagogiki. Po zatwierdzeniu habilitacji otrzymał stanowisko docenta w Instytucie Pedagogiki Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu.

Biorąc pod uwagę osiągnięcia naukowe, dydaktyczno-wychowawcze

i postawę społeczną Władysława Puśleckiego, w roku 1983 Rada Państwa nadała mu tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego, a w 1996 roku – tytuł profesora nauk humanistycznych. W rok później minister edukacji narodowej mianował go na stanowisko profesora zwyczajnego w Uniwersytecie Opolskim.

Przez wiele lat Władysław Puślecki pełnił funkcję kierownika Zakładu Pedagogiki Wczesnoszkolnej, obejmując opieką naukową dwa największe kierunki pedagogiczne w tułtejszej uczelni, tj. nauczanie początkowe i wychowanie przedszkolne. Od października 1981 r. był zastępcą dyrektora Instytutu Pedagogiki do spraw naukowych, umiejętnie koordynując pracę naukowo-badawczą instytutu. W roku 1989 został powołany na dyrektora Instytutu Pedagogiki Wczesnoszkolnej, a w 1999 r. – na dyrektora Instytutu Studiów Edukacyjnych (tę funkcję pełni do dnia dzisiejszego).

Pracę naukową i dydaktyczną Władysław Puślecki łączył zawsze z działalnością społeczną, pełniąc szeregi odpowiedzialnych funkcji. Bierze udział w życiu naukowym kraju i poza jego granicami, uczestnicząc w sympozjach i konferencjach naukowych, a także w pracach kilku towarzystw naukowych. W czasie swojej 50-letniej działalności zawodowej i społeczno-politycznej uczestniczył w pracach m.in. takich placówek jak: Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Polska Akademia Nauk (sekcja agronomii społecznej, w latach 1964-1967), Instytut Śląski w Opolu (członek rzeczywisty od 1975 r., prowadzenie badań nad kwalifikacjami w rolnictwie spółdzielczym, uczestnictwo w zjazdach i konferencjach naukowych), Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk (członek rzeczywisty od 1976 r); Polskie Towarzystwo Pedagogiczne (wiceprezes Zarządu Okręgu PTP w Opolu, członek Zarządu Głównego PTP); Uniwersytet im. Łomonosowa w Moskwie (badania nad zastosowaniem galperinowskiej teorii uczenia się w warunkach szkolnych – 1980 r.); Pedagogische Hochschule w Poczdamie (wspólne

badania naukowe dotyczące zagadnienia zainteresowań i uzdolnień uczniów szkół podstawowych, udział w konferencjach – od 1984 r.); Uniwersytet w Jönköping, Szwecja (wspólne prowadzenie badań dotyczących uzdolnień dzieci w młodym wieku szkolnym, udział w konferencjach – od 1989 r.). Redaktor naczelny *Zeszytów Naukowych „Pedagogika Innowacyjna”* (Jelenia Góra); redaktor naczelny *Zeszytów Naukowych „Pedagogika”* (WSP i UO); przewodniczący Zespołu Edukacji Elementarnej Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN.

Za zasługi w działalności badawczej, naukowo-organizacyjnej, dydaktyczno-wychowawczej i społeczno-politycznej prof. Władysław Puślecki otrzymał od władz centralnych i lokalnych szereg nagród, wyróżnień i odznaczeń (m.in. Złota Odznaka ZNP -1972 r., Złoty Krzyż Zasługi -1976 r., Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski -1986 r.), a także wiele dyplomów honorowych.

Władysław Puślecki otrzymał również trzy nagrody ministra oświaty, szkolnictwa wyższego i techniki *Za szczególne osiągnięcia w dziedzinie badań naukowych i w dziedzinie dydaktyczno-wychowawczej* (1968, 1971, 1979) oraz szereg nagród rektorskich.

Publikacje naukowe

Zainteresowania naukowe profesora Władysława Puśleckiego koncentrują się wokół czterech głównych kierunków badawczych: modernizacji kształcenia i wychowania; problemów organizacji i metod samodzielnego uczenia się; metodologii badań pedagogicznych; pedagogiki przedszkolnej i wczesnoszkolnej.

Na dotychczasowy dorobek naukowy prof. Władysława Puśleckiego składa się 25 prac zwartych oraz ponad 125 rozpraw i studiów. Swoje wyniki badań i przemyślenia publikował na łamach ponad trzydziestu czasopism polskich i zagranicznych – tak poważny dorobek wiąże się z imponującą pracowitością autora.

Pierwsze zainteresowania naukowo-badawcze Władysława Puśleckiego dotyczyły modernizacji kształcenia i wychowania we współczesnej szkole i kształtowały się w społecznym ruchu naukowym, któremu patronowało Lubuskie Towarzystwo Naukowe.

Prace badawcze tego okresu dotyczyły zagadnień dydaktyczno-wychowawczych szkół przysposobienia rolniczego i oświaty rolniczej. Wyniki swoich badań publikował w centralnych czasopismach, głównie w „Szkole Zawodowej”, w „Nowej Wsi” i „Przysposobieniu Rolniczym”. Problemy dotyczące tego zagadnienia były przedmiotem współpracy z sekcją agronomii społecznej PAN, na której zlecenie prowadził badania nad przeobrażeniami zespołów pracowniczych uspołecznionego rolnictwa. Raport z tych badań został przychylnie przyjęty i uznany jako odkrywczy, o dużym znaczeniu praktyczno-pedagogicznym, stanowiącym poważny wkład do dydaktyki zawodowej.

Ten sam nurt zainteresowań kontynuowany był w pracy magisterskiej oraz dysertacji doktorskiej. Z tego zakresu napisał Władysław Puślecki 18 prac, w tym jedną zwartą (*Kwalifikacje w rolnictwie spółdzielczym Opolszczyzny*, Opole, 1978).

Zainteresowania, związane z modernizacją kształcenia i wychowania we współczesnej szkole, stały się przesłanką badań prowadzonych pod kierunkiem Władysława Puśleckiego nad zastosowaniem galperinowskiej teorii czynnościowego uczenia się w warunkach procesu nauczania na szczeblu edukacji wczesnoszkolnej. Wyniki tych badań zostały opublikowane w periodykach zagranicznych i krajowych.

Drugi, główny kierunek badawczy prof. Władysława Puśleckiego wiąże się z okresem po uzyskaniu doktoratu. Swoje zainteresowania badawcze skoncentrował on wówczas nad problemami organizacji i metod samodzielnego uczenia się. Z tego zakresu opublikował około 30 prac, w tym trzy pozycje zwarte: przed habilitacją – *Zasady i modele samodzielnego*

uczenia się w teorii i praktyce (Opole 1976), książkę habilitacyjną – *Badania nad wdrożeniem uczniów szkół ogólnokształcących do samodzielnego uczenia się* (Opole 1977) oraz po habilitacji – *Binarny system uczenia się* (Opole 1983). Jeszcze jednym dowodem uznania dla wysokich kompetencji naukowych profesora było zlecenie mu przez PAN opracowania hasła do *Encyklopedii oświaty dorosłych* (Ossolineum), dotyczącego samokształcenia.

Prace z zakresu metodologii badań pedagogicznych tworzą trzeci nurt zainteresowań naukowych prof. Władysława Puśleckiego, który opracował wiele cennych pomocy dydaktycznych typu podręcznikowo-skryptowego dla studentów – m.in. *Badania pedagogiczne* (Opole 1977), *Model pedagogiczny pracy naukowej* (Opole 1981, Kraków 2002), *Zastosowanie statystyki w badaniach pedagogicznych* (Opole 1981) i *Metody badań pedagogicznych* (Kalisz 1985).

Podstawowym nurtem zainteresowań profesora Puśleckiego jest pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna. Dziecko w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym jest przedmiotem analizy i badań prezentowanych w szeregu publikacji. Zainteresowania dotyczą dojrzałości szkolnej, pojęć matematycznych w tym okresie życia, pełnomocności, zdolności twórczych itd., najogólniej – możli-

wości intelektualnych dzieci (oraz ich pomiaru). Zainteresowanie te łączy się z kilkunastoletnią opieką profesora nad dwoma kierunkami studiów, tj. wychowaniem przedszkolnym i edukacją elementarną oraz przewodnictwem Zespołowi Edukacji Elementarnej KNP PAN. Z tej dziedziny Władysław Puślecki wydał ponad 50 prac, w tym 8 monografii: *Szkoła i jej sojusznicy* (Jelenia Góra 1985), *Zintegrowana edukacja wczesnoszkolna a efektywność czytania* (Opole 1985), *Strukturalizacja w procesie nauczania początkowego* (Opole 1986), *Gry problemowe w nauczaniu początkowym* (Warszawa 1991), *Wspieranie elementarnych zdolności twórczych uczniów* (I wyd. Opole 1994; II wyd. Kraków 1998), *Kształcenie wyzwalające w edukacji wczesnoszkolnej* (I wyd. Opole 1995; II wyd. Kraków 1996), *Upodmiotowiające zajęcia dydaktyczne* (Warszawa 1996) oraz *Pełnomocność ucznia w zintegrowanej edukacji wczesnoszkolnej* (Kraków 2002).

Dorobek naukowy i pisarski Władysława Puśleckiego charakteryzuje się bardzo wysokim poziomem metodologicznym i dużą wartością merytoryczną, jak i przydatnością praktyczną, o czym świadczyć może między innymi szybkie znikanie wymienionych prac z półek księgarskich i nadsyłane do wydawnictwa zapotrzebowania.

Działalność dydaktyczno-wychowawcza

Miarą osiągnięć prof. Władysława Puśleckiego w dziedzinie dydaktyki w szkole wyższej, a także kształcenia pedagogicznej kadry nauczycielskiej i naukowej jest fakt wypromowania w ciągu dotychczasowej 50-letniej pracy 443 magistrów na studiach stacjonarnych i zaocznych oraz 16 doktorów.

Od kilkudziesięciu lat Władysław Puślecki kieruje naukowymi obozami studenckimi, wypracowując dla nich problematykę i narzędzia badawcze oraz zasady organizacyjne. W ramach tych obozów rozwiązywane są ważne problemy praktyczno-pedagogiczne szkół i przedszkoli.

Warto w tym miejscu wspomnieć także o organizowanych konferencjach naukowych. Z jego inicjatywy zorganizowano kilkanaście konferencji o charakterze międzynarodowym i ogólnopolskim. Konferencje te w poważnym stopniu wpłynęły na wzrost prestiżu naukowego profesora i jego współpracowników.

Jako dyrektor Instytutu Studiów Edukacyjnych Władysław Puślecki kieruje 45-osobowym zespołem, posiadającym znaczące osiągnięcia naukowe w postaci opublikowanych prac, uczestnictwa w konferencjach naukowych oraz uzyskanych stopni doktorskich. Profesor Puślecki cieszy się opinią znakomitego opiekuna, wymagającego lojalności i pracowitości. Nie jest pobłażliwy na błędy i niedopatrzania, ale równocześnie umie docenić rzetelność oraz autentyczny talent i stwarzać odpowiedni klimat dla młodych adeptów nauki.

Jestem przekonana, że wpływ na jego drogę zawodową miało wielu wybitnych pedagogów i przez to stał się mistrzem dla innych współpracowników. Składam zatem szanownemu i drogiemu jubilatowi życzenia wszelkiej pomyślności w życiu osobistym i dalszych owocnych osiągnięć w jego działalności uczonego, pedagoga i wychowawcy młodzieży studenckiej oraz młodej kadry naukowej.

prof. dr hab. Ewa Smak

Instytut Studiów Edukacyjnych UO



Kartka świąteczna, linoryt, Zuzanna Olszewska (Instytut Sztuki, 1998 r.)

Opolski doktorat senatora Edmunda Jana Osmańczyka

My Polacy, lewą ręką bijemy się w piersi, prawą ręką wskazujemy winowajców wśród innych narodów. I męczymy się bardzo gadaniem o losach Ojczyzny.

Zbliża się dziewięćdziesiąta rocznica urodzin Edmunda Jana Osmańczyka (1913-1989), senatora RP, jednego z najwybitniejszych polskich publicystów, którego twórczość ciągle jest aktualna. Mimo upływu lat, koncepcje i wizje rozwiązań społecznych, zawarte w jego słynnych *Sprawach Polaków* – książki z roku 1946, czy też późniejszych: *Rzeczpospolita Polaków* (1977) oraz *Kraj i emigracja* (1983) nadal brzmią świeżo, sugestywnie, a niejednokrotnie proroczo.

Związki Edmunda Osmańczyka z Uniwersytetem Opolskim są bardzo mocne, choć nie zawsze uświadamiane dostatecznie w naszej wspólnocie akademickiej. Dość powszechnie wiadomo, że jest on doktorem honoris causa uniwersytetów: Wrocławskiego i Śląskiego w Katowicach. I częstokroć z tymi uniwersytetami jest on kojarzony.

Tymczasem to wcale nie przypadek, że czytelnia w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Opolskiego nosi jego imię. W wielu z nas, zwłaszcza średniego pokolenia, żywa jest pamięć licznych wizyt Osmańczyka w dawnej Wyższej Szkole Pedagogicznej, odczytów, spotkań autorskich i koleżeńskich. Pamiętamy też, że był gorącym zwolennikiem przekształcenia WSP w Opolu w uniwersytet i wspierał swoim autorytetem

działania powstałego w 1984 r. tzw. brzeskiego Komitetu na Rzecz Utworzenia Uniwersytetu w Opolu. Natomiast zupełnie zapomnianym jest fakt, iż Edmund Osmańczyk doktoryzował się w Opolu – w czerwcu 1975 roku – na Wydziale Filologiczno-Historycznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej, poprzedniczki Uniwersytetu Opolskiego.

W archiwum Uniwersytetu Opolskiego znajduje się bardzo interesującateczka osobowa Edmunda Osmańczyka, która zawiera dokumenty świadczące o niecodziennych kulisach tego doktoratu. Zbiór dokumentów otwiera pismo Edmunda Osmańczyka, noszące datę 3 kwietnia 1975 r., do ówczesnego dziekana Wydziału Filologiczno-Historycznego WSP doc. dr. hab. Feliksa Pluty. W podaniu tym Edmund Osmańczyk pisze: *Zgodnie z ustawą z 31 marca 1965 r. o stopniach naukowych i tytułach naukowych, uprzejmie proszę o umożliwienie mi przeprowadzenia w Opolu przewodu doktorskiego z historii Polski i historii powszechnej, w oparciu o moją pracę naukową, wydaną przez PWN, pt. „Encyklopedia spraw międzynarodowych i ONZ”.*

Równocześnie proszę o wyznaczenie na promotora przewodu doktorskiego prof. dr. hab. Józefa Kokota.

E. Osmańczyk, 1945 r.



Edmund Osmańczyk

Będzie to dla mnie wielkim przeżyciem, jeśli właśnie w Opolu, jego pierwszej wyższej uczelni, uzyskam wysoki tytuł naukowy, którego nie mogłem uzyskać w Opolu w moich latach studenckich przed czterdziestu kilku laty. Z wyrazami głębokiego szacunku

Edmund J. Osmańczyk.

Do tego pisma dołączony jest bardzo szczegółowy życiorys Osmańczyka, w którym o kulisach jego studiów przed wojną

czytamy: *Na jesieni 1932 r. rozpocząłem studia w Berlinie w Hochschule für Politik i równocześnie na Wydziale Dziennikarskim Uniwersytetu Humboldta u prof. Emila Dovifata. W 1933 r. zostałem relegowany z Hochschule für Politik, która stała się hitlerowską uczelnią, a w 1934 r. z Uniwersytetu Humboldta, ponieważ odmówiłem przystąpienia do NS-Studentenbundu, czego żądano wyłącznie na moim Wydziale po odejściu prof. Dovifata na emeryturę.*

W 1937 r. zapisałem się na historię u prof. Stanisława Arnolda na Uniwersytecie Warszawskim, ale praca nad „Leksykonem” i przygotowania do Kongresu Polaków w Niemczech w 1938 r., a w końcu wybuch wojny uniemożliwiły mi ukończenie studiów

na Uniwersytecie Warszawskim. Natomiast jedyne akta ocalałe z moich studiów uniwersyteckich w Berlinie i Warszawie znajdują się na Uniwersytecie Warszawskim, pod nr 56569.

Sprawa doktoratu Edmunda Osmańczyka okazała się więc dość skomplikowana, gdyż nie miał on dyplomu ukończenia studiów wyższych, nie miał tytułu magistra, co jest – w myśl obowiązujących w Polsce przepisów – podstawą do otwarcia przewodu doktorskiego. W takim nietypowym przypadku zgodę na otwarcie przewodu doktorskiego, w myśl procedury, może wydać tylko minister.

W następstwie pisma Edmunda Osmańczyka, 11 kwietnia 1975 roku ówczesny rektor WSP prof. dr hab. Tadeusz Gospodarek skierował pismo do ówczesnego ministra

nauki, szkolnictwa wyższego i techniki prof. dr. hab. Sylwestra Kaliskiego. W piśmie tym czytamy m.in.: *Na podstawie ustawy o stopniach naukowych i tytułach naukowych uprzejmie proszę o wyrażenie zgody na otwarcie przewodu doktorskiego na Wydziale Filologiczno-Historycznym w Wyższej Szkole Pedagogicznej im. Powstańców Śląskich w Opolu, obywatelowi Edmundowi Janowi Osmańczykowi, który nie ma ukończonych wyższych studiów.*

Ob. E. J. Osmańczyk jest Budowniczym Polski Ludowej, posłem Ziemi Opolskiej na Sejm PRL i wybitnym publicystą w skali krajowej i międzynarodowej. Posiada olbrzymi dorobek naukowy (kilkaset publikacji). Dorobek ten świadczy, że

**DZIEKANAT WYDZIAŁU
FILOLOGICZNO - HISTORYCZNEGO
WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ W OPOLU**

podaje do wiadomości, że
w gmachu WSP przy ulicy Oleskiej 48

**odbędzie się publiczna dyskusja nad rozprawami
doktorskimi:**

I. 3 czerwca 1975 r. godz. 11.30, sala 154
MGR ALICJI GAJDAMOWICZ - MAZUREK
na temat: „Nazwy roślin w języku rosyjskim. Zarys
słotwórczo-semantyczny”.
Promotor: doc. dr hab. Stanisław Kochman — Opole
Recenzenci: doc. dr Michał Blicharski — Opole
prof. dr Przemysław Zwoliński — Warszawa

II. 4 czerwca 1975 r. godz. 9.00, sala 154
MGR BARBARY WOŁOWIK
na temat: „Rozwój terminologii szkolnej”.
Promotor: prof. dr hab. Henryk Borek — Opole
Recenzenci: doc. dr hab. Feliks Pluta — Opole
prof. dr hab. Mieczysław Szymczak — Warszawa

III. 4 czerwca 1975 r. godz. 12.00, sala 154
EDMUNDA OSMANCZYKA
na temat: „Encyklopedia spraw międzynarodowych
i ONZ”.
Promotor: prof. dr hab. Józef Kokot — Opole
Recenzenci: prof. dr hab. Alfons Klafkowski — Poznań
doc. dr hab. Andrzej Brożek — Opole.
Prace doktorskie w/w znajdują się do wglądu w Biblio-
tece Głównej WSP przy ul. Oleskiej 48. 1379-k

Ogłoszenie o terminie obrony pracy doktorskiej Edmunda Osmańczyka („Trybuna Opolska”, nr 115, 21 maja 1975 r.)

Edmund Osmańczyk z żoną Jolantą Klimowicz

Fot. Roman Kwaśniewski



kandydat spełnia warunki określone w wyżej wymienionej ustawie z 31 marca 1965 roku i można by Go dopuścić do otwarcia przewodu doktorskiego. Jego prace naukowe uzyskały wysoką ocenę w czasopiśmie krajowych i zagranicznych. Promotorem jego pracy doktorskiej byłby prof. dr hab. Józef Kokot. (...)

Nadanie stopnia doktora nauk humanistycznych w zakresie historii Budowniczymu Polski Ludowej E. J. Osmańczykowi byłoby dla naszej Uczelni wielkim wyróżnieniem. Należy bowiem podkreślić, że J. E. Osmańczyk od najmłodszych lat walczył piórem i karabinem o polskość Śląska i jego powrót do Macierzy.

Minister Sylwester Kaliski wyraził zgodę, w następstwie której Rada Wydziału Filologiczno-Historycznego WSP w Opolu otworzyła przewód doktorski Edmundowi Osmańczykowi, powołując na promotora prof. Józefa Kokota z Instytutu Śląskiego, a na recenzentów: prof. Alfonsa Klafkowskiego – wybitnego prawnika z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz historyka prof. Andrzeja Brożka z WSP w Opolu.

Podstawą obrony pracy doktorskiej była, wydana w 1974 roku przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe, praca pt. *Encyklopedia spraw międzynarodowych i ONZ*, nad którą Osmańczyk pracował dziesięć lat, będąc w tym czasie korespondentem w Ameryce Południowej i Północnej. Było to jedyne w swoim rodzaju kompendium wiedzy o stosunkach i organizacjach międzynarodowych XIX i XX wieku, a jednocześnie słownik terminologii międzynarodowej, będący owocem tytanicznej wręcz pracy jego autora. Encyklopedia ukazała się następnie w kilku językach, w tym: angielskim, francuskim, hiszpańskim i niemieckim.

Wznawiana była wielokrotnie. W 1985 roku ukazała się z przedmową ówczesnego sekretarza generalnego ONZ Javiera Pereza de Cuellara.

Recenzowało tę pracę wiele osób. Kira Gałczyńska – córka Konstantego Ildefonsa – nazwała ukazanie się tej książki bezprecedensowym wydarzeniem roku. Alfons Klafkowski w recenzji, przygotowanej na zlecenie Rady Wydziału Filologiczno-Historycznego WSP w Opolu napisał m.in.: *Przewód doktorski E. J. Osmańczyka nasuwa mi wiele wstępnych uwag. Jest to mój 33. przewód doktorski, w którym uczestniczę, jako promotor lub recenzent. Po raz pierwszy jednak znalazłem się w takiej sytuacji, jak obecny przewód doktorski. (...)*

Po pierwsze przedmiotem recenzji jest dzieło jedyne w swoim rodzaju, a mianowicie „Encyklopedia spraw międzynarodowych i ONZ”. Dzieło to ma 1110 stron, zawierających 4091 haseł z dziedziny stosunków międzynarodowych i prawa międzynarodowego. Te dane świadczą o trudności, na jaką napotyka recenzent takiego dzieła. Mogę się podjąć napisania niniejszej recenzji głównie dlatego, że w ostatnich latach powstania tego dzieła byłem konsultantem Osmańczyka, w ramach mojej specjalności, tj. prawa międzynarodowego publicznego. Osmańczyk ujawnił to zresztą w tym dziele na stronie VII. Pracując niejako równoległe z autorem tego dzieła miałem możliwość stwierdzenia, w jak indywidualny sposób Osmańczyk traktował każde opracowywane przez siebie hasło, w jaki sposób docierał do źródeł i bibliografii i z jakim poczuciem odpowiedzialności traktował każde słowo. Mogę zatem stwierdzić, że ta „Encyklopedia” stanowi dzieło życia autora. Tyl-

ko na podstawie jego ogromnego dorobku pisarskiego, publicystycznego, aktywnej pracy politycznej i społecznej – tylko na takiej podstawie mogło powstać to jedyne w swoim rodzaju dzieło.

Jest to jedyne w swoim rodzaju indywidualne kompendium wiedzy o współczesnych stosunkach międzynarodowych.

Równie wysoko, z punktu naukowego, pracę Osmańczyka ocenił drugi recenzent w jego przewodzie doktorskim prof. Andrzej Brożek, który w konkluzji zamykającej recenzję napisał: *W sumie mogę stwierdzić, że „Encyklopedia spraw międzynarodowych i ONZ” Edmunda Jana Osmańczyka, jako wybitne osiągnięcie jej Autora, spełnia warunki artykułu 5 ustawy z dnia 31 marca 1965 r. o stopniach naukowych i tytułach naukowych i wnoszących o dopuszczenie jej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.*

Obrona pracy doktorskiej odbyła się 4 czerwca 1975 roku, w sali 154, w starym gmachu rektoratu przy ulicy Oleskiej 48. Dziś ta sala nosi nazwę „Audytorium księcia Jana Dobrego”. Byłem na tej obronie. Sala była wypełniona po brzegi. Zgromadziło się w niej około dwustu osób, w tym główne postacie z życia politycznego, społecznego, naukowego i kulturalnego ówczesnego Opoła. Osmańczyk był w świetnej formie. Mówił błyskotliwie, piękną, sugestywną polszczyzną. Błyszczał erudycją i elokwencją. Była to jedna z najbardziej brawurowych obron doktorskich, jakie widziałem w swoim życiu. Ogłoszenie decyzji komisji, która przyjęła jednogłośnie obronę doktorską, przywitano ogromnym aplauzem na stojąco. Osmańczyka zasypano dziesiątkami wiązanek kwiatów. Był to dowód jego wielkiej popularności i manifestacja uczuć opo-

lan dla tego jednego z najwybitniejszych synów Śląska.

Gdy czternaście lat później (4 października 1989 roku) po ciężkiej, wyniszczającej chorobie Edmund Osmańczyk (od trzech miesięcy senator Ziemi Opolskiej) zmarł, w Opolu zrealizowano jego życzenie – prochy Osmańczyka pochowano w centrum miasta, przy kościółku „na górcie”, na tzw. Opolskim Akropolu. Aby to się stało, specjalne

rozporządzenie musiał wydać ordynariusz diecezji opolskiej biskup Alfons Nossol. W tym miejscu od dziesięcioleci nie można było organizować pogrzebów. Dla Osmańczyka, jako wybitnego opolanina, zrobiono ten jedyne w swoim rodzaju wyjątek. Spoczywa dzisiaj w pobliżu Collegium Maius Uniwersytetu Opolskiego, pod piękną, średnio-wieczną kolumną, zwieńczoną

starym, piaskowcowym reliefem ukrzyżowanego Chrystusa.

Uniwersytet Opolski, który coraz mocniej osiada na wzgórzu akropolnym, remontując tam kolejne budynki, będzie otaczał szczególną opieką grób Osmańczyka. W najbliższych miesiącach ma być tam urządzone lapidarium, którego centralnym obiektem będzie grób Osmańczyka.

prof. Stanisław S. Nicieja
senator RP

Kapliczka „na górcie”

Senator Edmund Osmańczyk został pochowany obok kościoła „na górcie”, tuż obok kamiennej kapliczki, której historię prześledził znany opolski architekt, od lat zajmujący się historią architektury Opola – **Andrzej Hamada**.

– *Kapliczka jest bardzo nietypowa: na klasycystycznej kolumnie toskańskiej położono kawałek gzymsu, na nim stoi kamienne tableau z płaskorzeźbami przedstawiającymi sceny ukrzyżowania Chrystusa, a całość nakryta jest niewielką piramidką. Już na pierwszy rzut oka widać, że zestawienie różnych, nie pasujących do siebie elementów, jest jak najbardziej przypadkowe.*

Na tableau obok płaskorzeźb widnieje bardzo już słabo czytelna inskrypcja ku czci Jezusa Chrystusa Zbawiciela z datą 1609 r.

Ta historyczna data budziła zainteresowanie historyków; wspomina kapliczkę Franz Idzikowski w swej historii Opola z 1863 roku, potem zajmie się nią w 1894 prof. Hans Lutsch, i później, w latach 30., opolski historyk Alfred Steinert. Kapliczkę postawiono w 1609 r. przy szosie do Czarnowąs, tuż przed dzisiejszą cementownią, obok tzw. Górki

Slimaczej (Schneckenberg) – miejsca straceń. Tam przetrwała z górą trzysta lat, aż do ostatniej wojny. W 1956 roku odnalazł ją w złomie muzealny ówczesny proboszcz NMP ks. Kazimierz Borcz i postawił przy swoim kościele „na górcie”; uroczystość poświęcenia 24 czerwca 1956 roku zbiegła się z dniem prymicji ks. prałata Edwarda Kucharza, obecnego proboszcza kościoła.

Fundator kapliczki Andreas Paulotzka był opolskim kupcem, prowadził hurtowy handel żelazem, które kupował w podopolskich hutach i transportował Odrą do Wrocławia. Dorobił się na tym majątku, był właścicielem jednego z domów-kramów kupieckich przy ratuszu w Ryńku. Fundowana przez niego kapliczka miała być wyrazem jego niekłamanej pobożności.

Kapliczka ma jeszcze jedną tajemnicę-legendę. Żyli tu kiedyś, koło Zakrzowa, dwaj bracia. Jeden wyuczył się rzemiosła i zgodnie ze zwyczajem wyrędownął w świat, drugi pozostał na gospodarce rodziców. Rzemieślnik osiadł we Francji, a kiedy wybuchła wojna Francji z Prusami, zaciągnięty do wojska, walczył z Niemcami. Dociera aż na



Rys. Andrzej Hamada

Śląsk. Tu w bitwie ściera się z indywidualnym przeciwnikiem w walce na śmierć i życie; obaj śmiertelnie ranieni padają obok siebie na ziemię. Ślązak słyszy słowa modlitwy konającego Francuza i dobrze mu znane słowa: „ojciec, matka, ojczyzna”. Rozpoznaje znajomą twarz, o zgrozo, to jego brat! I rozpoznali się bracia, wyciągnęły się ręce w braterskim pojednaniu, i zamknęły się ich, już półprzytomne, oczy do snu wiecznego.

Na pamiątkę tego zdarzenia postawiono ten pomnik. Tak mówi podanie. (b)



Adam Hanuszkiewicz z żoną Magdaleną Cwenówną spotkali się także z rektorem UO prof. Józefem Musielokiem

Bardzo dobrze się u was czuję

16 października 2002 r. naszą uczelnię odwiedził po raz kolejny Adam Hanuszkiewicz, reżyser, aktor, doktor honoris causa Uniwersytetu Opolskiego, któremu towarzyszyła żona, Magdalena Cwenówna. Oboje byli gośćmi prof. Stanisława S. Niciejki oraz rektora UO prof. Józefa Musieloka

„Indeks”: – Ostatnio często gości pan na Opolszczyźnie. Co jest powodem pana wizyt?

Adam Hanuszkiewicz: – Przyjeżdżam tu, bo lubię i dlatego, że mnie tu zapraszają. Bardzo dobrze się u was, na Opolszczyźnie, czuję. Im bardziej poznaję te strony, tym większy zachwyt mnie ogarnia. Graliśmy niedawno przedstawienie w Polskiej Cerekwi, byliśmy też w Zakrzowie, akurat w czasie dożynek... To jest nieprawdopodobne, jak pięknie ludzie potrafią się tu bawić, ile w nich

inwencji twórczej! Te płyty tak pomysłowo ozdobione, te kukły niesamowite, ten dowcip scenek rodzajowych... Gdybym nie wiedział, że sami mieszkańcy tych wsi to wszystko powymyślali, podejrzewałbym, że to robota jakiegoś artysty. Niewiarygodnie piękne to było!

– Latem w magazynie „Gazety Wyborczej” ukazał się wywiad z panem, ilustrowany zdjęciem, na którym trzyma pan pod pachą dyplom doktora honoris causa Uniwersytetu Opolskiego...

– Kazałem się tak sfotografować. To był warunek, pod jakim zgodziłem się na udzielenie tego wywiadu. Bo „Gazeta Wyborcza” była jedyną gazetą, która nie poinformowała o tym ważnym dla mnie wydarzeniu. Michnik tłumaczył się, że to był przypadek, ale ja w takie przypadki nie wierzę. Dlatego postawiłem warunek: będzie wywiad, jeśli będzie zdjęcie z dyplomem Uniwersytetu Opolskiego.

pytała: Barbara Stankiewicz

O powinnościach językoznawcy

(Fragment wykładu wygłoszonego 15 października 2002 r. podczas inauguracji działalności Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Opolskiego w Collegium Maius. Całość można przeczytać w najnowszym numerze kwartalnika „Strony”).

...Czy nie jest więc tak, że fundamentalną powinnością językoznawcy jest odwaga transgresji: odwaga podejmowania decyzji o przekraczaniu granic, jakie zwyczajowo narzuca tradycja zawodu? Język jest przecież zwornikiem nie tylko wszystkich nauk filologicznych: jako swoista tkanka łączna wszelkich sfer naszego życia stanowi on przedmiot zainteresowania psychologii społecznej, psychiatrii i teorii wychowania, socjologii i etnografii, teorii kultury i teorii komunikacji społecznej, historii cywilizacji, politologii, cybernetyki. Językoznawstwo, jak pisał Antoni Furdal, jest dyscypliną otwartą: czerpie obficie z dorobku wymienionych nauk i samo używa im wyników swoich poszukiwań. Jest to jednak, by tak rzec, zamknięty, wewnątrz naukowy obieg informacji. W życiu codziennym głos językoznawcy słychać rzadko: wypowiadamy się zwykle wtedy tylko, gdy proszą nas o poradę poprawnościową z cyklu – „jak to powiedzieć?”, „czy tak się mówi?”, „dlaczego tak się nie mówi?”. Pytania takie cieszą, bo są dowodem ludzkiej ciekawości i wrażliwości językowej, troski o piękno i sprawność języka; zaspokajanie tej ciekawości i wspieranie tej troski jest naszym oczywistym obowiązkiem. Ale krąg pytań poprawnościowych zdaje się czasem nabierać mocy

koła kredowego, poza które wielu lingwistów wykraczać ku ludziom nie chce.

Są tymczasem poza tym kołem sfery życia i sytuacje, w których głos językoznawcy mógłby zabrzmieć jak ostrzeżenie czy uprzedzenie o niebezpieczeństwie, jak diagnoza stanu chorobowego, wreszcie jak terapeutyczna pomoc. Są bowiem rodziny, których członkowie nie umieją z sobą rozmawiać, bo nikt ich tego nie nauczył, w których żona i mąż, córka i matka rozmawiają pozornie, w rzeczywistości monologując równolegle, rodziny, w których nie ma świadomości, że słowa bywają toksyczne, że słowami istotnie można „zabijać tak, jak nożem” – stale, z dnia na dzień, powoli, ale skutecznie. Są społeczności naukowe, które, schroniwszy się pod sztandarem postmodernizmu, czują się zwolnione z obowiązku dbania o racjonalność myślenia i precyzję wystąpienia, pracując obficie, ale na biegu jałowym. Są państwa, których rządy nie potrafią się wobec najbliższego nawet sąsiada w Europie zdobyć na właściwe słowa we właściwym momencie, które więc mitrzą czas na dialog pozorowany, w istocie drepcząc w miejscu. Jest taka scena polityczna, której aktorzy z prawej i lewej kulis, okleiwszy się wzajemnie grubą warstwą dosadnych

etykiet, uwięźli w okowach stereotypów i nie umieją się z nich wyrwać, by się spotkać pośrodku sceny. Jest takie społeczeństwo, w którym rwie się ciągłość kodu kulturowego, grożąc zaburzeniami w dialogu międzypokoleniowym i międzygrupowym, społeczeństwo, którego język, jak czuły barometr pokazuje nadciąganie niżu frustracji, agresji, znieczulenia, zniechęcenia. Trzeba w porę odczytywać wskazania takich barometrów, podpowiadać drogi wyjścia z matni stereotypów, na nowo uczyć zasad sztuki konwersacji (czyli sztuki dialogu, czyli sztuki wsłuchiwania się w drugiego człowieka), trzeba ostrzegać o kryjących się w języku toksynach, jednym słowem – trzeba codziennym działaniem wzmacniać i pogłębiać językową samoświadomość każdego człowieka i całej wspólnoty mówiących. To także są powinności językoznawcy, odpowiedzialnego przed swoim społeczeństwem – jakkolwiek patetycznie by to brzmiało – odpowiedzialnością obywatela społeczeństwa obywatelskiego. Bo społeczeństwo szukające swojej tożsamości, szukające odpowiedzi na wyzwania czasu, poszukujące dróg wejścia w przestrzeń sensu ma prawo o diagnozę i prognozę zapytać także i językoznawców.

Wojciech Chlebda

Retrospekcje Mariana Molendy

Wystawa na jubileusz

11 października 2002 r. w Muzeum w Nysie otwarta została wystawa rysunku, rzeźby i malarstwa pt. *Retrospekcje*, podsumowująca 20 lat pracy prof. Mariana Molendy.

Z tej okazji dyrektor nyskiego muzeum **Elina Romińska** odczytała list nadesłany przez **prof. Stanisława Nicieję**, który z powodu obowiązków senatorskich nie mógł przybyć na wernisaż.

Prof. Nicieja napisał w nim m.in.: *Bardzo chciałbym być z państwem, gdyż wysoko sobie cenię twórczość pana Molendy. Jestem głęboko przekonany, że bohater dzisiejszego wernisażu bardzo mocno i wyraziście wpisuje się w historię polskiej rzeźby. Jest to twórczość bardzo oryginalna, znakomicie oddziałująca na wyobraźnię. Pomniki pana Mariana Molendy, które zdobią polskie miasta, są pięknymi, artystycznymi znakami naszej epoki.*

Prof. Nicieja przyznał, że jest pod wrażeniem dwóch ostatnich realizacji dzieł Molendy – pomnika

Agnieszki Osieckiej, stojącego przed budynkiem Collegium Maius Uniwersytetu Opolskiego oraz pomnika Ojca Pio, odsłoniętego niedawno w Strzelcach Opolskich. Prof. Nicieja wspominał również o znajdującym się w Nysie pomniku Mariana

Molendy poświęconym *patriotom polskim*.

Na wernisaż wystawy prac Mariana Molendy przybyli zaprzyjaźnieni artyści, m.in. prezes Nyskiej Grupy Artystycznej **Jolanta Tacakiewicz**.

Tekst i zdjęcie: Tadeusz Parcej



Otwarcie wystawy. Od lewej: dr Edward Syty, prof. Leon Podsiadły, prof. Marian Molenda

Edukacja w Unii Europejskiej

28 listopada 2002 roku w Klubie Studenckim Uniwersytetu Opolskiego odbyło się międzynarodowe polsko-czesko-słowackie seminarium zorganizowane przez Koło Pedagogiki Wczesnoszkolnej, którego opiekunem jest dr **Ferdynand Mielczanek**. Przybyli na nie goście z czeskiego Koła Naukowego Uniwersytetu Pałackiego w Ołomuńcu. Słowacy nie mogli niestety uczestniczyć w spotkaniu.

Swoją obecnością zaszczylili nas także: prodziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego, **prof. Anna Barska**; dyrektor Instytutu Studiów

Edukacyjnych, **prof. Władysław Puślecki**; zastępca dyrektora instytutu, **dr Stanisława Włoch**; z-ca dyrektora ds naukowych, **prof. Ewa Smak**; założycielka Koła Naukowego Pedagogiki Wczesnoszkolnej, **prof. Gabriela Kapica**; **mgr Sebastian Tabor** oraz przedstawiciele Koła Naukowego Terapii Pedagogicznej.

Po uroczystym powitaniu gości prodziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego, **prof. Anna Barska** wręczyła legitymacje członkom koła, następnie przewodnicząca, **Agata Ryrych**, zdała sprawozdanie z 15-letniej jego działalności.

Tematem seminarium była edukacja w Unii Europejskiej. Członkowie polskiego koła wygłosili referaty o historii UE, o szkolnictwie i programach edukacyjnych UE, natomiast czescy goście przedstawili wyniki swoich badań na temat edukacji europejskiej w procesie edukacji wczesnoszkolnej.

Symposium zakończyło się ustaleniami, dotyczącymi tygodniowego obozu naukowego, który odbędzie się na przełomie kwietnia i maja 2003 roku na terenie Uniwersytetu Opolskiego.

Amelia Małogłowska
Agata Ryrych

Międzynarodowa konferencja w Opawie

Miejsce Śląska w Europie

W dniach 21 – 22 listopada tego roku w Opawie w Czechach odbyła się konferencja naukowa z cyklu: *Śląsk Opawski i Opolski w kierunku standardów europejskich*. Została ona zorganizowana przez Instytut Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w Opawie, Instytut Nauk Społecznych UO oraz Wydział Politologii Wyższej Szkoły Zarządzania i Administracji w Opolu.

Równolegle, w pierwszym dniu konferencji odbywało się *III Czesko-Polskie Studenckie Forum*, w którym uczestniczyli studenci z UO, WSZiA oraz z Uniwersytetu Śląskiego w Opawie. Forum obradowało w dwóch grupach. Pierwsza – zajęła się polityką zagraniczną obu państw. Dyskusję w tej grupie w pełni zdominowała tematyka, związana z przystąpieniem naszych krajów do Unii Europejskiej, studenci m.in. wymieniali informacje, dotyczące postępów w procesie negocjacyjnym, polityki informacyjnej rządów oraz poziomu wykorzystania funduszy strukturalnych, przeznaczanych przez kraje piętnastki. Analizowano polską i czeską scenę polityczną pod kątem poparcia i promocji idei integracji przez poszczególne ugrupowania politycz-

ne i organizacje społeczne. Druga grupa, zajmująca się problemami społeczno-ekonomicznymi Polski i Czech, rozpoczęła swoje obrady od referatów, w których przedstawiono sytuację na rynku pracy w powiatach przygranicznych województwa opolskiego i w okolicach Ostrawy. Szczególną uwagę zwrócono na bezrobocie wśród absolwentów i kobiet, a także na programy mające na celu rozwiązywanie tych problemów. Kolejnym aspektem dyskusji były zagadnienia, związane ze zmianami zachodzącymi w społeczeństwach Polski i Czech. Zajęto się procesem kształtowania postaw społecznych, formowaniem elit politycznych, gospodarczych, intelektualnych i kulturalnych oraz tematyką związaną ze społeczeństwem obywatelskim. Rozmawiano m.in.

o braku komunikacji między elitami a społeczeństwem i uczestnictwie stowarzyszeń w życiu publicznym na poziomie lokalnym. Kolejną kwestią, poruszoną w toku dyskusji było życie kulturalne w naszych krajach, obce wpływy na nie, a także problemy związane z finansowaniem przedsięwzięć kulturalnych przez państwo. Studenci obu grup zgodzili się co do celowości organizowania tego typu spotkań i pogłębiania wzajemnego poznania przez sąsiadujące ze sobą, a jednak niejednokrotnie obce sobie społeczeństwa. Za rok kolejne już, czwarte forum, które tym razem odbędzie się w Opolu. Miejmy nadzieję, że będzie ono równie owocne, co trzy dotychczasowe.

Szymon Ogłaza

Koło Naukowe Politologów UO

Przemiany społeczne w dobie globalizacji

Esej nagrodzony

Jak informowaliśmy w ostatnim numerze „Indeksu”, 20 czerwca 2002 r. w siedzibie Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia nagród w drugiej edycji konkursu dla studentów szkół wyższych na esej dotyczący spraw międzynarodo-

wych. III miejsce w tegorocznym konkursie przyznano studentowi III roku Wydziału Historyczno-Pedagogicznego UO **Dariuszowi Czywilisowi** za pracę zatytułowaną *Przemiany społeczne w dobie globalizacji*.

Obecnie publikujemy pełny tekst eseju. (bas)

Dżihad. McŚwiat. Oto słowa-klucze książki Benjamina Barbera, w której autor opisuje dwa przeciwstawne typy wizji świata. Z jednej strony mamy „multiwymiarową świętą wojnę”, której uczestnicy niszczą wszystko co obce w imię swojego systemu wartości, któremu nadają charakter jedynej prawdy objawionej. MOJA ziemia, MOJA religia, MÓJ naród, MOJA kultura. Na

drugim biegunie znajduje się świat zuniformizowany, w którym triumfy święci masowa konsumpcja, amerykańizacja zachowań, kultura pop i odrzucenie tradycyjnych więzi społecznych. Ten świat, podzielony na dwie zwalczające się części, zwany jest dziś „światem zglobalizowanym”, w którym wszystko jest ważne, w którym każdy pojedynczy atom jest w stanie zmienić losy planety.

Model Barbera wydaje się być trafnie skonstruowany, łatwo jest go umiejscowić w ramach współczesnych relacji społecznych i politycznych. Na naszych oczach Zachód i świat islamu wypowiedają sobie wojnę, prezydent światowego supermocarstwa mówi o „osi zła”, wskazując na państwa, których polityka jest wymierzona przeciw wszelkim przejawom „McŚwiata”. Ale jak długo ten model będzie sprawdzalny? Jak długo będą sprawdzalne modele stworzone przez Alvina Tofflera, Francisa Fukuyamę, Samuela Huntingtona? Obawy te mogą być uzasadnione, zwłaszcza w obliczu tempa i gwałtowności przemian w dzisiejszym świecie.

Tradycyjnie już wskazuje się na przemiany, jakie dokonały się po 1989 roku na światowej scenie politycznej. Zniknął tradycyjny „wróg nr 1” w postaci Związku Radzieckiego. Model gospodarki opartej na postulowanej przez liberałów wolności jednostki wykazał swą wyższość nad gospodarką nakazowo-rozdziałczą.

Nie był to jednak „koniec historii”, ogłoszony przez Fukuyamę. Na międzynarodowej arenie politycznej doszło do nowego otwartego konfliktu – tym razem adwersarzem zagrażającym „ładowi światowemu” stały się fundamentalistyczne państwa islamskie, od dawna utożsamiające Amerykę i sojuszników z Szatanem prowadzącym świat ku zagładzie. Jednak ta wojna różni się od swej po-

przedniczki dynamiką. Nie ma tu miejsca na zimnowojenną „równowagę strachu”. Tu wszystko znajduje się w ciągłym ruchu, konfiguracje, sojusze i szanse na wygraną zmieniają się w niespotykanym dotąd tempie. Stąd tak wielka rozbieżność ocen szans na pokonanie rządzonego przez talibów Afganistanu po zamachu terrorystycznym z 11 września 2001 roku. Jedni mówili o braku szans w starciu z górską partyzantką. Inni wynosili pod niebiosa technikę wojskową Zachodu. Nikt nie był do końca pewien swych racji.

Taki kształt polityki nie mógł pozostać bez echa pośród społeczności międzynarodowych. Dało znać o sobie błyskawiczne tempo przemian, zatarcie tradycyjnych linii konfliktu oraz brak jednego, idealnego rozwiązania. Z jednej strony doszło do błyskawicznie postępującej modernizacji i westernizacji państw rozwijających się, z drugiej – tempo przemian społecznych spowodowało w ludziach swoistą pustkę, którą łatwo można było zapełnić wszelkiego rodzaju fundamentalizmami. Kultury, światy przestały być opisywanymi przez Huntingtona monolitami, pomiędzy którymi może dojść do „zderzenia”. Można raczej zaobserwować wzajemne przenikanie się, sięganie do tradycji innych kultur, tudzież wzajemne zafascynowanie.

Zafascynowanie to jest jednak bardzo powierzchowne, stając się czymś w rodzaju mody, polegającej bardziej na przyjęciu pewnego zestawu symboli, bez próby wytłumaczenia sobie ich źródeł. To samo dzieje się z wszelkiego rodzaju ruchami religijnymi i społecznymi, które nie tworzą już zwartego obrazu świata, tylko starają się przyciągnąć swoich zwolenników przy pomocy chwytliwych haseł, obliczonych na efekt. Jednocześnie możemy mówić o końcu „ruchów masowych”, pokroju rewolty hippisowskiej

końca lat 60. (którą można porównać z obecnym ruchem antyglobalistycznym, nie niosącym ze sobą żadnej konkretnej doktryny czy ideologii, a często szermującym sprzecznymi w sobie hasłami). Świat XXI wieku dopuszcza istnienie obok siebie rozmaitych nurtów, często opartych na sprzecznych systemach wartości, które nie kolidują ze sobą, a często nawet się przenikają. Przykładów dostarczają rozmaite ruchy religijne, starające się łączyć rozmaite wartości lub też ich negację – czego przykładem może być ruch dyskordiański, będący swoistą parodią ruchów religijnych (podstawą doktryny tego ruchu jest łączenie ze sobą sprzecznych pojęć poprzez nadawanie im tej samej wartości logicznej).

Zresztą – odrzucanie i obalanie wartości jest w nowoczesnym społeczeństwie o wiele łatwiejsze (i popularniejsze) niż skonstruowanie nowego wzorca. Zaprzeczenie i dekonstrukcja stały się sposobem na odkrywanie nowych wartości. Ów wieczny nihilizm jest jedną z przyczyn nieskończonej, wydawałoby się, pogoni za trwalszymi podstawami. Znajdując owe fundamenty – obalamy je jednak na nowo. Wieczny pęd, powierzchowność, aideologizacja społeczeństw, wzorce i wartości oparte wyłącznie na krótkich, chwytliwych hasłach. Z ową płytką rzeczywistością doskonale koresponduje najpopularniejsze medium naszych dni – czyli Internet. Obecnie toczy się spór o to, czy globalna sieć informacyjna jest w stanie pełnić funkcje socjalizacyjne. Jeśli tak – to w jaki sposób? Czy da się nauczyć podstaw życia społecznego, jeżeli partnerem w interakcji jest kilka liter na ekranie komputera, za którymi kryje się prawdziwa osoba? Niestety – uważam, że pomału staje się to możliwe, zwłaszcza że internauci stworzyli już swoistą namiastkę społeczeństwa, z właści-

wym mu kodem zachowań, sankcjami za ich złamanie, strukturą. Internet stał się synonimem swoiście pojmowanej wolności myśli, a jednocześnie odrealnienia. Hałsem przewodnim społeczności masowej jest dziś „wirtualność” – sztuczne życie, przeżywane bez ponoszenia żadnych poważnych konsekwencji.

Internet wiąże się z jeszcze jednym ważnym zjawiskiem – postępującą technologizacją życia codziennego, co może prowadzić do przepowiedanego przez Alvina Tofflera „szoku przyszłości”. W połączeniu z postępującą samotnością społeczeństwa może stworzyć naprawdę niebezpieczny konglomerat – brak oparcia, pomocy, brak elementarnej pewności wywołanej uczuciem stopniowego wyobcowania w społeczeństwie – to wszystko może poważnie wpłynąć na psychiczną i moralną kondycję społeczeństwa. A zmiany w strukturze politycznej i społecznej wcale nie nastroją optymistycznie.

Kolejnym symptomatycznym znakiem przemian jest odejście od tradycyjnego modelu rodziny i państwa. Wobec postępującej atomizacji społecznej rozpada się rodzina w tradycyjnym tego słowa znaczeniu – mnożą się rozwody, coraz więcej par deklaruje życie w konkubinacie zamiast zawarcia związku małżeńskiego, wzrasta liczba osób żyjących samotnie. O zjawisku „samotności w tłumie” rozpisują się socjologowie oraz psychologowie.

Bogaci, ze światem na wyciągnięcie ręki, syci, samodzielni i odosobnieni w swych złotych klatkach – od współczesnego państwa możemy wymagać tylko utrzymania tego status quo, ewentualnie wprowadzenia drobnych korekt na drodze do powszechnego dobrobytu. Aparatura państwowa z kolei może nam zapewnić „miękkie” rządy, które nie będą stanowiły zagrożenia dla naszej

niezależności. Najważniejszą cechą takich rządów ma być dostępność, praktyczna funkcjonalność właściwa społeczeństwu obywatelskim oraz niskie koszty utrzymania. I tego stanu rzeczy nie zmienia już chyba nawet traumatyczne wydarzenia z 11 września ubiegłego roku, bo wywołany przez zamach stan zagrożenia najprawdopodobniej okaże się zjawiskiem równie chwilowym jak trendy społeczne. Rychłe uspokojenie zwiastuje – paradoksalnie – celebra po zmarłych ofiarach ataku na WTC, obliczona bardziej na międzynarodowy pokaz telewizyjny niż autentyczny żal i okazję do rachunku sumienia. A państwa, coraz bardziej przypominające spółki menedżerskie (model „rządów kartelowych” Katza jest tego doskonałą ilustracją) nie będą starały się zmienić tego stanu rzeczy, lecz raczej będą utwierdzały społeczeństwa w beztroście, pamiętając o tym, iż jest to najlepszy ze znanych sposobów na zabicie kapitału wyborczego.

Beztrostka i filisterstwo może mieć jednak tragiczne skutki. Pamiętajmy, że na tym świecie nie występują wyłącznie społeczeństwa wellsowskich Ełojów, ale że pod flagami Barberowskiego dżihadu gromadzą się wygłodniaли Morłokowie, traktowani dotąd z pobłażliwą pogardą. Coraz więcej ludzi mieszka w strefie skrajnego ubóstwa (obecnie mówi się nie tylko o Trzecim, ale i o Czwartym Świecie), a głód i uczucie odrzucenia są najlepszymi drogami do radykalizacji nastrojów. Stąd partyzanckie rewolty, zamachy, zamieszki. Syte i wygodne społeczeństwa Zachodu wysnuwają z tego tylko pobieżne i pochopne wnioski, o których szybko zapominają.

Nie oznacza to bynajmniej pełnej realizacji proponowanego modelu. Nie oznacza to pełnej realizacji któregośkolwiek z proponowanych przez futurologów mode-

li. Dzisiejszy świat rozwija się zbyt błyskawicznie, żeby móc w pełni przewidzieć, co przyniesie następny dzień. Zwłaszcza że żaden z tych modeli nie jest w stanie zakorzenić się na zbyt długo. Wczoraj Chiny były wrogiem numer jeden. Dziś jest nim świat islamski. Wczoraj korporacje bez ogródek mówiły o zysku bez ograniczeń i bezwzględny podbijaniu rynku. Dziś – najwięksi przedsiębiorcy świata na wyścigi pokazują „ludzkie oblicze”, spotykają się przy okazji światowego forum gospodarczego z obrońcami pokrzywdzonych, mówiącymi często słowa niemile i niewygodne. Wczoraj każdy akceptował za staną rzeczywistość bez uwag. Dziś nie ma chwili bez zamieszek prowokowanych przez antyglobalistów. Co przyniesie jutro? Nikt nie odważy się nazywać siebie nieomylnym prorokiem, będąc wolnym od obaw o posądzenie o szarlatanerię.

Co przed nami? Które z prococtw wyglądają relatywnie bezpiecznie? Na pewno wizja zwiększonego tempa zmian. Technologia rozwija się w postępie geometrycznym, koszty jej zastosowania się obniżają. Społeczeństwa Trzeciego Świata poddawane są stopniowej modernizacji, tak relacji społecznych jak i politycznych. Na rzecz ludzi ze stref skrajnego ubóstwa (Afryka Środkowa, Sahel) prowadzona jest intensywna akcja pomocy humanitarnej i nic nie wskazuje na to, by miała się w najbliższym czasie skończyć. Nic też nie wskazuje na to, by poziom ideologizacji społeczeństw Zachodu miał wyjść powyżej linii marginesu politycznego. Społeczności świata dalej będą starały się znaleźć własną odpowiedź na postępującą amerykańską kulturę. A wszystkimi będzie targała niepewność o kształt naszego nieznanego jutra.

Dariusz Czywilis
student III roku politologii UO

Zmienia się wszystko

Z Andrzejem Kimlą, dyrektorem administracyjnym Uniwersytetu Opolskiego rozmawia Małgorzata Lis-Skupińska

– Czy po ostatnich przeprowadzkach coś jeszcze na naszej uczelni pozostało na starym miejscu?

– Przed wakacjami przenieśliśmy ze starego gmachu przy ulicy Oleśkiej do Collegium Maius cały rektorat, sekretariat i Wydział Filologiczny. Latem umebłowaliśmy sale dydaktyczne oraz gabinety pracowników naukowych i zdążyliśmy z tym wszystkim przed rozpoczęciem roku akademickiego. Przenieśliśmy też biblioteki Wydziału Filologicznego. Po odbiorze technicznym pomieszczeń po rektoracie i dziekanacie Wydziału Filologicznego przeniesie się do nich dziekanat Wydziału Historyczno-Pedagogicznego. Wtedy w zajmowanych dotychczas przez nich salach rozpocznie się remont, bo tam zamierzamy umieścić dziekanat Wydziału Przyrodniczo-Technicznego. W zwolnionych przez nich pomieszczeniach też zrobimy mały remont, by pracownicy Wydziału Mat.-Fiz.-Chem. znaleźli tam dobre warunki do pracy.

– Jaki los czeka budynek starego liceum?

– Miejsce po filologii angielskiej zajmie psychologia, choć to rozwiązanie doraźne, by wykorzystać stojące wolno sale. Przymierzamy się do remontu kapitalnego budynku dawnego LO, na razie przygotowywany jest projekt. Gdy zakończymy tę fazę i będziemy mieć również kosztorys, władze uczelni zdecydują, kiedy remont się rozpocznie. Będą tam wszystkie media, sieci komputerowe i telefoniczne, zabezpieczenia i systemy ochrony. W wersji optymistycznej zakładamy zakończenie remontu w pół roku – ale wszystko zależy, jak zwykle, od środków finansowych. Jednostki dydaktyczne zaintereso-

wane tym budynkiem – czyli Instytut Filologii Germańskiej i Instytut Psychologii deklarują uczestnictwo w remoncie. Nie ma jednoznacznych decyzji co do budynku, który obecnie zajmuje dział techniczny i psychologia. Mówiło się, że przenieść się tam matematyka, w części informatyka. Te pomieszczenia należałoby też najpierw zaadaptować.

– Te wszystkie zmiany chyba dezorientują pracowników i studentów?

– Nie tylko ich, także ludzi z zewnątrz. Na pewno musimy wydać nową książkę numerów telefonicznych, bo zmienia się wszystko: dotychczasowe adresy, telefony. W Collegium Maius mamy nową, pojemną centralę telefoniczną, która obsługiwać też będzie tzw. czerwony budynek na placu Kopernika – dawny sierociniec Porscha, po jego remoncie.

– Przeprowadzki są bardzo uciążliwe, angażują wielu ludzi, czy tu nie było jakichś technicznych problemów?

– Całe przenosiny to rzeczywiście wielka praca pracowników naszej uczelni. Oprócz mebli trzeba spakować mnóstwo dokumentów, książek itd. Przy okazji można było pozbyć się różnych niepotrzebnych papierów. Rektorskie biurko wynieśliśmy przez okno, tą samą drogą zresztą kiedyś je wnieśliśmy do rektoratu.

– Czy w naszej, ciągle rozrastającej się, uczelni nie znajdzie się miejsce na stołówkę studencką?



– O to trzeba by spytać samych studentów, w końcu to z ich inicjatywy zamknęliśmy parę lat temu obie stołówki. Dla mnie jest to bardzo dziwne, że nie są zainteresowani ich reaktywowaniem. Mamy około 20 tysięcy studentów, w tym połowa z nich studiuje w systemie dziennym. Prawie 1700 osób mieszka w akademikach. W weekendy, gdy pojawiają się studenci zaocznicy, jest tu bardzo tłoczno. Przecież ci ludzie muszą coś zjeść. W Krakowie na AGH widziałem uczelnianą stołówkę, we Wrocławiu na politechnice też, i tam był naprawdę tłok. My natomiast mamy inny problem. Student, który przyjeżdża do akademika, przywozi ze sobą sprzęt AGD – czajnik, toster, kuchenkę, ekspres do kawy. Sieć elektryczna akademików nie wytrzymuje takiego napięcia, liczniki biją – a studenta to nie interesuje. On nie płaci opłat licznikowych. Namiastką stołówki studenckiej w naszym kampusie jest bufet „Kociołek”.

CYTATY Z IMPORTU

Politycy, zgolcie wąsy!

Z dr Alicją Głębocką, psychologiem społecznym, zastępcą dyrektora Instytutu Psychologii Uniwersytetu Opolskiego, rozmawia Artur Karda
fragment rozmowy zamieszczonej w „Nowej Trybunie Opolskiej”, 26 października 2002 r.

– Co właściwie decyduje o tym, że w wyborach ludzie głosują na tego, a nie innego kandydata? Jakie znaczenie ma wizerunek polityka?

– Decyzja wyborcza jest splotem wielu czynników psychicznych. Wizerunek kandydata nie jest tu bez znaczenia. Zresztą nie tylko w polityce, ale i w życiu codziennym wygląd w dużej mierze decyduje o popularności człowieka. Zwłaszcza w przypadku mężczyzn – polityków. Przystojny, wysoki kandydat na prezydenta ma dużo większe szanse na wygraną – tak wynika z badań amerykańskich. Z kobietami jest dokładnie odwrotnie: atrakcyjne fizycznie cieszą się dużo mniejszą popularnością wyborców. I choć mężczyźni bardziej skłonni są poprzeć w wyborach kandydatkę, która wpadła im w oko, to u kobiet – wyborców piękna pani polityk z plakatu może wzbudzać wręcz zazdrość. Kobiety myślą sobie: „zrobię jej na złość i zagłosuję na kogoś innego”. Kobieta nie musi więc być urodziwa, żeby być politykiem. Ale na pewno – skoro mówimy o kreowaniu wizerunku – musi być elegancka i zadbana. Przykładem są była premier Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher czy Madeleine Albright, amerykańska sekretarz stanu. Trzeba zresztą pamiętać, że kampania wyborcza to nie jest ani konkurs piękności, ani casting do filmu. O wiele bardziej trzeba tu wzbudzać

zaufanie wyborców, niż powalać urodą (...).

– Na co w głównej mierze wyborcy dają się nabierać politykom?

– W Polsce najbardziej skutecznym sposobem oddziaływania polityków na ludzi jest tworzenie iluzji. Jesteśmy bardzo podatni na obietnice, które nie mogą być spełnione. Rzadko zadajemy sobie pytanie: skąd wezmą się pieniądze na realizację tych iluzorycznych planów. Cały czas łapiemy się więc na te same hasła: że będzie lepiej w edukacji, w służbie zdrowia, w mieszkalnictwie – a nie jest. Być może bierze się to z naszej mentalności, że Polakom się należy, że ktoś im wszystko powinien dać. Składanie obietnic wyborczych bez pokrycia jest normą nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie. Różnica polega na umiejętności krytycznej oceny obietnic składanych przez kandydatów. Politycy powinni zachować zdrowy rozsądek. Pamiętać o tym, by po wyborach nie tylko realizować niepopularne reformy, ale dać społeczeństwu coś w zamian. Żeby ludzie dostali jakąś nagrodę, a polityk w następnych wyborach mógł powiedzieć: było ciężko, ale trud się nam opłacił.

– Jakie są jeszcze haczyki, które zarzucają na nas politycy, opracowując kampanie wyborcze?

– Po pierwsze w Polsce nie można mówić o projektowaniu działań

wyborczych. Są to raczej nieskoordynowane ruchy, które kampanią wyborczą są tylko z nazwy. Ludzie ze sztabów wyborczych bazują na swojej intuicji (która bywa mylna) i wierze, że znają psychikę człowieka (...). Efekt jest taki, że w tej kampanii samorządowej wszyscy prezentowali się tak samo. Na ulicach pojawiły się zdjęcia kandydatów, wszystkie identyczne: takie same ujęcia, układ graficzny plakatów. Nic nie przyciągało wzroku, nic nie zaskakiwało. Sztaby nie miały pomysłów.

– Jak w takim razie powinny prowadzić kampanię?

– Działając profesjonalnie, wszelkie kroki należałoby poprzedzić badaniami, które przypominają trochę badanie rynku przed kampanią reklamową produktu. Przed wyborami sonduje się nastroje społeczne i oczekiwania ludzi. To daje odpowiedź, co jest najważniejsze dla naszych wyborców i pozwala wybrać oraz wprowadzić do programu wyborczego jeden, najistotniejszy problem miasta czy gminy, który kandydat deklaruje rozwiązać po zwycięstwie wyborczym. Materiały reklamowe kandydatów w tej kampanii były niemal jednakowe i dotyczyły wszystkiego naraz: zdrowia, budownictwa, emerytów i oświaty. Tymczasem kiedy tego typu przekaz mówi o wszystkim, tak naprawdę mówi o niczym. W efekcie

na plakatach wyborczych pojawiały się przypadkowe i banalne hasła typu: „będzie lepiej”, czy „szansa dla miasta”. To tak, jakby producenci proszków do prania głosili hasła: „Pierzcie rzeczy”. I wszyscy byśmy prali, tylko w różnych proszkach. A tu chodzi o to, żeby kupić jeden, konkretny produkt.

– **Jak powinien prezentować się kandydat, jak powinny wyglądać jego plakaty i materiały wyborcze?**

– Praca nad wizerunkiem kandydata to coś znacznie więcej niż pojedyncze zdjęcie na plakat. Mało który lokalny sztab wyborczy przygotował swoich kandydatów medialnie do kampanii wyborczej: oswajał ich z mikrofonem czy kamerą. Efekt był taki, że część kandydatów nie wiedziała, jak się zachować podczas wywiadów, była spięta i sztuczna. Uważam, że sztaby wyborcze w tej pierwszej, samorządowej kampanii prezydenckiej powinny korzystać z porad specjalistów od budowania wizerunku. Oni pomogliby wyłonić im się z tłumy, z masy innych informacji przytłaczających wyborców. Wielu kandydatów szybko uniknęłoby również szkolnego błędu polegającego na zamieszczeniu na plakatach zdjęć „z lewym uchem”(...). Co więcej niektórzy politycy w tej kampanii zamieszczali swoje fotografie sprzed 10-15 lat. Mogą za to słono zapłacić, jeśli wyborcy zniechęcą się do nich, czując, że są manipulowani fałszywym wizerunkiem kandydatów.

– **Jaki wpływ na odbiór kandydatów ma ich styl ubierania się?**

– Znaczący. Każdego człowieka, a zwłaszcza tych ze świecznika, obowiązuje zasada adekwatnego ubioru do sytuacji i miejsca. To oczywiste, że ubranie powinno być dobrego gatunku, dobrane kolorystycznie i pod względem wzornic-

stwa. Politycy powinni stosować się do zaleceń dla menedżerów, które wskazują, że obowiązujące dziś garnitury są w kolorach granatowym, popielatym i brązowym. Są eleganckie i podnoszą prestiż mężczyzny. Broń Boże czerwone, fioletowe czy zielone! (...) Odradzam im również zakładania do pracy ostatnich bardzo modnych koszul bordowych lub ceglanych. Są zbyt ekstrawaganckie. Świetne na spotkanie z przyjaciółmi, ale nie do przyjmowania służbowych gości (...). Miałabym jeszcze jedną radę dla polityków.

– **Jaką?**

– Koniecznie powinni zgolić wąsy.

– **Dlaczego? Nie lubi pani zarosniętych mężczyzn, czy wynika to z nauki o kreowaniu wizerunku?**

– Proszę zwrócić uwagę na czołowych polityków z Europy Zachodniej lub amerykańskich. Zarosnięci mężczyźni należą wśród nich do rzadkości. Raczej nie noszą sumiastych wąsów czy długich, gęstych bród. Co najwyżej nowoczesny, lekki zarost, jak Javier Solana. Sama chciałabym wiedzieć, dlaczego polscy politycy z taką lubością unikają maszynki do golenia (...).

– **W ostatnich latach bardzo modna jest nauka o mowie ciała. Podczas wyborów na prezydenta RP specjalista od budowania wizerunku Piotr Tymochowicz próbował wypromować Andrzeja Leppera z chłopca na męża stanu. Czy mimika i gesty rzeczywiście tak silnie działają na wyborców?**

– Jestem sceptycznie nastawiona do skupiania się wyłącznie na ludzkich gestach. Moim zdaniem, komunikaty niewerbalne, czyli te związane z mową ciała, są tylko jednym z elementów ludzkiego zachowania. Namawiam ludzi, by nie odbierali innych na skróty, według prostych reguł: ktoś siedzi z założonymi rękami, to jest skry-

ty; podparł się, to myśli; drapie się w nos, to jest niepewny. Myślę, że należy zachować dużo zdrowego rozsądku i analizować nie tylko poszczególne komunikaty, ile całość zachowań. Liczy się nie tylko ruch ręką, a cała postawa człowieka: co mówi, jak mówi, jakie gesty wykonuje, jak się zachowuje, jak kreuje swoje otoczenie, jakie buduje relacje z innymi.

– **Piotr Tymochowicz mawia, że kreowanie polityków jest jak reklamowanie proszku do prania. Jediną różnicą jest to, że proszek łatwiej wypromować, bo nie mówi. Co pani o tym sądzi?**

– Zgadza się. Konsultanci z psychologii reklamy mają zwykle wiedzę na temat kreowania wizerunku, zaś ich klienci – często przesłuchanie, że coś wiedzą. I choć proszek do prania nie mówi, to wtrącać lubią się jego producenci. Przypomina mi się moja praca nad akcją promocyjną produktu jednej z opolskich firm. Uzbrojona w wyniki badań rynku przedstawiłam prezesowi firmy propozycje kampanii reklamowej. On wysłuchał i stwierdził, że jemu wydaje się inaczej. Dodał, iż w tej sprawie konsultował się ze swoją sekretarką i panem zmianowym w zakładzie. Takie dyskusje doradców z klientami są bardzo trudne, gdyż tak prezesi, jak i politycy mają głębokie przesłuchanie o swojej nieomyślności. Jeśli postawią na swoim, mogą przegrać. A odnośnie tego porównania polityków do proszku – coś w tym jest. Co prawda, produkt różnie wygląda, ale mechanizmy jego promocji są takie same. Poza tym i proszek, i polityk są na sprzedaż.

Dr Alicja Głębocka jest specjalistką z psychologii reklamy. Doktorat napisała na temat Wpływu reklamy na ocenę własnej atrakcyjności. Obecnie przygotowuje książkę na temat: Wizerunek ciała – źródła, deformacje, wpływ na zachowanie.



Najpierw była rozmowa...



... później propozycja przejażdżki...

Strażackie manewry Oblewanie Collegium Maius

Przez trzy kolejne dni – od 23 października 2002 r. – w gmachu Collegium Maius UO trwały ćwiczenia strażaków z Komendy Miejskiej Straży Pożarnej w Opolu. Celem ćwiczeń było sprawdzenie systemu zabezpieczeń przeciwpożarowych, istniejących w budynku (klapy oddymiające, hydranty itp.), ocena wyposażenia pokoi pod kątem łatwopalności, sprawdzenie dostępu do wyjść ewakuacyjnych itp. Zdaniem opolskich strażaków – co zapisano w ocenie pokontrolnej – budynek Collegium Maius spełnia wszelkie wymogi, zawarte w przepisach przeciwpożarowych. (b)

Zdjęcia: Ryszard Waligórski



... i Beata Derus z sekcji BHP Uniwersytetu Opolskiego podziwiała panoramę Opola z wysokości strażackiej drabiny.

Międzynarodowe sympozjum na Wydziale Teologicznym UO

Kościół siostrzane na początku trzeciego tysiąclecia

W dniach 15 -16 października 2002 r. na Wydziale Teologicznym UO odbyło się międzynarodowe sympozjum, dotyczące aktualnych problemów w relacjach między Kościołami chrześcijańskiego Wschodu i Zachodu. Organizatorem konferencji była Katedra Teologii Kościołów Wschodnich Instytutu Ekumenizmu i Badań nad Integracją Wydziału Teologicznego UO. Zaproszono gości z zagranicy oraz przedstawicieli różnych krajowych ośrodków naukowych. Uroczystego otwarcia sympozjum dokonał rektor UO, **prof. Józef Musielok**, oraz wielki kanclerz Wydziału Teologicznego UO, kierownik Instytutu Ekumenizmu i Badań nad Integracją **ks. abp Alfons Nossol**.

Pierwsza sesja odbyła się na Górze św. Anny. Wygłoszono tam cztery referaty i przeprowadzono kilkugodzinną dyskusję, związaną z zaprezentowaną problematyką. **O. dr hab. Zdzisław Kijas**, prof. PAT w Krakowie, wygłosił prelekcję pt. *Eklezjalny charakter wiary Kościoła a kwestia podziału chrześcijan*, **ks. dr hab. Zygfryd Glaeser** mówił o *Teologicznych podstawach eklezjologii „Kościółów siostrzanych”*. Aktualny stan relacji międzykościelnych na Ukrainie zaprezentował **ks. mitrat dr Ivan Dacko** (przedstawiciel Kościoła greckokatolickiego na Ukrainie ds. kontaktów z zagranicą), a na Białorusi – pro-rektor Prawosławnej Akademii Teologicznej w Witebsku **ks. Dmitry Savich**.

Drugi dzień obrad rozpoczęto panelem dyskusyjnym zatytułowanym: *Między kanonicznymi ogranicze-*

niami a kościelną otwartością. Wprowadzenia w dyskusję dokonali wybitni przedstawiciele różnych środowisk naukowych i kościelnych: **ks. prof. dr hab. Ernst Christoph Suttner** z Uniwersytetu Wiedeńskiego (*Eklesjologiczne, kanonistyczne i historyczne Überlegungen zur Frage nach dem historischen Territorium von Schwesterkirchen*), **abp prof. dr hab. Jeremiasz** – prawosławny abp diecezji wrocławsko-szczecińskiej oraz prezes Polskiej Rady Ekumenicznej (*Problem „terytoriów kanonicznych”*). *Prawosławny punkt widzenia*), **abp prof. dr hab. Alfons Nossol** – członek Papieskiej Rady dla Popierania Jedności Chrześcijan oraz uczestnik dialogu katolicko-prawosławnego i katolicko-luterańskiego (*Dialog między „Kościółami siostrzanymi” z perspektywy jego uczestnika*), **mons. dr Luzian Lamza** z rzymskiej Kongregacji ds. Kościołów Wschodnich (*Działania Kongregacji ds. Kościołów Wschodnich na rzecz pojednania między Kościołami Wschodu i Zachodu*).

Kolejna część konferencji związana była z pracą w trzech grupach roboczych. Praca w nich kształtowana była w oparciu o następującą tematykę:

1. Wokół teologii „Kościółów siostrzanych”
2. Wokół historyczno-dziejowych zawisłości międzykościelnych
3. Ku przyszłości ekumenicznie zorientowanej

W ramach prac prowadzonych w pierwszej grupie tematycznej referaty przedstawili: **ks. prof. dr hab. Piotr Jaskółka** z UO („Kościół siostrzane”

w listach metropolity Damaskinosa i kard. Josepha Ratzingera), **ks. dr Wojciech Hanc** z USW (*Sakramenty chrześcijańskiej inicjacji w dialogicznym spojrzeniu „Kościółów siostrzanych”*), **ks. mitrat prof. dr hab. Janusz Czerski** z UO (*Mistagogiczny charakter liturgii bizantyjskiej*).

W drugiej grupie w dyskusję wprowadzili: **o. dr hab. Leonard Górka** z KUL (*Tradycja cyrylometodiańska pomostem czy przeszkodą dla pojednania między „Kościółami siostrzanymi”*), **ks. dr Walerian Bugel** z uniwersytetu w Ołomuńcu (*Relacje między „Kościółami siostrzanymi” w Czechach, na Słowacji, Węgrzech, Bułgarii, Jugosławii i Rumunii*), **ks. dr Tadeusz Kałużny** z PAT (*Sytuacja międzykościelna w Rosji*).

W ramach trzeciej grupy prelekcje wygłosili: **ks. dr Andrzej Czaja** – KUL-UO (*Communio Ecclesiarum w perspektywie różnicowanego rozumienia Boskiej komunii*), **ks. dr Krzysztof Staniecki** z UO (*Idea „Kościółów siostrzanych” a eklezjalna rzeczywistość w Polsce, Ukrainie i Rosji*), **ks. dr Rajmund Porada** z UO (*Adekwatność modelu „Kościółów siostrzanych” w odniesieniu do relacji między Kościołami rzymskokatolickim i luterańskim*), **ks. dr hab. Stanisław Rabiej**, prof. UO (*Dialog „Kościółów siostrzanych” wobec integracji europejskiej*).

Tematyka sesji popołudniowej oscylowała wokół problematyki związanej z różnym rozumieniem tożsamości chrześcijańskiej i kościelnej. **Prof. dr Oleh Turyi**, przedstawi-

ciel Katolickiego Uniwersytetu Lwowskiego, wygłosił referat pt. *Problem tożsamości eklezjalnej w relacjach między Kościołami siostrzаными na Ukrainie*, zaś jego koreferent, **OKR Michael Mildenerger EKD** zaprezentował *Ekumeniczny projekt „Pojednanie w Europie Środkowo-Wschodniej”*.

Podsumowania konferencji dokonał abp prof. dr hab. Alfons Nossol.

Wyraził przekonanie, iż dyskusje podjęte w ramach sympozjum przyczynią się do rozwiązania obecnie istniejących konfliktów społeczno-kościelnych między Wschodem a Zachodem. Jeśli tak się stanie, będzie to zapewne poważny przyczynek do budowania społeczeństw, kierujących się w swych działaniach zasadą wzajemnego szacunku.

Akordem kończącym konferencję była uroczysta liturgia sprawowana w kościele seminaryjno-akademickim pod przewodnictwem ks. abpa Alfonsa Nossola. Wzięli w niej udział również biskupi gliwicy: **Jan Wieczorek** i **Gerard Kusz**.

ks. dr hab. Zygfryd Glaeser
kierownik Katedry Teologii
Kościołów Wschodnich
Wydziału Teologicznego UO

Kości zostały znalezione

Pierwsze doniesienia o występowaniu kości na terenie kopalni ilitów „Górażdże” S.A. pochodzą z początku lat 90. **Prof. dr hab. Jerzy Dzik** z Instytutu Paleobiologii PAN w Warszawie wraz z asystentem przyjechali do Krasiejowa po otrzymaniu informacji, że znaleziono tu nietypowe kości dużych zwierząt. Przez kilka lat trwało rozpoznawanie stanowiska. Regularne prace wydobywcze rozpoczęły się w roku 2000. Od tego czasu studenci z całego kraju, każdego roku w okresie wakacyjnym eksplorują teren, odkrywając coraz to nowe „skarby” (fot.1) sprzed 225 milionów lat.

Około 225 milionów lat temu świat wyglądał zupełnie inaczej. W tym okresie na Ziemi występował jeszcze jeden wielki kontynent Pangea (ukształtowany w poprzedniej erze paleozoicznej) o dość jednorodnym, ciepłym klimacie. Nie było dzisiejszych biegunów zimna ani pustyni. Pod koniec triasu rozpoczynają się jednak zmiany. Wielka Pangea zaczyna pękać, tworzą się liczne interkontynentalne morza i jeziora. Jedno z takich jezior obejmowało w przybliżeniu teren dzisiejszej Polski południowej, Niemiec, Francji. Był to ogromny zbiornik wody słodkiej, jednak dość płytki z licznymi

mieliznami i wysepkami. W okolicach dzisiejszego Krasiejowa znajdowała się prawdopodobnie delta rzeczna (ryc.1). Właśnie owa rzeka nanosiła kości martwych zwierząt, gromadząc je w jednym miejscu. Stanowisko paleontologiczne w Krasiejowie nie jest bowiem stanowiskiem katastroficznym. Nie znajdujemy tutaj szkieletów artykułowanych (czyli zachowanych zgodnie z anatomicznymi prawidłami), a raczej beładnie porzucane szczątki.

W jurze panowały na Ziemi niepodzielnie dinozaury. Natomiast wcześniejszy trias to okres rozkwitu wielkich płazów, zwanych meandrowcami lub labiryntodontami. Nazwa pochodzi od charakterystycznie uformowanego szkliwa zębowego tworzącego liczne wgłębienia na powierzchni zęba. Prawdopodobnie taka struktura zęba znacznie zwiększała jego wytrzymałość mechaniczną. W Krasiejowie spotykamy szczątki dwóch przedstawicieli tej grupy.

Metopozaur (ryc. 2) były wodnymi drapieżnikami. Prawdopodobnie spoczywały na dnie zbiornika wodnego, czyhając na przepływające ryby. Polowały, otwierając paszczę i zasysając wodę wraz z potencjalną ofiarą. Rolę obciążnika pomocnego w utrzymywaniu się przy dnie zbiornika wodnego pełniły stosunkowo ciężkie kości pasa barkowego. Metopozaury osiągały długość około 2 metrów. Czaszka tych zwierząt była stosunkowo płaska. Oczodoły umiejscowione były nietypowo, bo w przedniej części czaszki – blisko nozdrzy. Takie umiejscowienie oczu mogło być pomocne przy polowaniu w mętnej wodzie przydennej.

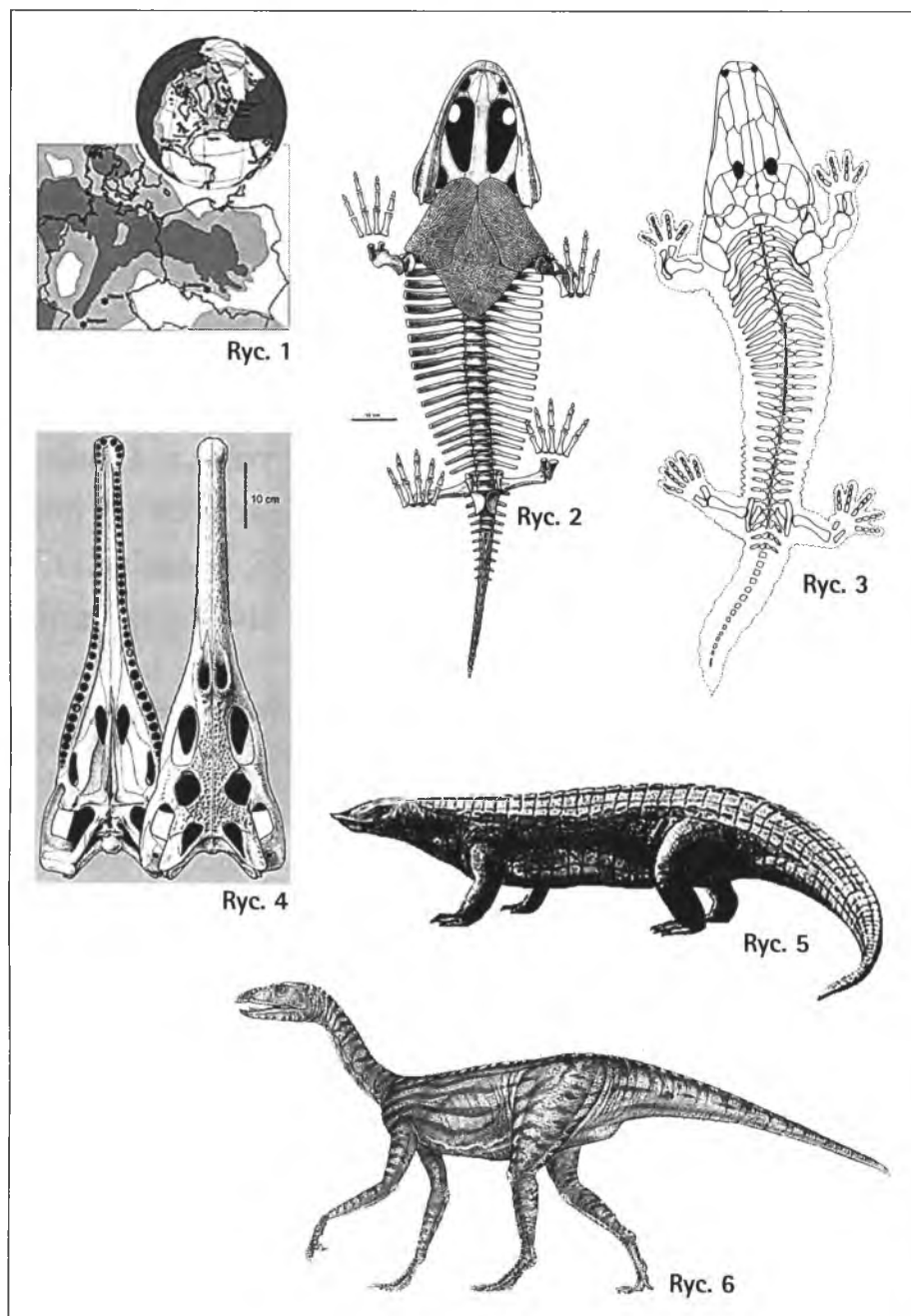


Cyklotozaury (ryc. 3) różnią się od metopozaurów przede wszystkim umiejscowieniem oczu. Oczodoły są w tylnej części czaszki. Były to drapieżniki wodno-ładowe, biologią życia zbliżone do dzisiejszych aligatorów. Osiągały długość nawet do 3-4 metrów. W Krasiejowie natrafiono na czaszkę cyklotozaura z żuchwą (fot. 2), a także na liczne kręgi, żebra, kości długie, kości pasa barkowego. Jest to pierwsze znalezisko w świecie kompletnej żuchwy i czaszki oraz kości długich tego gatunku (znane do tej pory tylko z pokrewnych rodzin *Capitosauridae*).

Prócz płazów w tym okresie żyją też gady naczelnne. Znalaziono szczątki drapieżnych fitozaurów (ryc. 4). Były one podobne pokrojem ciała i pyska do dzisiejszych gawiali, można je uznać z dużym prawdopodobieństwem za ściśle odpowiedniki ekologiczne. Przesunięcie nozdrzy na czoło i zaczątki wtórnego podniebienia niewątpliwie ułatwiało fitozaurom życie w wodzie.

Aetozauury (ryc. 5) to stosunkowo niewielkie, parometrowej długości tekodonty, z rozbudowanym pancerzem z płyt kostnych wokół ciała. Ich pyski były wydłużone na końcu w nieduży ryj, a tępe zęby wskazują na przystosowanie do roślinożerności. Prawdopodobnie odżywiały się, ryjąc w ziemi i szukając szczątków roślin.

Wśród kości krasiejowskich szczątki ściśle lądowych gadów są rzadkie. Najbardziej intrygujące są kości znalezione na górnym poziomie, a zidentyfikowane jako należące do pradinozaura (ryc. 6). Jest to jeden z najstarszych okazów tej grupy gadów. Było to niewielkie zwierzę, ok. 1,5 metra wysokości. Jego miednica ma cechy znane tylko u bardzo pierwotnych dinozaurów, natomiast budowa kręgów szyjnych jest znacznie bardziej zaawansowana. Szczególną cechą gatunku z Krasiejowa, zbliżającą go do dinozaurów ptasiomiednicznych, jest wydatny ostry dziób na wierzchołku żuchwy. Wskazuje to na roślinożerność. Mozaikowy zestaw cech anatomicznych ustawia ten gatunek wiekowo i anatomicznie po-



środku pierwszych rozgałęzień drzewa rodowego dinozaurów.

Prócz wyżej wymienionych w Krasiejowie znaleziono również kości czaszki, kręgi szyjne i ogonowe należące do dużego gada drapieżnego – teratozaura. Mógł on osiągać 5 metrów długości.

Znaczną część znalezisk krasiejowskich stanowią również liczne bezkręgowce: małże, małżoraczki oraz szczątki pierwotnych ryb.

W przyszłości planuje się przy współudziale władz województwa, władz gminy, stowarzyszeń lokalnych oraz Uniwersytetu Opolskiego zorganizowanie w Krasiejowie jed-

nostki naukowo-rekreacyjnej pozwalającej na dalsze badania terenu.

Informacje o Krasiejowie dostępne są również pod adresem: www.paleo.pan.pl/krasiejow/index.html

Dorota Majer

Katedra Biosystematyki UO

Literatura:

Dzik J. i in. 2000: Późnotriasowe cmentarzysko kręgowców lądowych na Śląsku Opolskim. *Przegląd Geologiczny*. 48, 226-235.

Watson D. M. S. 1958: A new labyrinthodont (*Paracyclotosaurus*) from Upper Trias of New Wales. *Bulletin of the British Museum, Natural History (Geology)* 7, 233-263.

Konsulaty na pograniczu śląskim

Z inicjatywy pracowników Instytutu Historii Uniwersytetu Śląskiego oraz Katedry Historii Śląska Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego odbyła się 18 października 2002 roku w Opolu konferencja naukowa poświęcona roli placówek konsularnych na pograniczu śląskim w polityce mniejszościowej Polski, Niemiec i Czechosłowacji. Konferencję otworzył prorektor ds. kształcenia prof. Leszek Kuberski.

Pierwszy, wprowadzający referat wygłosił prof. dr hab. Henryk Chałupczak z UMCS w Lublinie, który omówił powstanie i działalność polskich placówek konsularnych w dwudziestoleciu międzywojennym. W sposób szczególnie uwzględnił pogranicze polsko-niemiecko-czeskie, co stanowiło doskonały punkt wyjścia dla następnych wystąpień. Kolejny prelegent, również z UMCS w Lublinie, dr Waldemar Kozyra swój wykład poświęcił analizie materiałów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rzeczypospolitej Polskiej z lat 1918-1939. Skupił się przede wszystkim na informacjach dotyczących Śląska, które pochodziły z polskich konsulatów w Niemczech. Działalność narodowościową niemieckiego konsulat w Katowicach scharakteryzował prof. dr hab. Ryszard Kaczmarek z Uniwersytetu Śląskiego. Dwa referaty poświęcone były konsulatowi RP w morawskiej Ostrawie. Dr Krzysztof Nowak (Uniwersytet Śląski) przedstawił stanowisko tej placówki wobec tendencji zjednoczeniowych i odśrodkowych polskiego życia politycznego na Zaolziu, natomiast dr

Joanna Januszewska-Jurkiewicz (Uniwersytet Śląski) przybliżyła postać konsula RP w morawskiej Ostrawie Karola Ripy i jego politykę narodowościową. Kolejne referaty wygłosili: prof. dr hab. Marek Masnyk (Uniwersytet Opolski) – *Konsulat Generalny RP w Bytomiu/Opolu wobec zagadnień organizacyjnych ruchu polskiego na Śląsku Opolskim*; dr Lech Krzyżanowski (Uniwersytet Śląski) – *Kondycja narodowa ludności polskiej na obszarze kompetencyjnym konsulatu RP w Bytomiu* i mgr Adriana Dawid (Uniwersytet Opolski) – *Stanowisko Konsulatu Generalnego RP w Bytomiu/Opolu wobec koncepcji utworzenia polskiego gimnazjum w Bytomiu*.

Ze względu na nieobecność dr. Jana Nemečka z Ustav Mezinárodních Dějin w Pradze, skróconą wersję jego referatu, dotyczącego stanowiska konsulów czeskich wobec Śląska, przedstawił dr K. Nowak. Krótko scharakteryzowano także bardzo interesujący materiał przygotowany przez nieobecną mgr Agnieszkę Grabowską – *Służby konsularne w Katowicach (1922-1939)*.

We wszystkich wystąpieniach szczególny nacisk położono na zagadnienia narodowościowe, które absorbowały czeskie, polskie i niemieckie placówki dyplomatyczne, działające na mocno zróżnicowanym etnicznie Śląsku.

Po wystąpieniach referatowych odbyła się dyskusja, która była doskonałym uzupełnieniem wcześniejszych wystąpień. Konferencja zakończyła się wspólnym wnioskiem opolskich i katowickich historyków o konieczności podtrzymywania dotychczasowej współpracy naukowej. Zbliżona tematyka badawcza stanowi dobre podłoże dla przyszłych konferencji, podczas których możliwa będzie, prócz prezentacji własnych wystąpień, także interesująca, żywa dyskusja, pobudzająca do refleksji oraz powstawania kolejnych prac badawczych.

Współorganizatorzy konferencji – pracownicy Instytutu Historii Uniwersytetu Śląskiego – przygotowują wydanie specjalnej publikacji, w której umieszczone zostaną wszystkie prezentowane podczas konferencji wystąpienia.

Adriana Dawid

Salon Książki Polonijnej w Rzymie – 2002

W dniach 17 i 18 października 2002 r. w Rzymie odbyło się VII Międzynarodowe Sympozjum Biografistyki Polonijnej *Duchowieństwo polskie w świecie. Historia i współczesność*. Wśród dwudziestu trzech referatów wygłoszonych na sympozjum znalazło się wystąpienie **ks. bpa Jana Kopca**, wykładowcy Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego, poświęcone ks. Walerianowi Meysztowiczowi (1893 – 1982), kapelanowi, uczonemu, dyplomacie, prawnikowi i historykowi, człowiekowi „łączącemu w sobie moc Litwy i Polski”. Wydarzeniem towarzyszącym sympozjum był III Salon Książki Polonijnej – Rzym 2002, zorganizowany przez **Agatę Kalinowską – Bouvy**, prezesa Polskiego Stowarzyszenia Autorów, Dziennikarzy i Tłumaczy w Europie APAJTE, wraz z **prof. Krzysztofem Żabolićkim** i Stacją Naukową Polskiej Akademii Nauk w Rzymie. Tam właśnie zlokalizowano wystawę i promocję prac polskich pisarzy, poetów, publicystów i redaktorów, a także oficyn wydawniczych z dwunastu krajów świata, m.in.: Argentyny, Belgii, Kolumbii, Holandii, Niemiec, Szwajcarii, Ukrainy, USA, Włoch i Polski. W ramach III Salonu Książki Polonijnej prezentowane były również publi-

kacje autorstwa pracowników naukowych środowiska opolskiego. Były to: *Nowy Dziennik w nowym świecie* dr hab. **Wiesławy Piątkowskiej-Stepaniak** i jej wspólnego autorstwa z **Bolesławem Wierzbiańskim** *Dziennikarze polscy na emigracji. Wspomnienia z lat 1937 – 1989*, **dr Anny Śliz** *Polska bratnia pomoc – Polish Assistance inc. Socjologiczne studium monograficzne*, przebywającej obecnie w Stanach Zjednoczonych **dr Danuty Piątkowskiej** *Polskie kościoły w Nowym Jorku* i opracowany przez **dr Marię Kalczyńską** *Polsko-niemiecki leksykon biograficzny (koniec XX w.)*. Podczas tego bardzo interesującego spotkania z wieloma autorami literatury polonijnej, pozyskano w darze kilkanaście publikacji, które zostaną włączone do księgozbioru uniwersyteckiego. W darze otrzymano od redaktora **dra inż. Mieczysława Rasieja** z Włoch monografię



Od lewej – dyr. Biblioteki Głównej UO dr Wanda Matwiejczuk, ojciec Antoni Herkulan Wróbel z Argentyny i Agata Kalinowska – Bouvy, organizator III Salonu Książki Polonijnej w Rzymie

Ognisko polskie w Turynie. Pięćdziesiąt lat historii. (wyd. w Turynie 2002 r.), **ojciec Antoni Herkulan Wróbel** z Argentyny natomiast przekazał nam kilka książek poświęconych historii i organizacji misji polskich w tym kraju, m.in. *Historię duszpasterstwa polskiego w Argentynie w latach 1987-1997*, (wyd. w Buenos Aires w 2002 r.). Do księgozbioru bibliotecznego włączone zostaną również dwie książki opracowane przez **Agatę i Zbigniewa Judyckich**: *W służbie bogu i światu. Zakonnicy i siostry zakonne pełniący posługę w różnych krajach świata oraz Duchowieństwo polskie w świecie. Materiały VII Międzynarodowego Sympozjum Biografistyki Polonijnej*. Podczas „Salonu” ekspozowano książki ponad siedemdziesięciu autorów z różnych stron świata, a także czasopisma polonijne: „Quo Vadis. Chrześcijańskie Pismo Polaków we Włoszech”, „Czas Polonii” – czasopismo APAJTE, „Pro Polonia. Magazyn Promocji Kultury i Biznesu Polonijnego” i „Polonia Włoska”



Dr Mieczysław Rasiej – ofiarodawca książek dla Biblioteki Głównej UO i dr Wanda Matwiejczuk

Wanda Matwiejczuk

Targi Książki Akademickiej ATENA 2002 zakończone

Zakończyły się 9. Krajowe Targi Książki Akademickiej ATENA 2002, które trwały od 6 do 9 listopada. W targach uczestniczyło 75 wystawców. Frekwencję szacuje się na 10 tys. osób. Była ona z pewnością wyższa niż w roku ubiegłym, gdyż w tym roku media zwróciły na Targi ATENA 2002 szczególną uwagę z powodu protestu wydawców przeciw nielegalnemu kopiowaniu książek, a przede wszystkim podręczników akademickich.

Po zakończeniu protestu zwołano konferencję prasową, w trakcie której **Aniela Topulos** – w imieniu organizatorów targów i **Andrzej Nowakowski** – w imieniu Polskiej Izby Książki, a także **Paweł Esse** – prezes wydawnictwa prawniczego „C. H. Beck”, przedstawili powody protestu, straty ponoszone przez wydawców i autorów, a przede wszystkim zaapelowali do studentów i pracowników naukowych uczelni wyższych o zaprzestanie nagannego procederu i o stworzenie atmosfery, w której nie będzie społecznego przyzwolenia na naruszanie praw autorskich. W wystąpieniach podkreślono, że musi powstać system zbierania opłat za korzystanie z tych praw i jednocześnie system rozdziału zebranych środków między autorów i wydawców. Polska Izba Książki rozpoczęła już działania zmierzające do budowy takiego systemu, który powinien powstać w oparciu o oczekiwaną nowelizację prawa autorskiego i podjęła rozmowy z producentami urządzeń kopiujących.

W dniu otwarcia Targów ATENA 2002 **prof. Jerzy Maksymiuk**, przewodniczący jury konkursowego, ogłosił werdykt w konkursie na najlepszą książkę akademicką ATENA. Przyznano 6 nagród i 9 wyróżnień. Nagrody otrzymały: Oficyna Wydawnicza Politechniki Warszawskiej, Wydawnictwo Lekarskie PZWL, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Wydawnictwo Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej, Wydawnictwo ARKADY,

Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku.

Wystawcy – uczestnicy targów spotkali się w warszawskim Klubie Księgarza, a ich gościem był **ks. prałat Wiesław Niewęglowski**, krajowy duszpasterz środowisk twórczych, a także nauczyciel akademicki i autor – pisarz i poeta. W swoim wystąpieniu zwrócił szczególną uwagę na misję wydawców akademickich i ich ważną rolę w kształtowaniu polskiej inteligencji. Poparł też protest wydawców i zasugerował, aby wydawcy zwrócili się z apelem do rektorów i dziekanów szkół wyższych o przekazanie studentom posłania, w którym będą przedstawione racje wydawców i wyraźnie podkreślona nagannosc nielegalnego kopiowania książek. Nazwał ten proceder „zwyčajnym grzechem” i wezwał, aby przez takie działania „pomóc ludziom sporządzić”.

Targi odwiedził również – podobnie jak w roku poprzednim – **Rafał Skąpski**, wiceminister kultury, od lat ściśle związany ze środowiskiem książki.

W ramach programu towarzyszącego Targom ATENA 2002 odbyło się wiele interesujących spotkań. Gościem Targów ATENA 2002, po dwuletniej przerwie, był ponownie **prof. Jerzy Bralczyk** entuzjastycznie przywitany przez bardzo liczne audytorium, które wysłuchało odczytu na temat *języków miękkich i twardych* i żywo reagowało na wplecione w wykład dowcipy i anegdoty.

Odbyło się też spotkanie wydawców akademickich z Radą Polskiej Izby Książki, którego celem było powołanie sekcji Wydawców Akademickich PIK. Zebrani jednogłośnie przyjęli tę propozycję i zaproponowali, aby przedstawiciel Rady Izby wziął udział w najbliższym posie-



Dr. Wydawnictwa UO dr Janina Hajduk-Nijkowska i Elżbieta Zawadzka na stoisku UO

dzeniu Stowarzyszenia Wydawców Szkół Wyższych, które jest zaplanowane w dniach 14-16 listopada tego roku w Kazimierzu nad Wisłą, gdzie sprawa będzie dalej omawiana.

W trakcie Targów ATENA 2002 odbyło się też kolejne posiedzenie Rady Polskiej Izby Książki, które przyjęło m.in. uchwałę o zwołaniu dorocznego Walnego Zgromadzenia PIK 13 grudnia tego roku.

Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego po raz kolejny uczestniczyło w 9. Krajowych Targach Książki Akademickiej Atena 2002, promując książki wydane w ostatnich latach. Zaprezentowaliśmy ponad 120 tytułów.

Nasze stoisko odwiedziło wielu gości zainteresowanych pracami naszych autorów. Sprzedano książki wartości 1600 złotych, przyjęto zamówienia od jedenastu kontrahentów i kilkunastu indywidualnych klientów.

Następne targi książki naukowej, w których nasze wydawnictwo będzie uczestniczyć, odbędą się w marcu 2003 r. we Wrocławiu.

Elżbieta Zawadzka

15 lat Muzeum Diecezjalnego w Opolu

21 listopada 2002 roku minęła piętnasta rocznica uroczystego otwarcia i poświęcenia Muzeum Diecezjalnego w Opolu, powołanego do istnienia przez arcybiskupa prof. dr. hab. Alfonsa Nossola, a kierowanego przez ks. dr. Piotra Maniurkę.

Idea utworzenia Muzeum Diecezjalnego w Opolu zrodziła się w 1978 roku, w rok po objęciu przez abpa Nossola biskupstwa w Opolu. Jak zauważa ks. dr Piotr Paweł Maniurka, dyrektor Muzeum Diecezjalnego, dziś – po zmianach, jakie nastąpiły w latach dziewięćdziesiątych – wydaje się czymś normalnym uzyskanie odpowiednich zezwoleń na budowę, ale w tamtych latach, kiedy władze wojewódzkie wydawały pozwolenia nawet na zakup materiałów budowlanych, nie było to łatwe.

Ordynariusz opolski zachęcał w swoich listach pasterskich do pomocy przy budowie muzeum – odzew był imponujący. Do nieodpłatnej pracy zgłaszali się parafianie

w różnym wieku, a co roku, podczas wakacji, w prace na budowie angażowali się alumni Wyższego Seminarium Duchownego w Nysie. Powstawało *muzeum prawdziwie ludowe, dzieło ludu Bożego lokalnego Kościoła* – jak powiedział podczas otwarcia obiektu ks. arcybiskup Alfons Nossol.

Walory architektoniczne gmachu Muzeum Diecezjalnego szybko zostały docenione przez Wojewódzką Komisję ds. Przeglądu Obiektów, która przyznała mu nagrodę „Mister Architektury'87”. Dowodów uznania dla obiektu oraz dla kulturotwórczej roli diecezjalnego muzeum nigdy nie brakowało – aż roi się od pochlebnych wpisów do księgi pamiątkowej – m.in. Różewicza, Za-

nussiego, Suchockiej, Mazowieckiego, Brylla. Są też oryginalne wpisy w języku arabskim, hebrajskim, japońskim, afrykańskim. W ciągu 15 lat przez Muzeum Diecezjalne w Opolu przewinęło się mnóstwo gości, w tym artystów z całego świata.

Bazę muzeum stanowią dzieła sztuki sakralnej, pochodzące z Opolszczyzny. Pierwsze zbiory trafiły do muzeum m.in. dzięki apelowi abpa Nossola, który w wezwaniu skierowanym do proboszczów przypomniał słowa „Instrukcji Episkopatu Polski o ochronie zabytków i kierunkach rozwoju sztuki kościelnej”, gdzie stwierdza się, że *księża nie są właścicielami, lecz tylko stróżami i opiekunami dzieł sztuki sakralnej, znajdujących się w obiektach powierzonych ich pieczy. Dlatego w żadnym wypadku nie wolno im najmniejszych nawet dzieł sztuki sakralnej przenosić do innych kościołów, zabierać ze sobą na inną placówkę, sprzedawać lub darować. Dzieła takie należy zabezpieczyć przed kradzieżą i zniszczeniem, a jeśli ich stan nie pozwala na ekspozycję w kościele, trzeba przechować je w odpowiednim pomieszczeniu lub też przekazać muzeum diecezjalnemu.*

Sam ksiądz ordynariusz jako pierwszy przekazał muzeum zabytki przechowywane w kurii oraz w prywatnych pomieszczeniach. Pozostałe dzieła sztuki, które nie służyły w diecezji celom liturgicznym, zostały przejęte w depozyt. Cennym załączkiem organizującego się muzeum była mała kolekcja zabytków,



Ks. dr Piotr Paweł Maniurka z ks. abp. Alfonssem Nossolem



Ks. dr Piotr Paweł Maniurka w Muzeum Diecezjalnym w Opolu

zgrupowana przez pierwszego biskupa opolskiego Franciszka Jopa. Innym ważnym darem była kolekcja zapisana w testamencie przez ks. prof. Wacława Schenka. W kolekcji tej znalazły się obrazy, rzeźby i sprzęty liturgiczne. Do obiektów muzealnych dołączyły także zbiory księży: Jana Sigmunda i Stanisława Dutka. Wśród pierwszych zbiorów Muzeum Diecezjalnego stała

również odnaleziona przez ks. dr. Maniurkę rzeźba „Piękna Madona” z 1400 r., uznawana przez piętnaście lat za zaginioną.

Wśród zbiorów na szczególną uwagę zasługują malowidła: „Madonna z Dzieciątkiem” (z ok. 1400 r., z warsztatu Parlerów), „Matka Boża w Ogrodzie Różanym” (15 wiek), „Adoracja Dzieciątka”, malowany na desce gotycki obraz przedstawiający św. Barbarę oraz rzeźby – „Ukrzyżowany Chrystus” (z ok. 1480 r., z kręgu Riemenschneidera), „Święty Sebastian” (z ok. 1500 r., z kręgu Wita Stwosza), cykl „Pięknych Madonn”. Cenne są również naczynia liturgiczne wykonane przez złotników w Nysie. Prace renowacyjne prowadzone były w prywatnych pracowniach, a także w pracowniach Wydziału Konserwacji Dzieł Sztuki Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

Już od początku swojej działalności – zaznacza ks. dr Maniurka – Muzeum Diecezjalne stało się przybytkiem muz. W nastrojowych wnętrzach muzeum, bogatych w ekspozycje sztuki złotniczej, odbywają się koncerty i przedstawienia teatralne.

Organizowane są też specjalne lekcje historii i kultury regionu dla dzieci i młodzieży, odczyty, wieczory poezji (np. spotkanie z Mają Komorowską, z Tadeuszem Różewiczem), spektakle teatralne (m.in. w wykonaniu aktorów Teatru Dramatycznego oraz Teatru Lalki i Aktora w Opolu), koncerty (recital gitarowy Diego Baeza z Chile - 1995, recital wokalny Jacka Jaskuły przy akompaniamencie fortepianowym Katarzyny Unterberger, w muzeum gościł również tenor Teatru Wielkiego z Warszawy – Sylwester Kostecki).

W Muzeum Diecezjalnym jest miejsce na współczesną sztukę sakralną. Zmieniające się zwykle co dwa miesiące wystawy prezentują dzieła opolskich, polskich i zagranicznych artystów. Do najciekawszych wystaw należą ekspozycje prac: Stanisława Rodzińskiego (Kraków), Jana Lebensteina (Paryż), Paula Corazzoli (Berlin), Enzo Albertona (Wenecja), S. Puntosa (Macedonia), M. Rietz (Köln), Adama Chmielowskiego.

Pod koniec lat osiemdziesiątych ks. Maniurka zorganizował 3 edycje Międzynarodowej Wystawy Sztuki Sa-

Ks. dr Piotr Paweł Maniurka

Urodził się 27 czerwca 1950 roku w Dobrozdzeniu, gdzie ukończył LO im. A. Mickiewicza. W 1969 roku jako student Wyższego Seminarium Duchownego powołany został do zasadniczej służby wojskowej. W 1974 roku ukończył studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Nysie-Opolu. 28 kwietnia 1974 roku otrzymał święcenia kapłańskie. W latach 1974-78 pracował jako wikariusz w parafii katedralnej w Opolu, równocześnie studiując na Wydziale Teologicznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W latach 1978-84 studiował historię sztuki na Wydziale Humanistycznym KUL. Po studiach przebywał na stypendium naukowym na Uniwersytetach w Kolonii, Münster, Rzymie i w Trento. W 1991 r. uzyskał tytuł doktora w dziedzinie historii sztuki na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Od 1984 r. jest dyrektorem Muzeum Diecezjalnego w Opolu oraz diecezjalnym kustoszem zabytków. Pełni funkcję duszpasterza środowisk twórczych w Opolu. Od 1986 roku należy do Europejskiej Federacji Muzeów i Skarbów Kościelnych. W 1994 roku otrzymał Śląską Nagrodę Kulturalną Kraju Dolnej Saksonii. Jest autorem prac

badawczych z dziedziny historii sztuki, poza tym uprawia malarstwo i grafikę, zajmuje się też fotografią.

W 1983 roku znalazł się w grupie odpowiedzialnej za przygotowanie artystycznej oprawy wizyty Papieża na Górze św. Anny.

Kieruje Zakładem Historii Sztuki Sakralnej i Ochrony Zabytków przy Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Opolskiego. Prowadzi zajęcia z zakresu historii sztuki i ochrony zabytków. Współpracuje z Wydawnictwem Diecezjalnym św. Krzyża w Opolu, przygotowując opracowania graficzne do wielu publikacji Wydziału Teologicznego.

Od 17 maja 2002 jest członkiem Rady ds. Muzeów przy Ministrze Kultury, a od 2 sierpnia br. członkiem Głównej Komisji Konserwatorskiej przy Generalnym Konserwatorze Zabytków. Jest także przewodniczącym Komisji Synodalnej ds. Kultury i Mediów Diecezji Opolskiej (od 2002 r.).

Podczas studiów na KUL-u należał do grupy plastycznej INOPS. Brał udział w wystawach zbiorowych i indywidualnych: 1981 – Lublin (KUL), 1982 – Lublin (KUL), 1983 – Elbląg (Galeria X), 1988 – Opole (Muzeum Diecezjalne, „Sacrum 88”), 2001 – (Opole Muzeum Diecezjalne), 2002 – Opole (Galeria Sztuki Współczesnej – Aneks), 2002 – Tarnowskie Góry, (Galeria „Pod Nad”).

kralnej „SACRUM”. O popularności tego zdarzenia kulturalnego w Opolu świadczy fakt, że w ostatnim „SACRUM” uczestniczyli reprezentanci dziesięciu krajów europejskich.

Ks. dr Maniurka stara się promować za granicą sztukę artystów śląskich. Współorganizował m.in. Dni Kultury Polskiej w Landau, gdzie wraz z kilkoma opolskimi plastykami wyjechała również orkiestra „Collegium Musicum” z Państwowej Szkoły Muzycznej w Opolu. W 1992 roku zorganizował wystawy w Niemczech – w Muzeum Śląskim w Ratingen, w szpitalu św. Józefa w Haan i w Centrum Spotkań Polsko-Niemieckich w Dueren, gdzie promował kilku opolskich artystów. Był współinicjatorem wystawy „DIALOG” organizowanej przez Muzeum Diecezjalne w Regensburgu, Muzeum Diecezjalne w Brnie i Muzeum Diecezjalne w Opolu. Owocem tej wystawy jest trójjęzyczny, barwny katalog prezentujący artystów i ich prace. W roku 2002 wraz z Dom-Museum Hildesheim zorganizował wystawę pt. „Nysa – skarby sztuki z śląskiego Rzymu”, prezentowaną również w Königswinter pod Bonn oraz w Muzeum Śląskim w Görlitz.

Ks. dr Piotr Maniurka był również organizatorem 42. Konferencji Europejskiej Federacji Muzeów i Skarbców Kościelnych, która odbyła się w Muzeum Diecezjalnym w Opolu w maju 1993 roku, brał też udział w wielu międzynarodowych sympozjach, poświęconych sprawom muzealnictwa – m.in. w międzynarodowym sympozjum na Malcie (1994 r.), zorganizowanym pod patronatem Watykańskiej Komisji do spraw Kultury Kościoła. Ks. dr Piotr Paweł Maniurka wygłosił tam referat o muzeach diecezjalnych w Polsce, wszedł również w skład sześciuosobowej komisji, która przygotowała tzw. *Dokument Maltański*. Zostały w nim zawarte wytyczne dla muzeów kościelnych na całym świecie, zainspirowane m.in. doświadczeniami, zdobytymi przez księdza Maniurkę w Muzeum Diecezjalnym w Opolu.

Beata Zaremba

22 listopada tego roku w budynku UO przy ul. Oleskiej otwarto wystawę fotograficzną pt. *Na pielgrzymich szlakach Europy*. Autorami zdjęć są prof. Janusz Ślódczyk i mgr Marian Waclaw. Fotografie wykonano w czasie wyprawy będącej pielgrzymką po najważniejszych sanktuariach Europy, zorganizowaną przez Duszpasterstwo Nauczycieli Akademickich.

Dziełę się wrażeniami

Z prof. Januszem Ślódczykiem rozmawia
Beata Zaremba



fot. Jolanta Paczkowska

– Skąd się u pana wzięła pasja fotografowania?

– Myślę, że wiąże się ona z moim zamiłowaniem do podróżowania. Dużo podróżuję – zwidziłem około 60 krajów świata: w Europie, Azji, Afryce i obu Amerykach – i staram się, poprzez fotografie właśnie, dokumentować miejsca, w których się znajduję.

– Co jest dla pana inspirujące: piękno, ludzie, zabytki czy sytuacje? – Wszystko po trochu. Najczęściej uwieczniam na fotografii coś charakterystycznego dla danej przestrzeni. Niejednokrotnie szukam elementów, które mogą być ilustracją do prowadzonych przeze mnie wykładów. Z wykształcenia jestem geografem i często przez pryzmat wykształcenia patrzę na rzeczywistość, koncentruję się na wyróżnikach kulturowych, przyrodniczych. Interesuje mnie przestrzeń miasta, jej fizjonomia, funkcja, struktura społeczna Dlatego

na moich fotografiach dominuje architektura, scenki z życia miejskiego.

– Uważa się pan za fotografa-amatora. Co sprawiło, że zdecydował się pan zaprezentować swoje zdjęcia?

– Zachęta ludzi, którzy uznali, że powinienem podzielić się z innymi wrażeniami z podróży. Ta wyprawa była szczególna, z jednej strony jako pielgrzymka obfitowała w przeżycia duchowe, z drugiej strony miała walory poznawcze. No i ważne dla mnie było poczucie wspólnoty, jakiego wszyscy doświadczaliśmy podczas pielgrzymki.

Na zdjęciu: bazylika w Santiago de Compostella, w której znajduje się grób św. Wojciecha. W średniowiecznej Europie bazylika była ważnym celem pielgrzymek. Fot. Janusz Ślódczyk



Uniwersytet w trybach prasy

Pod tą winiętą kontynuujemy – rozpoczęty w 21. numerze „Indeksu” – cykl publikacji o naszej uczelni, jakie ukazywały się przed laty na łamach prasy. Dziś przypominamy fragmenty reportażu Ryszarda Hładki dotyczącego kultury studenckiej w ówczesnej Wyższej Szkole Pedagogicznej, opublikowanego w pierwszym numerze miesięcznika „Opole” (maj 1970 r.).

Miesięcznik Społeczno-Kulturalny „Opole”, numer 1, maj 1970 r.

Nim staną się nauczycielami



Mówili jedni: „Szukaj ich po kawiarniach, okupują wszystkie stoliki, przyzwoity człowiek nie ma gdzie przysiąść, skąd oni na to mają forszę, skoro się uczą...?”

Sprawdziłem, choć od kawiarni zdążyłem odwyknąć, od kiedy moje lata i fizys przestały być jakkolwiek dla kogokolwiek atrakcją. Znalazłem kilku studentów... sprzed 20-, -40 laty, lecz tacy „małą czarną” pijają w łózkę, zaprawiając ją przedtem pięćdziesiątką koniaku. Trafił się „Pod Pająkiem” czy w „Teatralnej” jeden z drugim melancholijny typ, naciągający człeka na duże piwo, gotów nawet pokazać indeks, ale potem pokazywało się, że to „przedarty życiorys” i że sam jest na indeksie. W „Bajce” minismarkate podlotki serwowały uległy chichot i magnetyczne kolana hippiesom w wyszmelcowanych portkach, zblazowanym nagle po swej pierwszej w życiu wypłacie. Prawidłowych studentów spotkałem dopiero w kawiarence „Stylowa” w pobliżu WSP, gdzie znudzone kelnerki, nie mogąc wyrobić marzy pomstowały cichutko na wielogodzinne nasiadówki beanusów przy cieniutkiej herbatce. Pełno za to ich było na własnych śmieciach, w kawiarence klubu „Skrzat”, gdzie wypilem kawę, to wiedziałem, że kawę pije, nie żadne szczochoy, jakimi mnie częstowano parę lat temu (...).

W pierwszym roku nauki pewną część wolnego czasu wypełnia uczelnia, ustalając obowiązek przynależności studenta do jednego z 7 działających tutaj kół naukowych: językoznawstwa, literatury, matematyki, elektrycznego, fizyki, historii, rusycystyki, albo stowarzyszeń społecznych, jak: TRZZ, Harcerski Akademicki Krąg Instruktorski (HAKI), „Radio – sygnały”, AZS, „Pro Musica” (do niedawna), Klub Wiedzy Politycznej ZMW, Studenckie Stowarzyszenie Przyjaciół ONZ, zespoły artystyczne itp., niezależnie od organizacyjnej przynależności do ZMW, ZMS i ZSP. Sam wybór jest tu w ramach programowego obowiązku najzupełniej dowolny i nikt nie sprawdza określonych predyspozycji czy przydatności studenta do tej lub innej formy naukowego czy społeczno-kulturalnego zaangażowania. Przy RU ZSP powstający teatrzyk satyryczny „Vacat” ogłasza wpisy nawet dla „Nieśmiałych, zakompleksionych, z talentem lub bez, a także cierpiących na muzykalność”. Jedyne wyjątki uczyniono dla chóru; przed przyjęciem do niego przeprowadzono wokalizę, lecz jako dykteryjkę opowiada się tutaj, iż aby się uchronić przed pozytywną kwalifikacją niektórzy umyślnie zaciągali falsetem, albo udawali, że nie przeszli mutacji. Potem, przy

inauguracji, okazuje się, że nie potrafią nawet jako tako wyciągnąć swojego „Gaudeamus” (...).

Rzeczą wielce znamienią i poniekąd zaskakującą jest okoliczność, iż „spiritus movens” życia kulturalnego na WSP są głównie przedstawiciele kierunków ścisłych. Nie jest to tylko kwestia proporcji – w ogólnej liczbie studiujących jest ich więcej niż humanistów – lecz, być może, bardziej jeszcze swoistej kompensacji psychologicznej. W każdym razie w formach sceniczno-recytatorskich przeważają nie poloniści, pobierający przecież lekcje dykcji i poprawnej wymowy, ale matematycy, fizycy, elektrycy, chemicy... Znacznie więcej humanistów jest już w „Radiosygnałach”, bez wątplenia najciekawszym i najbardziej systematycznie pracującym zespołem. 60 młodych, zgrupowanych w sześciu redakcjach i sekcjach, nadaje interesujące i urozmaicone programy słowno-muzyczne, literackie i publicystyczne, codziennie w godz. 22 – 24. Humanisci, pod kierunkiem Adama Wiercińskiego, krzątają się także nad wydaniem pierwszego numeru „Bakalarza” – społeczno-kulturalnego pisma studentów. Poza tym jednak samowychowawcze zabiegi kulturotwórcze nobilitują profesje ścisłe. Złe to czy dobrze? Bo ja wiem? Może byłbym bardziej zdecydowany, gdyby polo-

niści obliczyli mi parametry orbity, po której krążył wieszcz narodowy w Wielkiej Improwizacji, a historycy empirycznie udowodnili, że Katarzyna Wielka otruta była sromotnikiem bezwstydnym (...).

Ciężka i niepokojąca jest algebra wydatków na studencką kulturę – przeciętnie niby 100 tysięcy złotych rocznie (...). Czytam w ślad za tym plan komisji kultury RU ZSP na rok 1969 – 1970:

– z imprez ogólnopolskich: najważniejsza doroczna impreza, pochłaniająca z reguły połowę przyznanego limitu – Zimowa Giełda Piosenki Studenckiej w dniach 21 – 22 lutego 1970;

– z imprez środowiskowych: Bal Akademicki w lutym, Wiosna Studentów Opola (wraz z żakinadą i Balem Wiosennym) w maju, dalej – spotkania, pokazy, wystawy, konkursy (bez bliższego określenia ich właściwości), współpraca z radami uczelnianymi innych środowisk, spektakle zaproszonych teatrów, występy zespołów itp., spotkania z autorami i wreszcie, wyjazd do opery lub operetki (...).

Istniał jeszcze wtedy interesujący „eksperyment” w postaci Teatru Leniwego Widza. Nie był wcale gorszy od niejednego zespołu amatorskiego, występującego w dorocznych imprezach festiwalowych i konkursach, organizowanych przez Związek Teatrów Amatorskich. Wieszano na nim psy może dlatego, że przez dłuższy czas nie tyle widz, ale jego członkowie okazywali się zbyt leniwi. Ale w przeddzień Święta Zmarłych byłem na ich „Zaduszkach”. (...) było to widowisko urzekające nie tylko pięknem dobranych strof poetyckich o śmierci i przemianach (...), lecz także bardzo pomysłową scenografią. Zespół szykował adaptację „Małego Księcia” Saint Exupéry’ego, cykl dalszy wieczorów poetyckich, montował kabaret z programem satyrycznym o życiu studentów. Okazało się jednak, że siły i umiejętności nie dorównywały zamierzeniom, poziom zespołu okazywał się coraz bardziej niski,

niewart środków łożonych nań przez ZSP, że musiał w końcu być rozwiązany.

Trwa więc vacat dla form scenicznych. Nawet dosłownie, bowiem nawet teatrzyk „Vacat” od października ub. roku jest w stanie permanentnej organizacji, koniec roku akademickiego za pasem, a oni wciąż nie mogą wyjść z fazy prób szykowanego przez się programu wieczoru starych satyr, a cóż dopiero mówić o kabarecie starej piosenki, kiedy znowu sprawa się rozбивa o brak pianisty i skrzypka.

Kiedyś w małej salce „Skrzata” zastałem wieczorną porą Grzesia Osńskiego, Felka Brzezińskiego, Wiktora Kubina i Marka Brudzińskiego z Mechanicznego, brzdąkających sobie a muzom na gitarze i bandzioli pod wtór organek. Do stworzenia zespołu, jak powiadali, brak na WSP instrumentów. Istotnie: w ewidencji ZSP są tylko trzy gitary, jedna kolumna głośnikowa, magnetofony i mikrofony. Reszta się nie liczy, jest zbyt zniszczona. Studenci domagają się nowych. Z czego? (...). Jednym „Żakom” dobrze się kiedyś powiodło. Wyuczysz się grania na koszt i instrumentach uczelni, podłapali dochodowe chał-

tury i kiedyś swoim własnym „mecenasm” na Dzień Nauczyciela zasunęli taką stawkę, że musiano zaangażować zespół wojskowy.

Zatem, strzelając tu i ówdzie jeszcze pół roku temu blaski jakich takich nadziei na „ekspresję artystyczną” studentów przemieniły się w prawie kompletną nędzę zenującego niebytu kulturotwórczego. Jest jakimś paradoksem, że środowisko, które powołało do życia tak poważną imprezę, jak Studencka Giełda Piosenki, które wylansowało Sipińską, Grześkowiaka, Lerch, Umer, Popkiewicza, środowisko, w którym zaczynał swą karierę Greczanik, środowisko, w którym kiedyś aż wrzało od artystycznej krzątaniny, w którym stawiali pierwsze kroki na literackim Parnasie tacy twórcy jak Zbigniew Żakiewicz, Jan Goczoł, Bogusław Żurkowski, Stanisław Nyczaj, Jan Feussette, Wiesław Kazanecki, że to środowisko tak szybko i bezboleśnie przekreśliło swoje własne tradycje.

Powiadają niektórzy w formie pretensji, że studentów nie widać w życiu kulturalnym naszego miasta. Ponekąd racja. Przeciętny mieszkaniec Opola z „kulturą studencką” spotyka się w gruncie rzeczy jeden raz w roku i to w dość osobliwych okoliczno-



Instytut Historii WSP w Opolu, ok. 1978 r. Na zdjęciu (od prawej): prof. Jan Sereyda, były rektor WSP; dr Bogdan Cimała, dr Marta Hatałska, dr Stanisław S. Nicieja, prof. Ignacy Pawłowski, dr Elżbieta Trela



Klub Dziennikarzy Studenckich (1973 r.). Od lewej: Stanisław S. Niciejka, Andrzej Więckowski i Andrzej Szatan (dziś dziennikarz „Nowej Trybuny Opolskiej”)

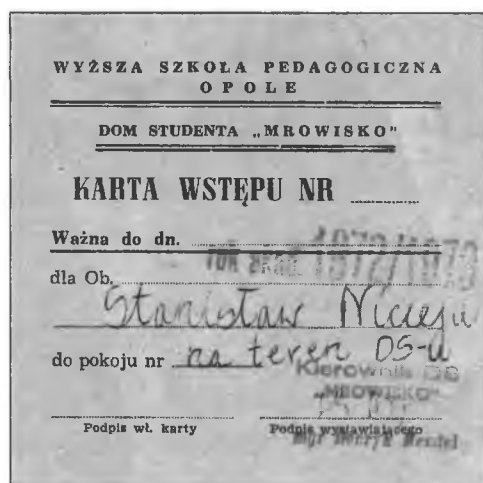
ściach – podczas żakiny, którą tu zowią eufemistycznie Wiosną Studencką, a więc w sensie prawie dosłownym z „tylnej strony medalu”, na której studenci z reguły zwykli umieszczać co bardziej celne sentencje i „prawdy filozoficzne swojego wieku”. Tymczasem publiczne błaznowanie w dzisiejszych czasach także wymaga kwalifikacji i nie powinno się ograniczać do beztróskiego wygłupu. Także bale sylwestrowe i imprezy masowe w auli nie stanowią

właściwego kontaktu ze społeczeństwem. Nie widać studentów na imprezach w KMPiK, w Klubie Związków Twórczych czy w salonie BWA, w miejscach, do których systematycznie są zapraszani i w których mogliby poważnie uzupełnić swoją wiedzę. Właściwie poza wycieczkami do teatru, kultura miejska ich nie ogląda, a słyszy tylko raz na miesiąc w specjalnym bloku studenckim w opolskim radio (...). Z wszystkiego na dobre pozostał tylko ten jeden zawsze gwarny, pełny i rozgadany „Skrzat”, gdzie rżnie się w brydża, czyta gazety i wie dzie długie bezpłodne gędźby i gdzie od czasu do czasu zjawi się jakiś ciekawy człowiek i ciekawa impreza; w ostatnich miesiącach był tu cykl spotkań z dr Jastrzębską o życiu seksualnym, dr Siatkowski z Krakowa mówił na temat prawdy i nieprawdy w literaturze, prof. Waław Kubacki o swych wrażeniach z podróży do ZSRR, prof. dr Kokot o problemie Berlina Zachodniego, Roman Waschko prezentował najnowsze nagrania, były występy Państwowej Szkoły Muzycznej w Opolu, a z „własnych” rzeczy są każdej środy seanse krótkich filmów i co soboty wieczorki taneczne z orkiestrą Opolskiego Ośrodka

Kultury; był wieczór poezji miłosnej w wykonaniu polonistów, była zgaduj-zgadula na tematy studenckie, były „Andrzejski” i „otrząsiny”, lecz klub jest tu forum prezentacji bardziej cudzych niż własnych rzeczy.

Wszystko poza tym jest praktycznie dopiero w sferze realizacji lub zamierzeń. Zachęcających wprawdzie, ale trudno powiedzieć, czy najzupełniej realnych. „Dąży się” do stworzenia zespołu muzyczno-estradowego, przy ZU ZMS wciąż „organizuje się” Teatryk Zaangażowanej Poezji, po półrocznej krzątaninie ma się wreszcie ukazać pierwszy numer „Bakałarza”, i tak na dobrą sprawę to jedynie „Radiosygnaty” prowadzą systematyczną działalność, a ciekawszymi inicjatywami szczyć się mogą jedynie niektóre organizacje, jak ZMW ze swym Klubem Wiedzy Politycznej i Studenckie Stowarzyszenie Przyjaciół ONZ. Jeszcze w ubiegłym roku musiało być nienajgorzej, skoro przewodnicząca komisji kultury RU ZSP otrzymała w nagrodę wycieczkę do ZSRR. Teraz nie wiem, czy ktokolwiek na WSP odpowiedzialny za rozwój kultury mógłby za swe „zasługi” otrzymać bilet do Zimnej Wódki czy Suchej Psiny (...).

Ryszard Hładko



Relikt przeszłości – karta wstępu do Domu Studenta „Mrowisko”, wydana na rok akademicki 1972–1973 (kierownikiem akademika był wówczas mgr Henryk Mendel)

Pierwszy profesor

Józef Madeja (1899-1975)

Profesor Józef Madeja urodził się w kwietniu 1899 roku w Opolu w rodzinie listonosza. Informację o narodzinach późniejszego profesora znaleźć można wydrukowaną gotykiem w ówczesnych opolskich gazetach (np. „Stadt Blatt Oppeln”, nr 31 z 1899 r.). Uczęszczał do niemieckiej szkoły podstawowej, a w latach 1911-1917 do gimnazjum realnego. Po jego ukończeniu rozpoczął naukę w seminarium nauczycielskim w Prószkowie. W roku 1918 już z kartą powołania do wojska w kieszeni zdał egzamin dojrzałości w Seminarium Nauczycielskim w Pyskowicach.

Po powrocie z wojny przez rok bezskutecznie starał się o uzyskanie posady nauczycielskiej, wreszcie w roku 1919 został zatrudniony w szkole w Ochodzach, ale z zastrzeżeniem: tylko do czasu znalezienia kandydata, deklarującego niemiecką przynależność narodową. Po pewnym czasie postanowił postarać się o posadę w tej części Śląska, która miała przypaść Polsce. W roku 1921 został nauczycielem i organistą w Chełmie Wielkim, a po zdaniu – rok później – egzaminu kwalifikacyjnego powierzono mu organizację szkoły w Pniówkach. Z Pniówek młody nauczyciel przeniósł się do Bełku, gdzie do roku 1926 był kierownikiem szkoły, dojeżdżając jednocześnie do Katowic na zajęcia Wyższego Kursu Nauczycielskiego. Po ukończeniu tego kursu uzyskał uprawnienia nauczyciela dziesięcioklasowej szkoły wydziałowej w Katowicach. Jako nauczyciel w Katowicach podjął studia wieczorowe na Uniwersytecie Jagiellońskim, które ukończył w roku 1930, przygotowując pod kierunkiem profesora Mysłakowskiego pracę magisterską: *Współczesne metody elementarnego nauczania*.

Recenzentem pracy magisterskiej Józefa Madei był profesor Zenon Klemensiewicz. W rok po uzyskaniu magisterium Madeja zdał egzamin pedagogiczny i został nauczycielem szkół średnich, podejmując pracę w Państwowym Seminarium Nauczycielskim, Państwowym Seminarium Ochroniar-

skim i Państwowym Gimnazjum Męskim w Mysłowicach. Pracując zawodowo, nie zaniedbał pracy naukowej, efektem której była praca doktorska: *Psychologiczne badania porównawcze rozwoju językowego 10-letnich dzieci katowickich i krakowskich*, napisana pod kierunkiem profesora Stefana Szumana i obroniona w roku 1937.

Przygotowując dysertację doktorską, odbył Józef Madeja podróże naukowe do Austrii, Szwajcarii, Francji, Włoch, Belgii, Niemiec i Czechosłowacji. Po doktoracie w roku szkolnym 1938/1939 wykładał w katowickim Państwowym Pedagogium, a w czasie okupacji angażował się w tajne nauczanie gimnazjalne. Po zakończeniu wojny powrócił do pracy w Pedagogium, by w roku 1946 zatrudnić się w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Katowicach. Po jej likwidacji pracował jako psycholog – najpierw w Poradni Zawodowej, a później w Poradni Zdrowia Psychicznego w Katowicach. Prowadził także wykłady na Wyższym Kursie Techniczno-Pedagogicznym oraz wygłaszał odczyty dla sędziów, kuratorów i lekarzy.

W roku 1956 otrzymał propozycję objęcia etatu adiunkta przy Katedrze Pedagogiki opolskiej WSP. Propozycję tę przyjął, a po trzech latach został dziekanem Wydziału Filologiczno-Historycznego. Główną zasługą Józefa Madei jako dziekana było uzyskanie dla wydziału praw doktoryzowania. W czerwcu roku 1958 uzyskał docenturę, a w roku 1962 – profesurę. Był pierwszym opolaninem z urodzenia, który uzyskał tytuł profesorski. Przez kilka lat był profesorem Madeja prezesem Wydziału Historycznego Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a w latach 1962-1964 pełnił funkcję zastępcy przewodniczącego Rady Naukowej Instytutu Śląskiego w Opolu. Pod jego kierunkiem prace doktorskie przygotowali i obronili m.in. Henryk Błaczkowski (1965), Marian Treszel (1966), Janusz Michułowicz (1967), Bolesław Potyrała (1967) i Władysław Szlufik (1967). Na emeryturę przeszedł w roku 1969. Zmarł w sześć lat później.

Evangelische Kirche.

D. Misericord. Dom, den 16. April c., 9 Uhr: Gottesdienst mit Abendmahlsfeier. Superintendent Wahn. 8 Uhr Gottesdienst. Vicar Geppert. Amtswoche: Superintendent Wahn.

1 S.; dem Müller Eduard Neugebauer, kath., 1 T.; dem Museumsbesitzer Carl Diege, kath., 1 S.; dem Regierungsekretär Paul Spinkyl, kath., 1 S.; dem Postkaffner Johann Madeja, kath., 1 S.; dem Bremser Heinrich Kleinoth, kath., 1 S.; dem Aufseher Herrmann Diebner, ev., 1 T.; dem Schneidermeister Johann Ulbricht, kath., 1 T.; dem Mobelfischer Johann Hylstron, ev., 1 T.; dem königlichen Departements-Thierarzt Dr. Richard Urnbl, ev., 1 S.; dem Hilfsweidensteller Peter Pndelta, kath., 1 S.

Informację o narodzinach późniejszego profesora zamieszczono w „Stadt Blatt Oppeln”, nr 31 z 1899 r.

Dorobek naukowy profesora Józefa Madei jest bardzo wszechstronny. Wartość naukową do dziś zachowały m.in.: dwutomowa rozprawa o elementarzach i elementarnej nauce czytania i pisania na Śląsku (1960-1965), cenne artykuły źródłowe o historii gimnazjum grodzkiego w Opolu (1966) i seminarium nauczycielskiego w Opolu-Prószkowie (1972), rozprawy o życiu i działalności Józefa Lompy (1965) i o historii szkoły w Falkowicach (1962). Pisał także prof. Madeja o sytuacji nauczyciela na Śląsku w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku (1963), dokumentował działalność Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (1961), wnikliwie i krytycznie recenzował prace opolskich naukowców m.in. książkę późniejszego rektora opolskiego uniwersytetu, prof. Franciszka Marka, o najdawniejszych czasopismach polskich na Śląsku (1972). Profesor Marek właśnie z okazji siedemdziesięciolecia profesora Madei napisał: *Pracowitością, wiedzą, wartością etyczną, życzliwością i głębokim humanitaryzmem profesor Madeja zaskarbił sobie powszechny szacunek, zarówno ze strony przełożonych, współpracowników, podwładnych, jak i studentów. Skromność i wiedza, pracowitość i wyrozumiałość dla innych, radość zarówno z własnych, jak i cudzych sukcesów u profesora Madei zespoliły się w harmonijną całość.*

Maciej Borkowski

O komunikacji społecznej

Z prof. dr. hab. Józefem Podgóreckim, członkiem rzeczywistym Akademii Nauk Pedagogicznych i Społecznych Federacji Rosyjskiej rozmawia Mieczysław Madziewicz

– Komunikacja społeczna, którą pan się zajmuje, stała się modną nauką, ale też przedmiotem studiów. Czym to wyjaśnić?

– Każdy, kto chce odmalować ducha naszego wieku, musi uwzględnić znaczenie komunikacji społecznej. Wyciska ona coraz wyraźniejsze piętno na sposobie myślenia każdego z nas. Czy nam się to podoba, czy nie – mamy wciąż rosnącą liczbę książek dotyczących tej dziedziny. Wielu krytyków krzywo patrzy na to. Niektórzy wciąż widzą w komunikacji społecznej parweniusza, który z upodobaniem powtarza to, co literatura i filozofia mówiły wcześniej, znacznie piękniej i dosadniej. Niektórzy boją się nad arogancją, powierzchownością i charakterem tej subdyscypliny, wreszcie inni wszczynają alarm, bo czują się zagrożeni, żądają precyzji w interpretacji kategorii komunikacji.

To prawda, że komunikacja społeczna nie jest dyscypliną normatywną. Jak dotąd tylko literatura, sztuka, filozofia i religia stwarzały ulotne wizje dojrzałego społeczeństwa, ale modele te musiały mieć jakieś braki, skoro rodzaj ludzki tak mocno jest pogrążony w lękach i frustracjach. Być może trzeba je na nowo sformułować. Ale stało się faktem, że w tworzeniu wspólnoty, stosunków czy dynamiki grupowej, w relacjach międzynarodowych komunikacja społeczna zaznacza swoją obecność. Popyt na kształcenie w tej dyscyplinie osiągnął również niespotykane dotąd proporcje. Albowiem każdy z uczestników komunikacji międzyludzkiej może rościć sobie prawo do wyłączności – w porozumie-



waniu się i rozumieniu wzajemnym, tworzeniu wspólnoty jako podstawy wszelkiego zrozumienia. Tak dzieje się również w nauce, która jest zrozumiała dzięki integracji z perspektywą świata, otwierającą się w naszej mowie potocznej.

Uniwersum komunikacji właśnie polega na integracji poglądów teorii i ekspresji, które tworzą wspólnotę porozumienia. W tym sensie komunikacja społeczna prezentuje unikatowy sposób spostrzegania rzeczywistości. Każdy przecież z nas żyje w gmachu języka, który jest osobliwie ukształtowany. Jest w nim ograniczona liczba okien. Dla jednych są one wszystkie otwarte, dla niektórych przyciemnione, a dla jeszcze innych ustawione pod różnymi kątami. Nie mamy wyboru: musimy oglądać taką strukturę, jaką nam pozwala zobaczyć tenże gmach. Komunikacja społeczna pozwala to widzieć!

– Czym jest dla pana uzyskanie członkostwa rosyjskiej Akademii Nauk?

– Rozsądek mówi mi, by analizować skutki z określonego punk-

tu widzenia. Jeśli o moim przyjęciu w poczet członków rosyjskiej Akademii Nauk zdecydowały opinie i wnioski profesorów oraz członków tej akademii, to jest to powód do ogromnej satysfakcji – również dla Ministerstwa Edukacji Narodowej, które przyznało mi stypendium. Mam powód do dumy, że właściwie oceniono moją pracę twórczą i pedagogiczną.

– Jak ocenić współczesne tendencje w humanistyce?

– Zaobserwowałem, że książki, które piszą inni, nie są ani lepsze, ani gorsze, niż były. Może jedynie idee są mniej interesujące. Zaskakującym jest też fakt, że wielu profesorów woli, by pieniądze były wydawane na nowe techniki i technologie, zamiast np. na podwyżki uposażeń czy honoraria autorskie. Moim zdaniem, zawsze będą tacy profesorowie, którym zabrakło pomysłów, albo tacy, którzy ich w ogóle nie mieli. Dla mnie profesor humanista, który nie publikuje, jest kimś na wzór profesora architekta, który nie potrafi zaprojektować domu, profesora medycyny chirurga, który nie wie jak się operuje, profesora nauk fizycznych, który nie może dokonać w swojej dziedzinie żadnych odkryć, wynalazków czy ulepszeń. I jeszcze jedno. Jeśli nadajemy tytuły, to niechże się je nadaje za twórczość, a nie za umiejętność korzystania z układów i znajomości! Oceniamy prawdziwy dorobek naukowy, a nie „wypracowania szkolne”, często współautorskie, zaledwie poprawne. Poważajmy naukę, a nie kariery. A tytuły niech sobie istnieją. Ważne jest jednak mieć świadomość, że w nauce liczy się wyłącznie nazwisko,

a nie literki przed nim. Tak zwana tytułomania jest cechą, w której struktury społeczne kostnieją. Ci „wielcy”, którzy wiele czasu poświęcają na umacnianie swej wielkości, często uzyskali tytuł za jedną książkę w tzw. dobrym czasie. Marzy mi się więc w nauce „sezamowy klucz”, dzięki któremu języki rozmaitych dziedzin okazałyby się wzajemnie przekładalne, marzy mi się też taka technika analityczna, na mocy której pejzaż można by porównać z traktatem naukowym, sonet z koncertem fortepianowym, monografię z obrazem.

– **Jest pan autorem licznych książek, monografii i podręczników akademickich, opublikowanych także w różnych językach...**

– Nie chciałbym, aby mówiono o moim piórze, że właśnie wyczerpał mu się atrament. Dlatego dalej publikuję w kraju i za granicą, zbierając kolejne punkty w rankingu Komitetu Badań Naukowych. Każda książka, monografia czy podręcznik, poświęcony zagadnieniom życia społecznego, jest równocześnie dokumentem chwili, bez względu na to, czy autor pozostawił w nich bezpośrednie ślady i dowody, czy będzie starał się ją egzemplifikować, czy też dobór przykładów, obrazów i kontrprzykładów ma zabarwienie emocjonalne, a w tle rozumowe. Ważnym jest, by autor w pełni zdawał sobie z tego sprawę, że „ratio” i „emocje” w sposób zdecydowany wpłynęły na rozumowanie i treść opracowania. Wyjątkową doniosłość informacji opartych na doświadczeniu wewnętrznym, ich nieporównywalną pozycję w stosunku do innych źródeł naszej wiedzy, podkreślało wielu myślicieli – od Descartes’a do Bergsona. Przywołując zaś Kanta, można powiedzieć, że *jedynym fragmentem znanym mnie bezpośrednio, jedynym punktem, w którym docieram do rzeczy samej w sobie – jestem ja*

sam. Ale spróbujmy dla przykładu zrobić zdjęcie sobie samemu... Jakaż dysproporcja między obrazem rzeczywistym a tym widocznym na fotografii!

– **Co sprawia, że świat nauki bywa tak kontrowersyjny ?**

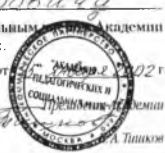
– Pojęcie intelektu jest trudne do ścisłego zdefiniowania. Jest to coś, co każdy z nas bardzo chciałby mieć, albo jest przekonany, że ma. Mówiąc żartem: mądrość jest dobrem najbardziej sprawiedliwie rozdzielonym, ci bowiem, którzy są jej pozbawieni, nie zdają sobie sprawy ze swej ułomności! Kiedy spotykamy się ze zjawiskiem niepokojącym i niezrozumiałym, naszą naturalną reakcją jest uznanie go za aberrację, za odstępstwo od normy. Takie sytuacje w świecie naukowym zdarzają się często. Właśnie skomplikowany system zasad społecznego współżycia jest źródłem presji adaptacyjnej, podobnie jak ciągły konflikt pomiędzy dążeniem do osiągnięcia maksymalnych korzyści a koniecznością zapewnienia spójności społecznej.

– **Co na to dictum komunikacja społeczna ?**

– Polaryzację stanowisk odnajdujemy we współczesnych teoriach rozwoju i zmianach osobowości człowieka. Doktryn, które pogłębiają nasze rozumienie osoby ludzkiej, nie brakuje, chociaż nie każda gałąź nowoczesnej psychologii jest adekwatna do problemu indywidualności człowieka i jego rozwoju. Komunikacja społeczna podejmuje się opisu organizacji i rozwoju jednostki w określonych kierunkach. Jeśli dzisiejsza komunikacja społecz-

na nie w pełni to czyni, to musimy ją udoskonalić, między innymi poprzez sensowne badania empiryczne. Drogowskazem może być tutaj Comte’owskie prawo „ewolucji afektywnej”, zakładające, że w miarę upływu czasu słabną inklinacje osobiste i zaczynają przeważać uczucia dotyczące innych. Jeśli ludzkie serce może przemienić to, co istnieje, w rzeczy o autentycznej trwałości, to czy nie jest tak, że komunikacji społecznej przysługuje szczególne przywileje? Myślę, że pretendenci do tytułu „Newtona nauk społecznych” – między innymi: Claude-Henri de Saint-Simon i Auguste Comte mieli rację, uważając, że nauki przyrodnicze dysponują metodą odsłaniania tajemnic ludzkiego serca i prawideł życia społecznego. I chociaż ich nadzieje nie spełniły się, nie wolno nam zapominać, iż opierały się na wierze w moc przejrzystego, zrozumiałego języka.

Chciałbym jeszcze przywołać jedno, spośród wielu intrygujących porównań Marshalla McLuhana – o myśleniu na zasadzie „wstecznego lusterka”. Każdy z nas – twierdził on – pędzi autostradą z oczami utkwionymi we wstecznym lusterku, które mówi nam tylko o tym, gdzie byliśmy, a nie o tym, dokąd zmierzamy. Ironia polega na tym, iż przednia szyba też jest rodzajem wstecznego lusterka, gdyż jakkolwiek przyszłość widzimy, jest ona tylko – i tylko tym może być – projekcją przeszłości. W tę z kolei warto inwestować, by nie dochodziło do kolejnych paradoksów. I to proponuję.

<p>Академия педагогических и социальных наук The Academy of Pedagogical and Social Sciences Die Academie für Pädagogik und Sozialwissenschaften L'Académie des sciences pédagogiques et sociales</p>	<p>ДИПЛОМ действительного члена Академии (академика)</p> <p>Настоящий диплом выдан <u>Михаилу Юзефовичу</u></p> <p>и том, что он является действительным членом Академии педагогических и социальных наук.</p> <p>Решение общего собрания АПСН от <u>2002 г.</u></p> <p>Регистрационный № 1022</p> 
--	---

Konferencja na Wydziale Teologicznym UO

Józef Elsner

– życie, działalność, epoka

Józef Elsner – życie, działalność, epoka to temat międzynarodowej konferencji naukowej, która odbyła się w dniach 18–19 października 2002 r. w gmachu Wydziału Teologicznego UO. Konferencję zorganizował Zakład Muzyki Kościelnej i Wychowania Muzycznego Wydziału Teologicznego UO, Zakład Historii Śląskiej Kultury Muzycznej Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu oraz Region Opolski Centrum Edukacji Artystycznej. Kierownictwo naukowe sprawowała **prof. dr Maria Zduniak** (AM we Wrocławiu), natomiast organizacyjne **dr Remigiusz Pośpiech** (UO) oraz **mgr Barbara Ołdak** (CEA).

Podczas dwudniowych obrad, które – po powitaniu uczestników przez dziekana Wydziału Teologicznego **ks. dr. hab. Tadeusza Dolę**, **prof. UO** – otworzył rektor UO **prof. dr hab. Józef**

Musielok, wygłoszono 10 referatów, przybliżających zarówno postać Józefa Elsnera, jak i stan kultury muzycznej czasów, w których tworzył. Pierwszy krąg poruszanych zagadnień dotyczył znaczenia omawianego twórcy dla kultury lokalnej (**prof. dr Maria Zduniak**, Wrocław) i narodowej (**prof. dr Franciszek Marek**, Opole), jego postrzegania w podręcznikach oraz ogólnych opracowaniach historycznych (**mgr Małgorzata Kowalska**, Opole), jak również ogólnej recepcji twórczości Elsnera w XX w. (**mgr Maja Pajchert**, Wrocław). Kolejne wystąpienia, o charakterze bardziej przyczynkarskim, przybliżyły mało znane dotąd, nieporuszane w literaturze przedmiotu, informacje dotyczące bądź to życia kompozytora (epizod gdański, przedstawiony przez **mgra Jerzego Michalaka** z Gdańska), bądź też jego twórczości (elsneria-

na w bibliotekach berlińskich i raryzbońskich omówione przez **dr. Krzysztofa Rottermunda** z Berlina oraz twórczość polonezowa Elsnera, zaprezentowana przez **mgr M. Pajchert**). Dopełnienie wskazanej wyżej tematyki stanowiły referaty dotyczące oratorium pasyjnego w czasach J. Elsnera (Günther Massenkeil, Bonn; referat przetłumaczony i odczytany przez **mgra Józefa Chudallę**, Opole) oraz ogólnego obrazu muzyki kościelnej na terenie diecezji wrocławskiej w XVIII i początkach XIX stulecia (**dr Remigiusz Pośpiech**). Poszczególne wystąpienia ukazały licznie zebranych uczestnikom konferencji jak bogata i wszechstronna była działalność Józefa Elsnera – wybitnego grodkowianina, wspominanego głównie jako nauczyciela Fryderyka Chopina. Referaty oraz ożywione dyskusje, uświadomiły również, jak niewielka jest świadomość znaczenia bogatej i wszechstronnej działalności Elsnera, zarówno w kraju, jak i w regionie. Kilkakrotnie wskazywano na niewystarczające zaangażowanie Filharmonii Opolskiej, noszącej przecież imię Józefa Elsnera, w promocję jego twórczości, a także brak zaangażowania władz Grodkowa w utrzymaniu i finansowaniu działalności muzeum w rodzinnym domu kompozytora. Na uwagę zasługuje także głos w dyskusji, a raczej krótki komunikat, z jakim wystąpiła **mgr Anna Hryniów-Ko-**



ściów (Opole), prezentując interesujące, w kilku przypadkach unikatowe pamiątki z archiwum domowego (w tym wydawnictwa okolicznościowe, programy, plakaty, medale), świadczące o wielu cennych inicjatywach, jakie podejmowano przed laty w Opolu i regionie celem popularyzacji postaci J. Elsnera.

Józef Elsner urodził się 1 czerwca 1769 r. w Grodkowie. Po okresie nauki w miejscowej szkole parafialnej wyjechał do Wrocławia, gdzie latach 1781-1788 zdobywał dalsze wykształcenie, najpierw w gimnazjum św. Macieja, następnie w słynnym Leopoldinum. W mieście tym studiował przede wszystkim teologię, ale uczył się również muzyki, głównie jako członek kapeli przy dominikańskim klasztorze św. Wojciecha. Po krótkim pobycie w Wiedniu i Brnie przeniósł się do Lwowa, gdzie w latach 1792-1799 był kapelmistrzem orkiestry teatru miejskiego. Tam też zaprzyjaźnił się z twórcą Teatru Narodowego – Wojciechem Bogusławskim, dzięki któremu poznał kulturę polską. W wyniku tego zaczął coraz częściej sięgać do skarbcza polskiej muzyki ludowej. Po opuszczeniu Lwowa Elsner udał się do Warszawy, gdzie przez 25 lat kierował operą Teatru Narodowego. Z funkcją tą wiązał się obowiązek pisania oper. Stworzył ich ponad 30. Oprócz oper napisał 8 symfonii, szereg utworów fortepianowych, kantat i pieśni. Najwięcej talentu, jak się powszechnie uważa, wykazał w zakresie muzyki kościelnej. Do dziś zachowało się około 100 kompozycji religijnych. Obok mszy, które zajmują pierwszoplanowe miejsce, tworzył także różnorodne motety (głównie graduaty i offertoria). Tryumfem artystycznym było wykonanie w 1838 r. oratorium „Passio Domini Nostri Jesu Christi”, które stanowi szczyt twórczości kompozytorskiej Elsnera.

Józef Elsner uważany był w swojej epoce za prekursora nowych prądów w muzyce. XIX-wieczny teoretyk muzyki i kompozytor Józef Sikorski mówi o nim, że *był on u nas jednym z głównych przewodników w sztuce (...). Mając w ręku wszystkie ważniejsze nici z żywota muzycznego u nas, poruszał nimi bardzo umiejętnie*. Sąd ten udowadnia, jak znacząca była pozycja Elsnera w ówczesnym życiu muzycznym stolicy. Nie można też przecenić jego zasług i starań w zakresie organizacji życia muzycznego. Założył Szkołę Muzyki i Sztuki Dramatycznej, z jego inicjatywy zostało otwarte pierwsze w dziejach Polski konserwatorium muzyczne, powołał do życia Towarzystwo Muzyki Religijnej i Narodowej.

Niepodważalne są też zasługi Józefa Elsnera na polu pedagogiki muzycznej, szczególnie jako rektora i profesora w Szkole Głównej Muzyki. Spod jego skrzydeł wyszło wielu wybitnych twórców, na czele z Fryderykiem Chopinem, który bardzo cenił sobie umiejętności profesora. Świadczy o tym wypowiedź młodego Chopina wyrażona w liście do jednego z przyjaciół: *Gdybym był się u Elsnera nie uczył (...), pewno bym mniej jeszcze umiał, niż dzisiaj umiem*.

Podsumowaniem wszechstronnej i niezwykle owocnej działalności Józefa Elsnera niech będzie fragment artykułu z „Gazety Warszawskiej”, napisany z okazji 80. rocznicy urodzin wielkiego Ślązaka: *Imię Elsnera powtarzane od 50 lat z uwielbieniem przez jego uczniów, ze złością przez wyznawców muzyki, z szacunkiem przez wszystkich, splotło się nierozdzielnie ze sztuką naszą i wiecznie z nią żyć będzie*.

Wracając do omawianej konferencji, należy jeszcze podkreślić doskonały pomysł, jakim było zorganizowanie przy tej okazji koncertów, podczas których zapre-

zentowano rzadko grywane utwory utwory Elsnera.

Organizatorem pierwszego, inauguracyjnego muzyczną część sesji, koncertu była Państwowa Szkoła Muzyczna im. F. Chopina w Opolu. Koncert odbył się 17 października w sali Filharmonii Opolskiej. Wystąpili: Chór Kameralny Państwowej Szkoły Muzycznej im. F. Chopina w Opolu oraz połączone orkiestry szkół muzycznych Opolu, Nysy i Poczdamu, prezentując licznie zgromadzonej publiczności do dziś nie wydaną *Mszę F-dur op. 25*. Prócz tego do programu włączono *Uwerturę fantastyczną „Bajka”* S. Moniuszki (wielbiciela twórczości Elsnera) oraz *Orawę* Wojciecha Kilara. Całość przygotowali Hubert Prochota i Janusz Gajownik, nauczyciele w PSM w Opolu.

Muzykę Elsnera mogliśmy podziwiać także 18 października tego roku w auli Wydziału Teologicznego. Tym razem zabrzmiała muzyka kameralna w wykonaniu artystów związanych z Opolszczyzną. W monograficznym koncercie wystąpili: **Agnieszka Kozło** i **Katarzyna Sokołowska** (absolwentki PSM w Opolu i Akademii Muzycznej w Warszawie), **Joanna Stanek** i **Maria Ołdak** (również absolwentki opolskiej szkoły muzycznej, aktualnie studentki Akademii Muzycznej w Warszawie), **Rafał Żurkowski** (pedagog PSM w Opolu) oraz Opolski Kwartet Smyczkowy „Quodlibet” w składzie: **Jacek Adamaszek**, **Barbara Zwolińska**, **Dariusz Stark** i **Łucja Butor**.

Sesji towarzyszyła wystawa zatytułowana: *Józef Elsner – syn Ziemi Śląskiej*, którą przygotowała **Maria Bąk** – dyrektorka Biblioteki Akademii Muzycznej we Wrocławiu, przy współpracy prof. dr M. Zduniak.

Obok organizatorów, konferencję wsparli finansowo: Ministerstwo Kultury oraz Urząd Marszałkowski Województwa Opolskiego.

Wiesława Pośpiech

Konferencja w Kamieniu Śląskim

Grupy interesu w systemach demokratycznych i niedemokratycznych

Instytut Nauk Społecznych Uniwersytetu Opolskiego, we współpracy z Wyższą Szkołą Zarządzania i Administracji oraz Opolskim Oddziałem Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych (PTNP), zorganizował ogólnopolską konferencję naukową (5 – 6 listopada 2002 r.). Wydarzenie to było rezultatem współpracy wykładowców akademickich w ramach PTNP, a przede wszystkim aktywności i inicjatywy ze strony opolskiego środowiska politologów. Pomysłodawcą był bowiem wicedyrektor Instytutu Nauk Społecznych UO, **dr Lech Rubisz**.

Przybyło wiele znanych osobistości zaproszonych przez organizatorów. Wśród nich znaleźli się zarówno reprezentanci większości uniwersytetów z całego kraju, jak również rektorzy obu współorganizujących konferencję uczelni: **dr hab. Józef Musielok** i **dr hab. Marian Ducz-**

mal, a także: ówczesny marszałek województwa opolskiego **Ryszard Galla**, starosta powiatu namysłowskiego **Adam Maciąg**, senator **Gerhard Bartodziej**, a także **Ryszard Zembaczyński** (wówczas prezydent-elekt Opola).

Konferencji towarzyszyła szczególnie uroczysta atmosfera, spotęgowana wyjątkowym stylem wnętrza Centrum Konferencyjnego Uniwersytetu Opolskiego w Kamieniu Śląskim. Organizatorzy zadbali również o to, by charakter miejsca współgrał z obecnością doborowego towarzystwa. Oprócz zaproszonych gości z innych uczelni oraz pracowników naukowych opolskiego Instytutu Nauk Społecznych, w konferencji uczestniczyła również grupa studentów politologii Uniwersytetu Opolskiego.

Niejako w opozycji do podniosłego klimatu wnętrza, tematyka wystąpień i diskutowane zagadnienia koncentrowały się, co znamienne, wokół kwestii niezwykle aktualnych, przyziemnych rzec można – problemów z dziedziny zarówno teorii, jak również szeroko pojętej praktyki.

Działalność grup interesu stanowiła naturalnie punkt wyjścia. Prześledzenie jednak konkretnych tematów omawianych przez referentów pozwala dostrzec, z jak wieloma obszarami życia społecznego łączy się obecnie działalność grup interesu.

Nie jest to przy tym zjawisko nowe, o czym przekonywał w swoim wystąpieniu między innymi **prof. dr hab. A. Chodubski** z Uniwersytetu Gdańskiego. W jego interpretacji grupę interesu można rozumieć bardzo szeroko. Jako organizację, instytucję nie uczestniczącą bezpośrednio w podejmowaniu istotnych politycznie decyzji, ani też nie aspirującą do przejęcia władzy, a jedynie zdecydowaną doprowadzić do zrealizowania założonego celu, czyli przeforsowania korzystnych dla tejże grupy decyzji. Tak pojęte grupy interesu, będąc elementem rozwoju cywilizacyjnego społeczeństw, istniały już w starożytności (demagogdy, wyrocznie). Ewaluowały na przestrzeni wieków. I tak w średniowieczu ową rolę pełniły cechy, gildie czy też grupy możnowładców, w epoce odrodzenia związane były natomiast z ruchem reformacyjnym. Kolejne przemiany przynosiły ze sobą zawsze nowy wymiar tego zjawiska. Grupy interesu, w bardziej współczesnym znaczeniu tego terminu, wykształciły się jednak do-



piero wraz z powstawaniem nowych społeczeństw, nowego ładu ustrojowego, czego symptomy można zauważyć w postawach obywateli Stanów Zjednoczonych tworzących związki, stowarzyszenia, ruchy, które miały na celu przede wszystkim obronę interesów ich członków.

W tym momencie pojawia się zagadnienie społeczeństwa obywatelskiego (charakteryzującego się wysoką samoświadomością obywatelską), a ściślej: ruchów społecznych mogących funkcjonować w jego ramach. Analizę tego zagadnienia przeprowadził **prof. dr hab. M. S. Szczepański** (Uniwersytet Śląski), wyciągając jednakże raczej mało optymistyczne wnioski, dotyczące niezadowalającego stopnia powszechnego upodmiotowienia polskich obywateli na początku XXI wieku, a co za tym idzie – nikłego zaangażowania w działania na rzecz realizacji ważnych społecznie celów.

Reprezentujący Uniwersytet Wrocławski: **prof. dr hab. A. Antoszewski**, **prof. dr hab. R. Herbut** i **prof. dr hab. A. W. Jabłoński**, zadbali o rzetelne teoretyczne podstawy do dyskusji o grupach interesu. Uczynili to, referując zagadnienie w kontekście systemu politycznego, procesu decyzyjnego oraz w odniesieniu relacji państwo – grupy interesu do różnych nurtów w teorii polityki.

Prof. dr hab. R. Backer z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika zajął się natomiast problemem funkcjonowania grup interesu w systemach totalitarnych. Systemach o „nieładzko surowej dyscyplinie elity”, dążących do jak najdokładniejszego kontrolowania życia ludzi, do homogenizacji społeczeństwa, a zatem systemów o logice wykluczającej istnienie jakichkolwiek interesów partykularnych. W praktyce interesy te ulegają jedynie pewnemu stłumieniu, przesuńnięciu w inne dziedziny życia, odgrywając znaczącą rolę w procesach detotalitaryzacji.

Z jednej strony rozmawiano na tematy takie jak: grupy interesu w specyficznych warunkach współczesnego poliarchicznego i policentrycznego środowiska międzynaro-



dowego (referat **prof. dr hab. T. Łoś-Nowak** z Uniwersytetu Wrocławskiego), w warunkach globalizacji (**dr T. Wallas**, Uniwersytet im. A. Mickiewicza), w układzie przetargów przemysłowych. W przypadku tego ostatniego, **dr J. Sroka** z Uniwersytetu Wrocławskiego wskazywał na potrzebę i możliwości zastosowania przy analizie form innych niż klasyczne (pluralizm i korporatywizm), a więc postrzegania działalności grup interesu z perspektywy powiązań sieciowych.

Dr T. Mendelski z Uniwersytetu Łódzkiego przeprowadził ponadto analizę medialnych odbić i projekcji interesów grupowych, a **dr M. Marczevska-Rytko** z Lublina (UMCS) – znaczenia wspólnot religijnych (m.in. roli współczesnych procesów sekularyzacji i prywatyzacji tych wspólnot). Nie miały wpływu na podejmowanie decyzji politycznych wywierają obecnie również ruchy ekologiczne. Na konferencji taką problematykę podjęła **prof. dr hab. H. Lisicka** reprezentująca Uniwersytet Wrocławski.

Z drugiej natomiast strony podejmowano próby odniesienia tematyki grup interesów do warunków polskich lat 80. (**dr M. Czerwiński**, Uniwersytet Szczeciński), jak też w relacji związki zawodowe – partie polityczne (**prof. dr hab. T. Godlewski** z Akademii Bydgoskiej). Zbliżone kwestie były również przedmiotem analiz dokonanych

przez **prof. dr hab. K. Łabędzia** z Akademii Pedagogicznej w Krakowie oraz **dr A. K. Piaseckiego** (Uniwersytet Zielonogórski).

Specyfikę działalności grup interesu w innych krajach zaprezentowali politolodzy z Uniwersytetu Wrocławskiego: **dr W. Jednaka** (*Lobbying na przykładzie wybranych państw europejskich i USA*) oraz **dr R. Wiszniowski**, który skoncentrował się na zagadnieniu strategii politycznych grup interesu na poziomie Unii Europejskiej. Interesującym terenem analizowania problematyki grup interesu okazały się również systemy polityczne Azji Wschodniej. Charakterystykę działalności w tych warunkach wspólnot zaufania ukazał w swoim referacie **dr M. Burdelski** z Uniwersytetu Gdańskiego.

Tak w skrócie można zrelacjonować wystąpienia goszczących w Kamieniu Śląskim przedstawicieli innych uczelni. Silną reprezentację miał jednak przede wszystkim Instytut Nauk Społecznych UO. Referaty przygotowali: **dr D. Berlińska**, **dr hab. W. Piątkowska-Stepaniak**, **prof. dr hab. S. M. Grochalski**, **prof. dr hab. W. Lesiuk**, **dr Z. Machelski**, **mgr K. Minkner**, **dr L. Rubisz** oraz **dr K. Zuba**.

Wszystkim wystąpieniom towarzyszyły bardzo interesujące, ożywione, bywało, że zaciekle dyskusje, ale po takich gościach, specjalistach z różnych dziedzin nauk społecznych, należało spodziewać się dużego zaangażowania

zowania. Prowadzone w Kamieniu Śląskim rozmowy naukowców potwierdziły i dowiodły raz jeszcze, z jak złożonymi, wieloaspektowymi zagadnieniami mamy do czynienia, kiedy chcemy się przyjrzeć grupom interesu. Szczęólnego znaczenia nabiera to w warunkach wykorzystywania nowych technologii, tworzenia kolejnych wymiarów relacji w życiu współczesnych społeczeństw. Powstają bowiem przy ich udziale nieznanne dotąd płaszczyzny ścierania się odmiennych interesów, sposoby ich agregacji, przetwarzania, reprezentacji czy promocji, jak również wywie-

rania wpływu na procesy implementacji podjętych decyzji politycznych.

Co istotne – konferencja zaowocuje wkrótce również opublikowaniem wygłoszonych tekstów. Przygotowywana obecnie książka (Wydawnictwo Adam Marszałek) będzie zawierała pełne wersje blisko 30 referatów. Ich tematyka, wysoki poziom merytoryczny spotęgowany siłą autorytetu, jakim cieszą się autorzy oraz niewątpliwie sama interesująca treść – wróżą duże powodzenie tej publikacji.

Dobrze, że naukowcy oraz studenci Uniwersytetu Opolskiego, jak i szersze grono odbiorców, będą mie-

li możliwość korzystania z wartościowych tekstów (tym razem związanych z zagadnieniem grup interesu w systemach demokratycznych i niedemokratycznych). Jeszcze lepiej, że realizację takiego, prestiżowego niewątpliwie przedsięwzięcia, w znacznej mierze zawdzięczamy wysiłkom pracowników naukowych Instytutu Nauk Społecznych Uniwersytetu Opolskiego.

Agnieszka Saduniowska,
studentka IV roku
politologii UO,
specjalność: europeistyka
Zdjęcia: Kamila Mazurek

Wystawa opolskich fotografików w Danii

W połowie września w galerii Kedelhallen, należącej do kopenhaskiej gminy Frederiksberg, miał miejsce wernisaż wystawy fotograficznej zatytułowanej *Dzisiejsza Polska – województwo opolskie*. I choć jej polskim organizatorem jest opolski oddział stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, zaś ze strony duńskiej – Federacja Organizacji Polskich i Polsko-Duńskich „Polonia”, to należy odnotować także powiązania tej ekspozycji z Uniwersytetem Opolskim. Osobą odpowiedzialną za organizacyjny całokształt – zarówno tu, jak i na terenie Danii (transport, montaż), był bowiem adiunkt z Instytutu Nauk Społecznych, a zarazem członek zarządu opolskiego oddziału stowarzyszenia „Wspólnota Polska” – dr **Tadeusz Detyna**, zaś stroną artystyczną (dobór fotografii oraz ich obróbka komputerowa, sporządzanie plansz, projekt folderu) zajęła się mgr **Aleksandra Janik** – wicedyrektor Instytutu Sztuki.

Prezentowany na fotografiach Śląsk Opolski pełni tutaj rolę szczególną – ma bowiem stać się wizytówką Polski w Danii, która praw-

dopodobnie stanie się miejscem przyjęcia Polski do Unii Europejskiej. Pomysłodawcą takiej właśnie ekspozycji jest, mieszkający od ponad 30 lat za granicą, prezes Federacji Organizacji Polskich i Polsko-Duńskich „Polonia” w Danii – **Roman Śmigielski**, który jako były mieszkaniec Opola i student opolskiej WSP wyszedł z inicjatywą przybliżenia Duńczykom Polski poprzez prezentację jednego, najmniejszego, ale zasługującego na wyróżnienie województwa.

Na wystawę składają się prace siedmiu opolskich fotografików (**Grzegorza Gajosa, Romana Hławacza, Aleksandry Janik, Bogdana Kaczmarczyka, Mariusza Przygodę**, współpracującego z UO **Tadeusza Parceja** oraz **Stanisława Wierzgonia**). Fotografie eksponowane są na 42 planszach, dodatkiem do których jest barwna mapa. Dwujęzyczna plansza tytułowa zawiera tekst przybliżający Opolszczyznę, dwujęzyczne są także podpisy pod fotografiami oraz foldery.

Opolska wystawa w Danii to nie tylko prezentacja czy promocja na-

szego województwa za granicą. To także próba przybliżenia Duńczykom całej Polski – kraju, który budzi w Danii, i nie tylko tam, różne obawy. Jako przyszły członek UE Polska jest bowiem nierzadko postrzegana poprzez pryzmat ewentualnych obciążeń duńskiego podatnika, choćby w związku z subsydiami dla polskiego rolnictwa. Istotnym składnikiem tych obaw jest też upowszechniony za granicą stereotyp Polaka jako człowieka nieuczciwego, parającego się m.in. kradzieżą samochodów.

Prezentowana w Danii wystawa ma pokazać prawdziwe oblicze Polski, ma uzmysłwić, że są w Polsce regiony, których nie dzieli od Danii cywilizacyjna przepaść, że należymy do tego samego kręgu kulturowego, że posiadamy wspaniałe zabytki, ale także nowoczesny przemysł, budownictwo, rolnictwo. Na licznych fotografiach można też zobaczyć Opolszczyznę jako region promujący kulturę (Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki, Piastonia, dożynki), sztukę, sport, rekreację, troskę o środowisko.

Kopenhaski wernisaż zaszczylicili swą obecnością m.in.: **Barbara Tuge** – ambasador RP w Danii, polski konsul, ambasador Republiki Czeskiej z małżonkiem, przedstawicielka duńskiego ministerstwa kultury, reprezentanci władz miejskich oraz duńskich mediów – w tym telewizji, a także zamieszkali w Danii Polacy. Autorów fotografii reprezentował Tadeusz Parcej z żoną.

Nieodłącznym elementem wernisażu była też degustacja produkowanych w naszym województwie słodczy oraz piwa, a duchowej strawy dostarczał występ kwartetu smyczkowego Państwowej Szkoły Muzycznej w Opolu w składzie: **Anna Barylska, Beata Wojtowicz, Krzysztof Karpeta i Michał Rojek**. Następne etapy eksponowania tej stworzonej ogromnym nakładem pracy wystawy to Alborg, Lrhus i Odense – miasto Hansa Christiana Andersena, gdzie miejscem ekspozycji ma być sala miejskiego zabytkowego ratusza.

Poznając Danię, a następnie oglądając tę wystawę, odnosi się wrażenie, że Polska nie tylko nie przychodzi do Unii Europejskiej z pustymi rękami, ale że może, i potrafi zaimponować. Duńskie społeczeństwo generalnie żyje bowiem skromniej, niż



Kopenhaską wystawę „Dzisiejsza Polska – województwo opolskie” otworzyli: Roman Śmigielski, przedstawicielka duńskiego Ministerstwa Kultury (w środku) oraz ambasador Polski w Danii – Barbara Tuge

by to wynikało z bardzo wysokiego dochodu narodowego; z kolei Polska, choć oczywiście nie cała, prezentuje się całkiem nieźle, biorąc pod uwagę nasze niskie płace i nasz dochód narodowy, zatem ten optyczny i cywilizacyjny dystans jest w efekcie znacznie złagodzony.

Wystawa prezentująca Śląsk Opolski nie może stać się efemerydą, przeciwnie – winna pełnić rolę bezterminowego ruchomego ambasadora naszego województwa w świecie – i takie właśnie są zamiary jej twór-

ców. Po odpowiednim przystosowaniu przewidziane jest jej eksponowanie m.in. w Peru, a w 2004 roku ma stać się częścią planowanej z rozmachem imprezy, promującej województwo opolskie w Bilbao – w hiszpańskim kraju Basków. W obu przypadkach będzie to możliwe dzięki osobom, które przed wyjazdem z Polski mieszkały właśnie na Śląsku Opolskim, traktowanym przez nich do dziś jako regionalna ojczyzna.

T. D.

Fot. Tadeusz Parcej



Fragment ekspozycji „Dzisiejsza Polska – województwo opolskie”

Parergon sztuki

Według słownika łacińsko-polskiego (pod redakcją naukową Lidii Winnickiej) termin *parergon* należy tłumaczyć jako dzieło poboczne, stąd *parerga* w literaturze oznacza twórczość zazwyczaj mało znaną, często w postaci drobnych utworów, właśnie pobocznych wobec głównego nurtu działalności. Niekiedy tak skromnie określony dorobek ma charakter doniosły dla poruszanych zagadnień i znaczący dla dobrego zrozumienia ogólnej koncepcji autora – dobrym tego przykładem może być książka *Parerga* Władysława Tatarkiewicza.

Przekazany właśnie w tych dniach społeczności akademickiej *Rocznik Naukowo-Artystyczny PARERGO*N poprzez swój charakter i nazwę trafnie wyraża słownikowy sens tego terminu. Wydaje się, że warto rocznikowi, tej nazwie, jak i nowej wydawniczej inicjatywie uniwersyteckiej poświęcić nieco więcej uwagi, by intencja jego wydawcy – Instytutu Sztuki UO – była dobrze zrozumiana.

Otóż w trakcie wakacyjnych, poprzedzających obecny rok akademicki obrad rady naszego Instytutu powstał pomysł, by powołać do istnienia miejsce prezentacji teoretycznego dorobku pracujących w instytucie pedagogów. Określenie już na samym początku zadań pisma okazało się jednocześnie opracowaniem jego koncepcji. Zgodnie uznaliśmy, że tym, co dla



naszego instytutu fundamentalne, co jest upodmiotowiające, jest sama sztuka – sztuka w jej materialnym wymiarze. Jednak świadomi oczywistego faktu, że każde rozumne działanie człowieka (i nie ma tu wyjątku dla sztuki) zasługuje na swoją teoretyczną refleksję, że bez niej zarówno studiowanie sztuki, jak i w niej świadome uczestnictwo nie jest możliwe, stwierdziliśmy palącą potrzebę zmaterializowania naszego dorobku i nadania mu właściwego wymiaru.

Termin *parergon* w tak postawionej kwestii wiele wyjaśnia również w interesującym nas wymiarze estetycznym. *Parergon* sztuki, sytuując się obok dzieła (*para*), jest równocześnie jego integralną częścią (*ergon*). Od momentu, kiedy celem teorii sztuki stało się zdefiniowanie jej i wskazanie na to, dla-

czego coś sztuką jest i dlaczego coś innego sztuką nie jest w estetyce pokantowskiej, *parergon* stał się obszarem zupełnie zasadniczej refleksji. Kantowskie określenie *parergonu* jako tego, co do całego wyobrażenia przedmiotu nie należy wewnętrznie jako jego część składowa, lecz tylko zewnętrznie jako dodatek (*Krytyka władzy sądzenia*) uruchomi sięgającą terazniejszości lawinę interpretacyjną. I tak na przykład współczesny nam dekonstruktywista Jacques Derrida *parergon* Immanuela Kanta „*Einfassungen der Gemälde*” objaśni jako to, co choć jest obiektywnie zewnętrzne, to jednak konstytuuje dzieło jako jego wewnętrzne. Ontologiczna złożoność dzieła sztuki oraz jego związek z artystą i sztuką w ogóle jako bytem prymarnym dla tego, co artystycznie jednostkowe (u Martina Heideggera ta zależność to: *Künstler – Kunstwerk – Kunst*), co w refleksji estetycznej wyznaczy warunek filozoficznego dyskursu i obszaru, w którym sztuka spotyka się z nie-sztuką.

Wydaje się, że już ta krótka uwaga uzasadnia tytuł naszego pisma, przynajmniej w aspekcie czysto teoretycznym. Ale z punktu widzenia efektu procesu dydaktycznego, jaki pozostaje do osiągnięcia w wyniku studiów w naszym instytucie, *parergon* to także obszar między teorią a praktyką. Jesteśmy głęboko przeświadczeni, że szczególnie w twórczości artystycznej *praxis* ma wyrażać świadomy stosunek do tego, co przed nią i po niej, zatem do tego, co teoretyczne. I tak, choć teoria jest fundamentem praktyki (to szeroko rozumiana tzw. świadomość plastyczna), to jednak na tym fundamencie-*parergonie* wznosi się coś, co nad nim góruje – gmach sztuki i tych proporcji nigdy nie będziemy chcieli zagubić.

Pierwszy numer *PARERGO*NU jest w całości autorski, a zatem na jego zawartość składa się dorobek teoretyczny pracowników naukowo-dydaktycznych Instytutu Sztuki oraz jego dyplomantów. Taki kształt pisma w swym zasadniczym zrębie chcemy utrzymać. Uzasadnia to oczywista potrzeba

O sztuce w „Parergonie”

Instytut Sztuki Uniwersytetu Opolskiego wydał pierwszy numer rocznika naukowo-artystycznego pt. „Parergon”. Redaktorem naczelnym pisma jest dr Andrzej P. Bator, pracownik Instytutu Sztuki UO.

Na zawartość pierwszego numeru złożyły się artykuły pracowników Instytutu Sztuki: Aleksandra Dymitrowicza, Łucji Piwowar – Bagińskiej, Edwarda Sytego, Mariana Molendy, Janusza L. Grzonkowskiego, Nicole Nascova, Zbigniewa W. Solskiego, Anny Boruch, Justyny Pachniowskiej. Dr Andrzej Bator jest przekonany, że opolskie pismo będzie publikacją liczącą się w świecie artystycznym: – *Gromadzę już materiały do następnego numeru, chcę z nami współpracować znani artyści.* Pismo ukazało się nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego. **BEZ**

zachowania możliwości publikacyjnych pracowników Instytutu Sztuki (również w zakresie materiałów wcześniej publikowanych, a zasługujących na szersze rozpowszechnienie) oraz nie mniej ważną konieczność publikacji najciekawszych prac dyplomowych. Jednak już dzisiaj zapowiadamy w naszym piśmie zmiany, które, mamy nadzieję, dokonają się również dzięki waszemu, Koleżanki i Koleżdy, udziałowi. Otóż, zapraszamy

wszystkich rozważających problemy dzieła sztuki i sztuki jako takiej, zarówno w zakresie ontologicznym, epistemologicznym, aksjologicznym, jak również odnoszących się do tych zagadnień na gruncie socjologicznym i psychologicznym. Prosimy kolegów filozofów, socjologów, psychologów i teologów o rozważenie możliwości publikacji swoich rozpraw i artykułów w PARERAGONIE. Z ofertą taką zwróciliśmy się także do teorety-

ków i krytyków sztuki z instytutów, katedr i zakładów teorii sztuki w innych ośrodkach akademickich i ważnych instytucjach kultury (muzeów i galerii). Chcemy, żeby nasze pismo stało się ważną płaszczyzną wymiany myśli na temat sztuki, i tym samym stało się elementem współtworzącym dobro wspólne, jakim jest bez wątpienia humanistyczny wymiar twórczej obecności człowieka w świecie.

Andrzej P. Bator

Colloquium Opole 2002

W dniach 4-5 listopada 2002 roku odbyło się kolejne międzynarodowe sympozjum *Colloquium Opole 2002*. Tematem sympozjum była rola Europy w światowych procesach kooperacji i konfrontacji.

Sympozjum zainaugurowano tradycyjnie nabożeństwem ekumenicznym w parafii ewangelicko-augsburskiej w Opolu. Uroczyste otwarcie konferencji nastąpiło w opolskim ratuszu z udziałem m.in. przewodniczącej Rady Miasta Opola Ewy Gajek, ówczesnego prezydenta Opola Piotra Synowca, dyrektora PIN-Institutu Śląskiego w Opolu prof. Stanisława Senfta, dyrektora Akademii Ewangelickiej w Goerlitz Franka Ahlmana, dyrektora Akademii Ekumenicznej w Pradze dr. Jiříego Silnego, prorektora Uniwersytetu Opolskiego prof. Leszka Kuberskiego i rektora Wyższej Szkoły Zarządzania i Administracji dr. hab. Mariana Duczma-

ła. Referat wprowadzający pt. *Jaką rolę odgrywa Europa w światowych procesach kooperacji i konfrontacji* wygłosił prof. Zdenek Jirásek z uniwersytetu w Opawie. W południe pierwszego dnia obrad uczestnicy sympozjum złożyli kwiaty pod obeliskiem upamiętniającym wydarzenia „Nocy Kryształowej”, odsłoniętym podczas *Colloquium Opole 1998*.

W poobiedniej części obrad, w salach WSZiA, wysłuchano referatu *Odpowiedzialność Europy za przewyciężanie ubóstwa*, a następnie pracowano w grupach roboczych moderowanych przez dr. Reginę Giermakowską (*Co oznacza bieda i przyczyny jej powstawania*), dr. Grzegorza Francuza (*Sposoby przewyciężania ubóstwa*) i dr. Dietera Bacha (*Rola instytucji międzynarodowych w przewyciężaniu biedy*). Popołudniową część pierwszego dnia sympozjum zakończyła

prezentacja wyników prac grup roboczych oraz dyskusja plenarna. Po kolacji uczestnicy sympozjum wzięli udział w wieczorze kulturalnym w Szkole Muzycznej w Opolu.

Drugi dzień sympozjum rozpoczęto referatem prof. Zenona Jasińskiego *W trosce o przyszłe pokolenia*, a następnie wysłuchano wystąpienia młodzieży z Polski, Czech i Niemiec. Młodzi ludzie mówili o tym, jaki świat chcieliby odziedziczyć w spadku po starszych pokoleniach. W kolejnej części obrad pracowano w czterech grupach roboczych (moderatorzy: prof. Wiesław Lesiuk, dr Grzegorz Balawajder, bp Klaus Wollenweber) m.in. na temat podziału dóbr w świecie, aspektów etycznych i ekologicznych.

Na zakończenie przedpołudniowej części sympozjum zaprezentowano wyniki obrad grup roboczych. Popołudniową część sympozjum wypełniła dyskusja panelowa na temat: *Odpowiedzialność Europy za rozwiązywanie sytuacji konfliktowych*, moderowana przez prof. Michała Lisa, z udziałem m.in. prof. Stanisława Senfta, prof. Andrzeja Jabłońskiego, biskupa Klause Wollenwebera, Uwe von Seltmanna, dr Jiříego Silnego i Petra Pospichala.

Wieczorem drugiego dnia obrad odbyło się tradycyjne przyjęcie pożegnalne w ratuszu, na którym zapowiedziano m.in. wydanie drukiem referatów z *Colloquium* i poinformowano o orientacyjnym terminie obrad *Colloquium Opole 2003*.

Maciej Borkowski



Głowy opolskie



PIOTR OBRĄCZKA – historyk literatury, erudyta, profesor, doktor kilku filologii, poliglota, czytacz bezinteresowny, meloman, bibliograf i edytor, znawca i miłośnik teatru. Causeur. Bywalec (bywa w filharmonii, w operze i w teatrze – nie tylko na premierach, a także w antykwariatach, zasobnych i sławnych bibliotekach, w salonach i salach wystawowych). Barwna postać na polonistyce opolskiej. Kto nie miał z nim zajęć, niech żałuje, wiele stracił. Niegdyśjsze przewyższenia nadane przez akademickiego mistrza, protektora i promotora : „Doktor Piotr”, „Piotrunio”. O wszechstronnie wykształconym asystencie, czytelnym i bywałym w świecie, studentci sprzed lat mawiali z podziwem: *Pewnie wie więcej od niektórych doktorów i docentów*. I wybaczała mu drobne, choć czasem kolące przytyki. Powagi dodawały mu wtedy jeszcze okulary w profesorskich oprawkach. Ale spod maski sensata (sensata w dawnym tego słowa znaczeniu) ukazywała się od czasu do czasu rozbawiona twarz swawolnego Dyzia. Privatdozent (tacy w Heidelbergu przed laty

bywali) i Piotruś Pan w jednej osobie.

Ceniony przede wszystkim przez mądrzejszych studentów (zdolni inaczej i pilni inaczej starają się, z nadmiaru uszanowania, omijać go z daleka); docieklwym, młodym badaczom nie odmawia pomocy i wsparcia; służy radą, dzieli się doświadczeniami, podsuwa lektury, czyta z uwagą kolejne redakcje tekstu, zasypuje notkami bibliograficznymi. A czasem to nawet zdradzi ważną tajemnicę: gdzie w Wiedniu można kupić

tort Sachera (*Sachertorte*). Ciekawy świata, nowych twarzy, nowych dzieł, nowych książek, przedstawień. I nowych myśli. W księgarniach często pyta o tytuły, które się jeszcze nie ukazały drukiem. Karteluski z zapowiedziami wydawniczymi utyka, gdzie może.

Stałość przekonań w sprawach istotnych. Odwaga cywilna. Za kilka wystąpień publicznych należy mu się co najmniej krzyż *Virtuti Civili*. Jednych bawi, innych drażni swoim poczuciem humoru (czasem nawet wytrąca z równowagi). Młodość ducha. Skłonności do żartu, kpiny i psoty. Do ironii też, a czasem i do autoironii. Głód wiedzy. Radość poznania. Dużo wie. Z tyłu dziedzin. O Kisielewskich – sławnej dynastii literackiej – wie więcej niż niejeden Kisielewski, nawet Kisiel o swoich przodkach tyle nie wiedział (vide: „Dzienniki”). Docieklwość i sumienność w badaniach godna szacunku, wielostronność zainteresowań, szperactwo naukowe, zadziwiająca dbałość o szczegóły, które czasem tyle znaczą i wyjaśniają. Recenzent wnikliwy, nauczyciel z powagą traktujący swoje zajęcia,

egzaminator rzetelny (byle nieuk i niedouczeniec nie dostanie u niego trójki za bezdurno).

Globtroter. Odbywa pielgrzymki do świętych miejsc kultury. Potrafi się wybrać w podróż po to tylko (tzn. aż po to), żeby zwiedzić muzeum, galerię malarstwa, zobaczyć dom pisarza. Za Łabę, za Ren, nad Dunaj, nad Tyber i Arno, za Niemen i Wilię. I ta fantastyczna, rozłożona na lata, wędrówka po galeriach, żeby zobaczyć wszystkie (prawie wszystkie?) obrazy Caravaggia. Nawet na Maltę za nimi zawędrował. I za Pireneje.

Facecjonista zawołany. Znamięte poczucie humoru. Żart czasem kłujący. Słuch językowy. Umie słuchać dowcipów, umie je opowiadać (specjalność: dowcip śląski, góralski, szmonces, dowcip profesorski, anegdota o pisarzach). Trochę dystansu wobec innych, trochę snobizmu dobrej marki. Powagi nadętej nie znosi. Pokpiwa z niej często i ze smakiem. Sytuacje komiczne potrafi dostrzec i nazwać, stwarzać je też potrafi.

Między literaturą a teatrem, między literaturą polską a niemiecką, między księgarnią a salą koncertową, między biblioteką a muzeum, między muzyką a malarstwem. I między Bytomiem a Opolem. Przejazdy wieloletnie tą samą trasą kolejową. I tyle wciąż nowych obserwacji, tyle typów ludzkich zapamiętanych i podsłuchanych, tyle znalezisk językowych. Do Bytomia (*Bytunia*) przywiązany nie tylko ze względów rodzinnych; gdyby zechciał się kiedyś przenieść gdzie indziej, naraziłby miasto na niemałe koszty; rajcy bytomscy musieliby sprawić nowe tabliczki z nazwą placu. No bo cóż by to był za Plac Akademicki, gdyby nie mieszkał przy nim choćby jeden profesor.

Adam Wierciński

„Sinfonietta Opoliensis” w Wambierzycach

13 października 2002 roku w Wambierzycach koło Polanicy Zdroju, w przepięknym sanktuarium Matki Boskiej Wambierzyckiej, miało miejsce niezwykle wydarzenie – inauguracja Międzynarodowego Festiwalu im. Ignaza Reimanna.

Ignaz Reimann urodził się 29 grudnia 1820 roku w Wambierzycach jako syn kościelnego muzyka. Studia muzyczne ukończył we Wrocławiu, u znanego kompozytora niemieckiego Schnabla, który dostrzegł w nim rewelacyjny talent muzyczny. W roku 1843 Ignaz Reimann, na prośbę Josepha Seidelmanna, osiedlił się w Regnesdorf (obecnie Krosnownice koło Kłodzka), gdzie pracował jako organista, nauczyciel muzyki i dyrygent chóru kościelnego.

Twórczość kompozytorska Reimanna była powszechnie znana na Śląsku, sława jego rozpowszechniała się na całe Niemcy i dotarła nawet do Ameryki Północnej. Spod jego pióra wyszły 74 msze, 24 requiem, 290 offetoriów, antyfony, 4 oratoria, około 200 pieśni i kantat, 1 symfonia, 9 uwertur. Ignaz Reimann zmarł w Krosnownicach, 17 czerwca 1885 roku. Tam też znajduje się jego grób.

W pierwszym festiwalu im. Ignaza Reimanna wzięły udział zespoły choralne z Niemiec, Czech oraz chóry i orkiestry z Polski. Wśród nich Opolski Chór Kameralny i Studencka Orkiestra Kameralna Uniwersytetu Opolskiego „Sinfonietta Opoliensis” pod dyktando pracownika naszej uczelni dra Mariana Bilińskiego. W trakcie trwania festiwalu chóry z Ko-



„Sinfonietta Opoliensis” w wambierzyczkim sanktuarium

lonii (Niemcy), Polic (Czechy), Wambierzyc i Opola oraz zespoły instrumentalne z Czech i Polski wykonały programy artystyczne, zarówno w części koncertowej, jak też w trakcie inauguracyjnej festiwalu uroczystej mszy świętej. Wydarzeniem artystycznym był również recital **Krzysztofa Latały**, światowej sławy organisty, profesora Akademii Muzycznej w Krakowie. Podsumowaniem festiwalu był niedzielny koncert, w którym połączone chóry i orkiestra „Sinfonietta Opoliensis”, wsparta przez uczniów szkoły muzycznej w Policach, wykonały Pastoral Messe In C-dur Ignaza Reimanna. Koncert ten przygotował artystycznie i poprowadził dr Marian Biliński.

Wambierzycyki festiwal odbił się szerokim echem w całym województwie dolnośląskim. Wambierzycy odwiedzili przedstawiciele

władz samorządowych i politycznych województwa. Patronat medialny nad festiwalem sprawowała telewizja regionalna, która nadała obszernie fragmenty z koncertów, wywiady z organizatorami i wykonawcami.

Na zakończenie koncertu połączone chóry i orkiestra wykonały *Hymn do Ziemi Kłodzkiej*. Utwór ten skomponował organista bazyliki w Wambierzycach, **Stanisław Paluszek**, który wraz z księdzem kustoszem **Ryszardem Szkołą** i pracownikami domu kultury w Radkowie byli głównymi organizatorami tego wspianego artystycznego i religijnego przedsięwzięcia.

W trakcie trwania festiwalu wszyscy uczestniczący w nim dyrygenci i kierownicy zespołów spotkali się na krótkim seminarium poświęconym twórczości Ignaza Reimanna. (B)

Eurorealiści na uniwersytecie

15 listopada 2002 r. w czytelni Biblioteki Głównej Uniwersytetu Opolskiego odbyła się konferencja naukowa na temat miejsca Polski w Unii Europejskiej. Prelegenci rozważali *Rolę parlamentu i regionów w krajowym procesie decyzyjnym w sprawach integracyjnych*.

Spotkanie zostało zorganizowane przez Międzywydziałowy Instytut Prawa i Administracji UO – pod patronatem marszałka województwa opolskiego oraz Domu Europejskiego, a przy współpracy z Kolegium Ekonomiczno-Społecznym SGH w Warszawie. Oprócz organizatorów, jak również kadry naukowej Uniwersytetu Opolskiego, w seminarium wzięła udział także liczna grupa studentów. Konferencja była bogata w elementy aktywizujące wszystkich jej uczestników (dyskusje prelegentów, odpowiedzi na pytania z sali), dzięki czemu nie było mowy o nudzie czy monotematyzmie.

Wśród prelegentów nie brakowało wybitnych znawców tematu – jak

było można przewidzieć **prof. Jan Barcz** merytoryczną poprzeczkę ustawił na bardzo wysokim poziomie. Ekspertem od spraw unijnych okazał się sam dyrektor warszawskiego kolegium. Nie zabrakło też gości z Niemiec, Ukrainy oraz Hiszpanii.

Po merytorycznej części spotkania na katedrę biblioteczną czytelni wkroczyli opolscy politycy. Swoją piątkową wieczór dla studentów i pracowników UO postanowili poświęcić: **poseł Jerzy Czerwiński** (Koło Katolicko-Narodowe w LPR), **senator Apolonia Klepacz** (SLD), **poseł Andrzej Namysło** (SLD) oraz prezydent Opola (wówczas jeszcze elekt) **Ryszard Zembaczyński** (POP i S).

Niestety, nie wszyscy opolscy parlamentarzyści byli w stanie rzeczowo wypowiedzieć się na temat roli regionów w procesie decyzyjnym, choć dyskusja była bardzo żywa. Poseł Ligi Polskich Rodzin w typowej dla tej partii retoryce przestrzegał przed pochopnymi decyzjami w sprawie akcesji. Kiedy obnażył niecny proceder „przeprychania” przez koalicję – w eks-

presowym tempie – ustaw „dostosowawczych” do standardów Unii Europejskiej, wezwany do odpowiedzi poczuł się poseł Andrzej Namysło, który starał się ośmięczyć obawy adwersarza. Krótki komentarz Ryszarda Zembaczyńskiego do omawianych przez poprzednie cztery godziny zagadnień został odebrany przez publikę za najbardziej fachowy.

Według mnie zabrakło jedynie debaty na temat celowości jak najszybszej akcesji do Unii Europejskiej – została ona zastąpiona prze-konywaniem się o konieczności pędu do Unii. Słowa uznania należą się też skromnej organizatorce imprezy, **mgr Anastazji Gajdzie**, która bacznie czuwała nad wzorowym przebiegiem konferencji. Uczestnicy po spędzeniu całego popołudnia na uniwersytecie komentowali imprezę jako „sycącą umysł i żołądek”. Doskonała atmosfera musiała wpłynąć na opinię nawet najbardziej sceptycznie nastawionych do Unii uczestników seminarium.

Kamil Kłeczek
student III roku historii UO

Opolscy naukowcy w Wilnie

Na początku grudnia 2002 roku w Wilnie odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa poświęcona *Aksjologicznym determinantom socja-*

lizacji w jednoczącej się Europie na przykładzie współpracy polsko-litewskiej. W konferencji wzięli udział pracownicy Uniwersytetu Opolskiego, m.in.

prof. dr hab. Marek Bugdol i **prof. dr hab. Józef Podgórecki**, który wygłosił cykl wykładów z zakresu komunikacji społecznej. **BEZ**

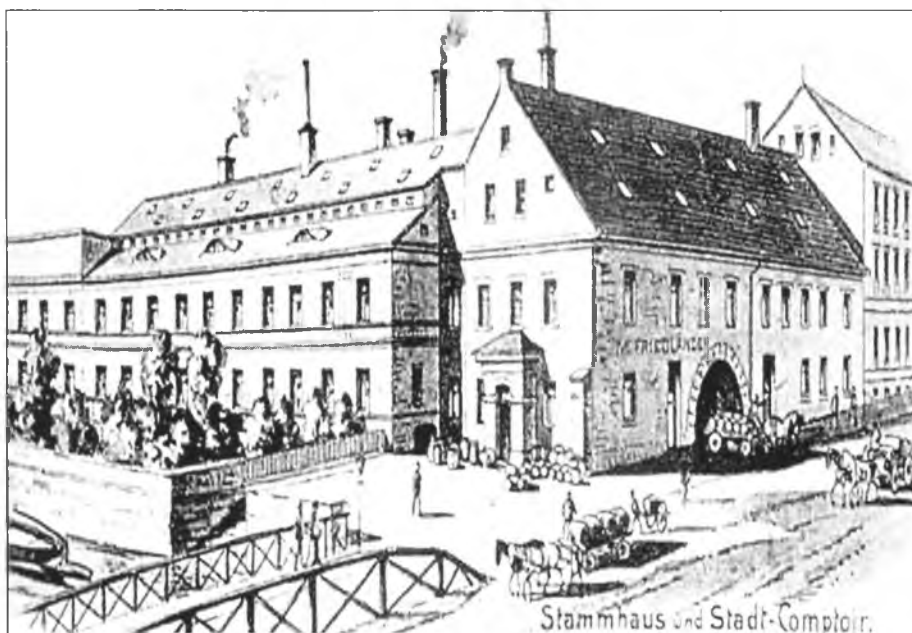
Saga rodu Friedlaenderów

*Doskonały byłeś w pracy
i dobroczynności. Twoje serce
było dobre, ręka
błogosławieństwem. Miłość
szczęściem Twych
najbliższych.*

(epitafium z nagrobka Maksa Friedlaendera na opolskim cmentarzu żydowskim).

Początki rodu

Rodzina Friedlaenderów z Opołem związana była przez wiele generacji. Należeli do niej przemysłowcy, politycy, filantropi. Rodzina przez wieki kultywowała tradycję żydowską, przechodząc powoli od ortodoksji ku liberalnemu judaizmowi, jak cała opolska gmina żydowska. Początek wieku XX to czas ogromnego splendoru Friedlaenderów, wielkich udanych inwestycji, fundacji wielu stypendiów, władzy politycznej i wpływu na kulturę Opola. II wojna światowa obróciła ten zacny ród w ruinę, holokaust zabrał Opolu niemal wszystkich Friedlaenderów. Wydawało się, iż rodzina nie przetrwa Zagłady. Historycy przekonani byli, że po wojnie jedynie kilku ostatnich Friedlaenderów uciekło z Europy, chroniąc się przed cierpieniem wojny na Kubie, a następnie w USA. Tam ślad po Friedlaenderach zaginął. Dopiero trzy miesiące temu udało się przypadkowo uzyskać kontakt z ostatnimi żyjącymi potomkami rodziny: Williamem i Richardem, żyjącymi obecnie w USA. Postaram się przybliżyć opolskim studentom i naukowcom niezwykle losy tej rodziny. Opieram się na badaniach historycznych Macieja Borkowskiego, pracownika Instytutu Śląskiego oraz korespondencji z ostatnimi Friedlaenderami.



Dom rodziny Friedlaenderów (dzisiejsze Archiwum Państwowe w Opolu)

Marcus Friedlaender

Friedlaenderowie osiedlili się w naszym mieście w XVIII wieku. Victor zainwestował swe oszczędności w browar i prężnie rozwijał go od początku XIX w. Jednak to nie on stał się twórcą potęgi rodu, a jego pierworodny syn – Marcus. Urodził się w roku 1800, a po nim przyszedł na świat Aaron i Fryderyka. Marcus przeniósł browar do folwarku na Pasiece (dziś jest tam lodowisko Toropol) i tam gospodarował przy wsparciu swej żony Julii. Mieli oni jedenaścioro dzieci, więc by mieszkać wygodnie, kupili w 1833 roku okazały dom, gdzie obecnie mieści się Archiwum Państwowe. W czasie gdy Marcus osiągał coraz lepsze wyniki gospodarcze ze swych inwestycji, Julia rozwijała działalność charytatywną. Dzięki niej powstał fundusz pomocy powodzianom (1853, 1854 i 1876) i rannym żołnierzom. Za swą działalność otrzymała Order Luizy I Klasy. Kobieta w owym czasie nie mogła otrzymać wyższego odznaczenia.

Siegfried Friedlaender

Najwybitniejszym potomkiem Marcusa i Julii okazał się Siegfried, urodzony w 1825 roku. Oprócz pracy nad rozwojem rodzinnego Browaru Zamkowego i prowadzenia innych przedsięwzięć gospodarczych stał się również przewodniczącym gminy żydowskiej oraz – od 1875 roku – przez 13 lat sprawował funkcję przewodniczącego Rady Miasta. Dzięki niemu nastąpił rozwój miasta i gminy żydowskiej. Powstała piękna synagoga, spalona później w Noc Kryształową. Za jego życia powołano na stanowisko rabina Leo Baecka, najwybitniejszego opolskiego rabina. Siegfried zmarł w 1899 roku. Pozostał po nim piękny, choć dziś zaniedbany grobowiec na cmentarzu żydowskim.

Max i Richard Friedlaenderowie

Synowie Siegfrieda, Max i Richard, przejęli od ojca zamiłowanie do pracy w browarze i pasję działania w Radzie Miasta. Oprócz browaru Siegfried przekazał synom tak-

że gorzelnię przy *Hafenstrasse* (obecnie mieści się tam Instytut Śląski) oraz tłoczarnię soków owocowych. Urodzony w roku 1859 Max rozwijał rodzinny interes, zasiadał również w Radzie Miasta. Max należał do najzamożniejszych mieszkańców Opola. W roku 1919, obchodząc sześćdziesiąte urodziny, założył fundację swego imienia (*Friedlaender Stiftung*), wspierającą zapomogami ubogich uczniów opolskiej Szkoły Rzemiosł i Gospodarstwa Domowego (*Gewerbe und Haushaltungsschule*). Młodszy syn – Richard – założył cementownię „Silesia”, a w życiu politycznym uchodził za postać kontrowersyjną i miał wielu wrogów (m.in. Szymona Koszyka czy Bronisława Koraszewskiego).

Jak pisze w jednym ze swoich artykułów Maciej Borkowski: *Kres dziejom opolskich Friedlaenderów przyniosły czasy hitlerowskie. Sędziwy Marcus Friedlaender długo odwlekał decyzję o wyjeździe. Opuścił Opole wraz z żoną Betty, długoletnią przywódczynią Związku Kobiet Żydowskich, dopiero po Nocy Kryształowej, by udać się na Kubę,*

a potem do USA. Dom przy Schlossstrasse 2 nieodwołalnie opustoszał. Dziś po Friedlaenderach zostały tylko groby na cmentarzu mozaistycznym przy Granicznej, dom przy Zamkowej i pozostałe, pokryte kurzem dokumenty świetności tego znakomitego rodu.

Nowe dzieje

A jednak nie tylko to pozostało ze świetności rodu Friedlaenderów. Wielka rodzina opolska wciąż trwa, jej potomkowie mieszkają obecnie w Szwajcarii i USA. Wciąż pamiętają o swych opolskich korzeniach. W ostatni dzień sierpnia 2002 roku otrzymałem e-mail od Williama Friedlaendera, syna Williama i Ruth Eger. Jest to potomek Richarda w linii prostej. Mieszka on z córką i synem w USA i na mój adres natrafił przypadkiem, poszukując w Internecie wiadomości o losach swej rodziny. Odszukał magazyn „Hatikvah”, który redagowany jest wprawdzie w języku polskim, ale William zlecił przetłumaczenie tekstów o swych przodkach.

William Friedlaender

William Friedlaender, prawnuk Richarda, urodził się w Chicago w roku 1943. Jest jedynym dzieckiem Ruty Eger, zmarłej na początku lat siedemdziesiątych, oraz Williama, zmarłego w 1988. Jego ojciec był inżynierem mechanikiem, wykształcenie zdobył w berlińskiej Wyższej Szkole Technicznej. Pracował jednak jako inżynier chemik w Universal Atlas Cement Company. Firma ta była częścią US Steel. Całą swą karierę zawodową realizował właśnie w tej firmie, a odchodząc na emeryturę, był menedżerem rozwoju jakości i analizy jakości. Na emeryturze pracował w Executive Service Corps i podróżował do Chile, Grecji i Turcji, służąc tamtejszym fachowcom pomocą w produkcji białego cementu.

Matka Williama była artystką. Studiowała w chicagowskim Instytucie Sztuki. Tworzyła piękne pastelowe obrazy, a zanim się urodził Wil-

liam – ilustrowała także książki dla dzieci. Przestała pracować, kiedy urodziła syna – od tego momentu malowała już tylko dla siebie. Urodziła się w Chicago w 1903 roku. Jej ojcem był śląski Żyd, matka zmarła w młodym wieku w wyniku powikłań grypowych. Wtedy ojciec ożenił się ponownie i z nową żoną spędził resztę swego życia. Otworzył w Chicago wielki sklep z tytoniem. Z drugą żoną miał trójkę dzieci: Edmunda, Ryszarda Tomasza i Konstancję. Edmund został lekarzem i pracował jako szef oddziału anestezjologii na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley. Ryszard Tomasz został inżynierem i pracował dla korporacji DuPont.

Pierwszych siedemnaście lat życia spędził William na przedmieściu Chicago, a w roku 1960 przeniósł się z rodziną do Nowego Jorku. Jego ojciec został tam służbowo przeniesiony. Ukończył w Nowym Jorku szkołę średnią, a następnie studiował w College Franklina i Marshalla w Lancaster (Pennsylvania). Ukończył studia w 1965 roku jako magister nauk politycznych (jednym z jego najbliższych przyjaciół z roku był Kenneth Duberstein, szef zespołu doradców Ronalda Reagana). W czasie studiów przeszedł Program Trenin-gowy Oficerów Rezerwy (ROTC). Kończąc studia, został porucznikiem Sił Powietrznych Stanów Zjednoczonych. W tym samym czasie poślubił Dawn V. Shank. Byli małżeństwem przez 35 lat, aż do momentu jej przedwczesnej i niespodziewanej śmierci w marcu 2001 roku.

Pierwsze cztery i pół roku po studiach spędził w armii, z której odszedł w stopniu kapitana. W tym czasie stacjonował w Wright Patterson w Ohio, Vandenberg w Kalifornii, Ching Chang Kuwang na Tajwanie oraz ostatecznie w Andrews w Maryland. Gdy służył w Vandenberg (1967) na świat przyszła jego jedyna córka Cara. Po zakończeniu służby pracował krótko jako sprzedawca w *Procter & Gamble*, następnie w firmie tekstylnej *M. Lo-*



Nagrobek Maksy Friedlaendera na opolskim cmentarzu żydowskim.

wenstein i Synowie w Nowym Jorku. Był agentem sprzedaży przez pięć lat. Następnie zatrudnił się w firmie *Crane Corporation*, w której pracuje już 26 lat – obecnie jako menedżer administracyjny.

Richard Victor Friedlaender

Kilka dni po otrzymaniu listu od Williama otrzymałem list od jego syna – Richarda Victora. Urodził się on w roku 1973 i po dziś dzień mieszka z ojcem. Jest kawalerem. Zajmuje się zawodowo lokalnymi sieciami komputerowymi i internetowymi systemami dźwiękowymi. Poza pracą w przemyśle komputerowym zajmuje się również muzyką – od kilkunastu lat gra na perkusji. Po ukończeniu Franklin Pierce College został menedżerem sieci lokalnych w kilku wielkich korporacjach: Austin Computer Resources, 3COM i NEC.

Cara zamieszkała w Fort Myers na Florydzie. Nie udało mi się dotąd skontaktować z nią, ale wytrwale próbuję.

Friedlaenderowie wciąż pamiętają o Opolu, o swoich wielkich przodkach. Burzliwe losy Richarda, wspaniałe czyny Julii czy dokonania Marcusa są wciąż żywe w rodzinnych opowieściach. Część rodziny mieszka obecnie w Szwajcarii, ale kontakty pomiędzy jej członkami zamieszkałymi w Stanach Zjednoczonych i w Szwajcarii są rzadkie. Friedlaenderowie po czasach holokaustu zmienili religię i od dwóch

pokoleń są protestantami. Wiedza o Friedlaenderach, po opuszczeniu przez nich Opola, jest wciąż niepełna i nadszedł dobry czas na pogłębienie jej. Wystarczy tak niewiele, trochę pasji historycznej, aby sprowadzić do Opola dokumenty, o których wcześniej badacze nie mogli nawet śnić, wiedząc, że w czasie Nocy Kryształowej spłonęło archiwum gminy żydowskiej, a rodziny wywoziły pamiątki po swych przodkach jak najdalej od niebezpieczeństwa Zagłady.

Jacek Olejnik
student V roku psychologii UO

Czytelników zainteresowanych dokładniejszymi informacjami o losach opolskich Friedlaenderów odsyłamy do magazynu internetowego Uniwersytetu Opolskiego – HATIKVAH. Są tam zgromadzone artykuły Macieja Borkowskiego publikowane przed laty przez „Gazetę Wyborczą”.

Salon Jesienny 2002

Kolejny *Salon Jesienny*, konkursowy przegląd twórczości członków Związku Polskich Artystów Plastyków okręgu opolskiego, przeszedł już do historii.

W tegorocznym *Salonie* wzięło udział dwudziestu sześciu autorów (na ponad osiemdziesięciu należących do ZPAP), zaprezentowano około setki prac, z różnych dziedzin twórczości artystycznej. Generalnie królowała młodość. To z jednej strony dobrze, z drugiej – jury posiadało zbyt mało materiału dla oceny kondycji sztuki opolskiej. Może to wyraz naszych zaganianych, biednych dla kultury czasów, a może niechęć samych twórców do poddawania się ocenie i krytyce.

Podczas uroczystego wernisażu ogłoszono werdykt i nagrodzono najlepszych – w oczach jury. Grand Prix – nagrodę marszałka województwa opolskiego otrzymała **Monika Kamińska** (Instytut Sztuki Uniwersytetu Opolskiego). Nagroda prezydenta

miasta przypadła w udziale **Witowi Pichurskiemu** za zestaw rzeźb, ZPAP przyznał swoją nagrodę **Beacie Wewiórce**. Nagroda „Nowej Trybuny Opolskiej”, za debiut, przyznana została **Dorocie Zysk-Partyce**, a nagroda „Elektrowni Opole” – **Halinie Flegler**. Po raz drugi swoją nagrodę przyznała Galeria Sztuki Współczesnej, zobowiązując się tym samym do zorganizowania promocyjnej wystawy autorskiej **Zbigniewa Natkańca**. Nagrodę pozaregulaminową – **Grażynie Kasprzak** – ufundowała Galeria „Autor”. Po raz drugi przyznana została również nagroda publiczności. Największe uznanie zwiedzających zdobyły prace malarzki **Beaty Wewiórki**.

Fundatorzy głównych nagród: marszałek województwa opolskiego i prezydent Opola zobowiązali się zakupić po jednej z prac nagrodzonych przez siebie autorów, nawiązując w ten sposób do dobrych tradycji sprzed lat.

* * *

Od 6 grudnia br. do 6 stycznia 2003 roku prezentowana będzie wystawa pt. *Mechanicy sztuki*, autorstwa jedenastu młodych twórców opolskich – **Paweł Janas, Bartek Posacki, Barbara Gębczak-Janis, Damian Pietrek, Wit Pichurski, Justyna Całus, Bartek Trzos, Maciej Mikulski, Aleksandra Janik, Grzegorz Gajos**. Wystawę objął swoim patronatem rektor Uniwersytetu Opolskiego **prof. Józef Musielok**.

Również od 6 grudnia br. katedralna galeria Aneks oddana zostanie we władanie studentom Instytutu Sztuki UO. Po raz drugi prezentowane będą *Studenckie, świąteczne Targi Sztuki*, na których zobaczymy: malarstwo, rzeźbę, fotografie, artystyczne kartki świąteczne wykonane na ręcznie czerpanym papierze.

Anna Potocka

Dni Tolerancji – Kołobrzeg 2002

Różni, ale tacy sami

Aż z dwunastu krajów przyjechali nad Bałtyk młodzi uczestnicy tegorocznych Dni Tolerancji. Kołobrzeg już od trzech lat gości młodzież z naszego kraju i z zagranicy. W połowie października gwaro było na kołobrzeskich ulicach od rozmów w językach: angielskim, białoruskim, estońskim, hebrajskim, litewskim, łotewskim, niemieckim, polskim, rosyjskim, ukraińskim i włoskim. Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Izraelskiej przygotowało na ten rok wiele ciekawych propozycji wspólnej pracy i zabawy.

Gościem honorowym był jak zwykle ambasador Izraela Szewach Weiss, który płomiennie przemawiał i śpiewał razem z grupą Izraelczyków. Przy wielu okazjach intonował żydowskie pieśni pokoju, a w czasie uroczystego rozpoczęcia Dni Tolerancji – w obecności młodzieży, przedstawicieli władz RP i władz Kołobrzegu – wyraził pragnienie przyjazdu tutaj za rok, z grupą Palestyńczyków. Od początku do końca Dni Tolerancji wszyscy jednogłośnie wyrażali pragnienie, aby wreszcie zapanował pokój na cierpiącym Bliżnim Wschodzie.

Dni Tolerancji rozpoczęło odsłonięcie niezwyklej wystawy zdjęć: *Różni, ale tacy sami*. Organizatorzy, w porozumieniu z firmą AGFA, przygotowali 3500 zdjęć wielkiego formatu, przedstawiających twarze mieszkańców Kołobrzegu i gości Dni Tolerancji. Wszystkie fotografie powieszono na ścianie budynku stojącego w centrum miasta, obok miejskiego ratusza. Trzeba przyznać, że tyle – tak różnych – twarzy na jednej wielkiej ścianie robiło ogromne wrażenie. Wydarzenie to zostało wpisane



Wystawa *Różni, ale tacy sami*. Drugi z lewej: ambasador Izraela Szewach Weiss.

Fot. autor

ne do Księgi Rekordów Guinnessa. Otwarto jednocześnie doskonale przygotowaną wystawę *Anna Frank. Historia na dzień dzisiejszy*. Wystawa stworzona przez Dom Anny Frank ma na celu przybliżenie historii holokaustu poprzez pokazanie losów rodziny Frank – ma być też inspiracją do wyjaśniania takich pojęć jak: tolerancja, demokracja i prawa człowieka.

Wiele miejsca poświęcono, podobnie jak w latach ubiegłych, pracom warsztatowym. Jest to niezwykle skuteczna metoda, ponieważ pracując w wielu małych grupach nad konkretnymi problemami młodzież ma okazję integrować się od pierwszych chwil. Wiedza psychologiczna podpowiada także, że negatywne wzorce spostrzegania „innych” – stereotypy, a także oparte na nich uprzedzenia, najlepiej modyfikuje się dzięki poszerzaniu wiedzy o „innych”, oraz poprzez wspólne zmaganie się z przeszkodami i wspólną zabawę. Sprytnie połączenie ciężkiej pracy podczas warsztatów (przygotowanych przez

studentów psychologii z Koła Naukowego Studentów Psychologii Uniwersytetu Opolskiego oraz gości z Niemiec i USA), emocji współzawodnictwa na wesoło podczas regat na rzece Parsęcie oraz wspólnej zabawy na nocnych dyskotekach – to wszystko tworzy świetny grunt pod dyskurs na temat faktycznej tolerancji wobec „inności”. A przecież chodzi właśnie o ten dyskurs. Warto dodać, że studenci psychologii z naszej uczelni związani są z kołobrzeskimi Dniami Tolerancji od samego początku, uczestniczą także w innych tego rodzaju imprezach, przygotowując prelekcje i warsztaty, m.in. dotyczące rozwiązywania konfliktów społecznych, stereotypów i uprzedzeń, rasizmu.

Kilka październikowych, pełnych tolerancji dni obfitowało także w inne ciekawe wydarzenia: kolację szabasową, przygotowaną przez uczestników z Izraela, występ gościnny Teatru Starego z Krakowa, wieczór wielokulturowy, podczas którego każda grupa młodzieży prezento-

wała ułamek kultury własnego narodu, kraju. Wieczór ten przygotowano naprawdę doskonale. Uczestnicy przywieźli ze sobą wiele strojów narodowych i rekwizytów. Były śpiewy, recytacje, tańce, opowiadania... Uczestnicy Dni Tolerancji obejrzeni także wspólnie film *W poszukiwaniu utraconych lat* na podstawie scenariusza Piotra Pytlakowskiego i Michała Sobelmana. Film ten – co widać było wyraźnie na twarzach młodych widzów – wzbudził wiele silnych emocji.

W czasie ubiegłorocznych Dni Tolerancji, zaraz po inauguracji, miała miejsce następująca sytuacja: pewna pani, pracownica hotelu, w którym odbywała się większa część imprez i gdzie goście jedli posiłki, głośno zachęcała swoją koleżankę do zejścia do jadalni i zjedzenia obiadu. Ta jednak z wielkim wyrzutem w głosie odparła, że nic nie może przejść jej przez gardło, kiedy wciąż

widzi wokół siebie *te żydowskie gwiazdy*. Świetna ilustracja Dni Tolerancji od strony kuchni!

I w tym roku jednak nie obyło się bez zgrzytów i nieporozumień. Dotyczyły one kwestii koszerności jedzenia. Jadalnia podzielona została na dwie części – żydowską i nie-żydowską. Kucharki i kelnerki, nie znające języka angielskiego, na początku nie mogły zrozumieć, że położenie na jednym talerzu szynki i sera jest dla pewnych ludzi niedopuszczalne. Kiedy już wytłumaczono im tych kilka prostych zasad, gniewnym głosem wypraszały z części dla Izraelczyków wszystkich, którzy nie mieli bluz z gwiazdą Dawida. A przecież zawiązały się już znajomości, przyjaźnie, potworzyły „mieszane” pary... Tymczasem kelnerki i kierownik sali brutalnie, w niezrozumiałym dla gości języku, tworzyli sztuczny podział między uczestnikami spotkania, co wyraźnie

rzutowało na jakość tolerancji Dni Tolerancji.

Dni Tolerancji poprzedziła ciekawa konferencja naukowa dla nauczycieli – *Holokaust w świetle relacji świadków*. Kołobrzeg odwiedzili m.in. tacy znawcy tematyki holocaustu, jak: **Andrzej Żbikowski, Piotr Trojański, Robert Szuchta i Michał Sobelman**.

Jednym słowem – warto wybrać się do Kołobrzegu w przyszłym roku. Dobrze byłoby, gdyby i w innych miastach Polski znalazły się osoby chętne do przejścia dobrych wzorców, wypracowanych w ciągu tych trzech lat przez Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Izraelskiej. Miejmy też nadzieję, że na czwartych Dniach Tolerancji spotkamy się w końcu z prezydentem RP, który od lat jest patronem tej imprezy, a jednocześnie wielkim nieobecny.

Jacek Olejnik
student V roku psychologii UO

Czuliśmy się jak w Hobbitonie

W maju tego roku grupa studentów Instytutu Sztuki Uniwersytetu Opolskiego spędziła dwa tygodnie na polsko-niemieckim plenerze artystycznym w Hvide-Sande, w Danii.

Fiordy, piaszczyste plaże, małe rybackie chatki kryte strzechą, stare drewniane łodzie na brzegu morza, porozrzucane rybackie sieci – w taką rzeczywistość przeniosła się na dwa majowe tygodnie grupa siedmiu studentów Instytutu Sztuki Uniwersytetu Opolskiego wraz z opiekunem mgr **Witem Pichurskim**. Jak mówią uczestnicy pleneru – *czuliśmy się jak w Hobbitonie*.

Inicjatorami tego pleneru artystycznego byli: prof. **Łucja Piwowar-Bagińska** – dyrektor In-

stytutu Sztuki Uniwersytetu Opolskiego oraz **Klaus Ove-Kahrmann**, zajmujący się sprawami kontaktów międzynarodowych na Uniwersytecie w Bielefeld, w Niemczech. Uczestniczyło w nim łącznie dwudziestu dwóch studentów – z Opola i z Bielefeld. Oprócz wypoczynku czekała ich tam również ciężka praca. Podzielni zostali na trzy grupy – zgodnie z przedmiotem swoich zainteresowań. Pierwsza z nich zajmowała się fotografią i przekazem video. Druga grupa tworzyła



Grupa zajmująca się land-artem i ich praca, zatytułowana „Bariery”

w technice land-art, co w wolnym tłumaczeniu znaczy tyle, co „sztuka ziemi”, kreowanie przy wykorzystaniu surowców naturalnych lub samej rzeźby terenu. Trzecia grupa zajmowała się rysunkiem i malarstwem.

Młodzi artyści podjęli próbę wsłuchania się w duński pejzaż i odnalezienia w nim inspiracji. Każdy wypracowywał jakieś koncepcje, które następnie były omawiane z opiekunami i resztą grupy. Metodą pomocną w pracy okazały się „burze mózgów”, które owocowały ciekawymi wnioskami.

Wiele prac powstało w starym porcie rybackim, który stanowił zderzenie dwóch rzeczywistości, dwóch odmiennych struktur. Z jednej strony – stare drewniane łodzie, sieci rybackie, stara stocznia, z drugiej – nowoczesne jachty zbudowane na bazie laminatu. Ten kontrast okazał się prawdziwą kopalnią pomysłów.

Przebieg pracy studentów można by określić dwoma słowami: poszukiwanie i eksperyment. Artyści z grupy zajmującej się fotografią i przekazem video eksperymentowali z obrazem i dźwiękiem. Efektem ich pracy były liczne slajdy, które na wystawie podsumowującej plener, zostały zaprezentowane w formie pokazu multimedialnego. Przy użyciu trzech zsynchronizowanych ze sobą projektorów studenci uzyskali efekt przenikania się slajdów, tworzyli z nich ruchome obrazy wzbogacone podkładem muzycznym. Grupa zajmująca się land-artem skupiła się na poszukiwaniu



Klaus Ove-Kahrmann z grupą studentów – uczestników duńskiego pleneru

środków wyrazu w otoczeniu, na przekraczaniu normalnego formatu dzieła i wykorzystywaniu innego niż na płótnie tworzywa. Prace młodych artystów zajmujących się rysunkiem i malarstwem również mocno odbiegały od kanonu sztuki. Wykorzystali oni technikę frotażu – prace powstawały przy użyciu piasku, były malowane na starym drewnie i kamieniach. Poszukiwanie obejmowało tutaj wszystko: kolor, formę, kompozycję i materiał.

Każda z grup miała też okazję wypowiedzieć się w formie happeningu: – *To było dla nas zupełnie nowe wyzwanie. Zdecydowaliśmy się w parateatralnej formie swobodnie zinterpretować biblijną historię Adama i Ewy. Mimo pewnych problemów technicznych, będących jednak niczym w porównaniu z ogromnym entuzjazmem i improwizacyjnymi zdolnościami, happening zrobił duże wrażenie na studentach i profesorach niemieckich* – wspomina Anna Korniluk z polskiej grupy fotograficznej.

Plener był okazją do wymiany poglądów o sztuce i jej miejscu we współczesnym świecie między studentami z różnych kręgów kulturowych. Wit Pichurski, opiekun grupy malarskiej, o idei plenerów artystycznych mówi tak: – *Systemy edukacji artystycznej w różnych krajach bardzo odstają od siebie. Dlatego te spotkania są ważne. Studenci mają możliwość skonfrontowania swoich światopoglądów z tym, co dzieje się w innych krajach, mają okazję spojrzeć na swoją pracę z innej perspektywy. Ponadto plenery są istotnymi ogniwami w procesie kształtowania własnej osobowości artystycznej.*

O to, aby studentom polskiego Instytutu Sztuki nie brakowało okazji do rozwoju artystycznego, dba prof. Łucja Bagińska – dyrektor instytutu. Już dziś wiadomo, że kolejny plener artystyczny z udziałem polskich studentów odbędzie się w Polsce, a spotkają się na nim studenci trzech narodowości – Amerykanie, Niemcy i Polacy.

Magdalena Baran
Zdjęcia: Anna Korniluk

Z miłości do słowa

(odpowiedź na tekst pt. *Moja polonistyka* zamieszczony w poprzednim numerze „Indeksu”)

Lektura pańskiego, zresztą świetnie napisanego artykułu, wyrwała mnie z marazmu codzienności; pobudziła do zastanowienia się nad sobą, nad sensem studiowania w ogóle. Podobnie, jak kiedyś pan, tak dzisiaj ja borykam się z kłopotami na opolskiej uczelni. Na początek pytanie: dlaczego wybrał pan właściwie ten uniwersytet?

No cóż, drugi raz wybrać nie można. Cieszę się, że pan (ja również) nie żałuje tego wyboru.

Udało mi się zakończyć trzeci, jakże znamienity rok studiów i rozpocząć seminarium magisterskie. Być może miałam więcej szczęścia niż pan, ponieważ wybrałam promotora zgodnie z moimi zainteresowaniami; nie brałam

udziału w owczym pędzie do bezpiecznej przystani.

Nie oczekiwałam i nadal nie oczekuję cudu. Wykładowca jest przecież tylko człowiekiem i ma swoje słabości.

Kompetencje nauczycieli można przez analogię odnieść do zaangażowania studentów. Sprecyzuję, w gronie mistrzów, jak i pośród uczniów są prawdziwi miłośnicy języka polskiego – ci szczerze oddają się swej pasji. Są również tacy, dla których liczą się jedynie tytuły, odpowiednio – obecność na liście studentów. Proszę jednak nie uogólniać, nie szufladkować – to nie wypada!

Warto by raczej zwrócić uwagę na inną przyczynę upadku opolskiej uczelni – aspekt materialny. Uważam, że zła sytuacja finansowa po-

woduje liczne niedociągnięcia sfery podmiotowej i przedmiotowej. Filologia to nauka duchowa, nastawiona na być, lecz aby być trzeba mieć. Właściwie to posiadanie, a raczej jego brak sprawia, że wzniosłe idee wysnute z miłości do słowa, zwyczajnie przegrywają z prozą życia.

Kto winien? Nie wiadomo, jest grzech, a węża nie ma.

Na koniec zapraszam pana do ponownego zastanowienia się nad „cynizmem” i „lenistwem” ponad dziewięćdziesięciu procent studentów. Czy rzeczywiście tak łatwe jest życie przeciętnego polonisty? Nie każdy z nich, licząc dwadzieścia kilka lat, zdoła napisać i opublikować równie dojrzałą spowiedź dziecięcia XXI wieku.

Nie tracę jednak nadziei, już raz uczeń przerósł mistrza – *wessa(t) go*, po prostu.

Ewa Godecka

studentka IV roku filologii polskiej UO

Wyższość na uczelni wyższej

Żeby nie pisać o studentach polonistyki samych przykrych opinii, żeby nie było, że filologię polską kończą ludzie, krótko i dobitnie mówiąc – niedouczeni, chciałabym opowiedzieć o przypadku jednego z tegorocznych absolwentów. Poniższa historia dotyczy jednego (na szczęście) studenta.

Nie na wszystkich dyplomach absolwentów jednego z najstarszych wydziałów naszej uczelni widnieją oceny bardzo dobre – i chwała profesorom za to! Tylko dlaczego piątki mają ci, którzy przez pięć lat studiów bawili się w studentów, a nie studiowali? Ci, którzy samodzielnie nie napisali (przekraczałoby to ich umiejętności) pracy magisterskiej – zlecając tę czynność o rok młodszej, bardziej inteligentnej (i z pewnością obrotniejszej) koleżance?

Wszem i wobec wiadome jest, że studenci nie czytają, nie uczą się, nie interesują się literaturą współczesną, nie chodzą (o jeżdżeniu nie ma mowy) do teatru, nie znają dobrego kina. Za to wykładowcy są jak najbardziej, mówiąc potocznie, fair. Czytają, na bieżąco orientują się w nowinach językoznawczych i literackich, podsyłają swoim magistrantom materiały, dają wskazówki, pomagają w pisaniu prac. Tylko jak to się stało, że nie zorientowali się, że jedna (oby tylko) z tegorocznych absolwentek (pisząca pracę na tzw. ambitny temat) nie tylko nie stworzyła samodzielnie swojej pracy, ale nawet nie przeczytała lektur poddanych wnikliwej (?) analizie. To zakrawa na groteskę, ale ona nawet nie wiedziała, że pisarz, którego twórczo-

ścią się zajmowała kilka lat temu, otrzymał Nagrodę Literacką Nike. Mało tego: piątkowa absolwentka (!!!) nie odpowiedziała twierdząco na pytanie recenzenta: czy pani wie, co to jest Nagroda Nike? Ale cel osiągnęła. Ma na dyplomie piątkę? Ma. W odróżnieniu od ślęczącego (studiującego) w czytelnich pięć lat kolegi, którego praca magisterska polegała na zbadaniu tekstu źródłowego. Samodzielnie zdobywał materiały, dochodził do prawdziwości i nieprawidłowości językowych, zachowanych w tekście. Spłodził pracę stricte badawczą. Męczył się nad dziełem (oby nie swego życia) jak mistrz Miron cały *niepotraf/ niepewny cozrobien*, bo próżno szukał pomocnej dłoni u promotora, którego odwiedzał niemal co tydzień. Rozżalony brakiem pomocy ze strony profesora nie umieścił szablonowych podzię-

kowań za wszechstronną pomoc w napisaniu pracy magisterskiej. Niestety, musiał ponieść karę za nieszablonowe zachowanie. W dniu egzaminu magisterskiego wszyscy wiedzieli, że to będzie prawdziwa obrona, ale wszyscy też zdawali sobie sprawę z tego, że to będzie walka Dawida z Goliatem.

O wyniku przesądzi bogowie. Absolwent ze średnią ocen z pięciu lat powyżej 4,5 ma na dyplomie czwórki! Ciekawe, jak brzmiało uzasadnienie powyższej decyzji w protokole z egzaminu magisterskiego... Argumentem podanym absolwentowi było: "zbyt rzadkie pojawianie się na seminarium".

Na dyrektorskim biurku w jednej z podopolskich szkół leżą dwa podania o pracę: absolwentki i absolwenta. Dyrektor ma jedno miejsce...

PS. Obecnie czwórkowy absolwent pracuje nielegalnie w Londynie, gdzie myjąc okna, zarabia funty na spłatę kredytu studenckiego.

Anna Radziszewska

W poszukiwaniu *Indeksu*

Jako student polonistyki wykształciłem w sobie pewien nawyk, a mianowicie (tak już dziś ponoć rzadką) potrzebę czytania. Czytania prawie wszystkiego: książek, czasopism, gazet, a nawet (o zgrozo!) ulotek reklamowych, rozrzuconych na terenie akademika.

Wiedziony polonistycznym instynktem udałem się pewnego październikowego popołudnia do uniwersyteckiej czytelnicy, gdzie w spokoju i ciszy (wzbogacanej piękną muzyką Bacha, płynącą z telefonów komórkowych) chciałem zapoznać się z kolejnym (wrześniowo-październikowym) numerem *Indeksu*. Jakież było moje zdziwienie, gdy intensywne poszukiwania upragnionego czasopisma okazały się bezowocne. Na półce leżał ciągle czytany egzemplarz sprzed kilku miesięcy. Zmęczony i zrezygnowany wróciłem do akademika, by w „ciszy” ukoić nadwyrężone nerwy. Postanowiłem działać. Za zaoszczędzone na papierosach i napojach bezalkoholowych pieniądze nabyłem następnego dnia, w uczelnianym „Sokratesie”, pachnący nowością egzemplarz wymarzonego pisma, po czym z dumnie wypiętą pierś wróciłem do swego pokoju. Coś jednak burzyło mój wewnętrzny spokój. *A co z tymi – pomyślałem – którzy nie lubią oszczędzać, czy mają być pozbawieni przyjemności obcowania z ulubioną lekturą.* Obudziła się

we mnie uśpiona natura detektywa. A jako detektyw-konserwatysta postanowiłem użyć starej, sprawdzonej metody i wziąć pod lupę czytelnicy regał z czasopismami. Byłem uparty. Przy okazji kolejnych wizyt w kuźni intelektu bacznie, starając się nie budzić podejrzeń, obserwowałem półkę z literą „I”. I nic.

Mijały tygodnie. Winnych nie było. A ja z każdym kolejnym dniem coraz bardziej traciłem zapał. Kiedy pewnego listopadowego wieczora stałem się mimowolnym świadkiem sytuacji, w której grupa studentów zamówiła telefonicznie pizzę i po kilkunastu minutach ich apetyty zostały zaspokojone, coś we mnie pękło. Pomyślałem o tych wszystkich głodnych wiedzy za-

kach, o ich osłabionym duchu, o emocjonalnym spustoszeniu wywołanym tak długim brakiem intelektualnej stawy. *Biedacy – powiedziałem do siebie. Co z wami będzie? Czy przetrwacie czas kulturowej abstynencji?* Wierzyłem w to. Na przekór faktom.

Przełom nastąpił 6 listopada, kiedy to, z kilkutygodniowym poślizgiem, w uniwersyteckiej czytelnicy pojawił się w końcu „świeży” numer *Indeksu*, a ja mogłem z czystym sumieniem odłożyć lupę do szuflady w oczekiwaniu na kolejne „śledztwo”.

Wtedy dopiero w pełni zrozumiałem sens aforyzmu Richarda Steele’a, który zwykł mawiać, że czytanie jest dla umysłu tym, czym gimnastyka dla ciała. Podpisuję się pod tymi słowami.

Jarosław Gudyk

student IV roku filologii polskiej UO



Kabaret „Cegła”

Fot. Radosław Rybak

Polska Akcja Humanitarna

Już od trzech lat działa na Uniwersytecie Opolskim grupa wolontariuszy Polskiej Akcji Humanitarnej. Od początku 2002 roku jest to już oficjalnie przedstawicielstwo Fundacji PAH w Opolu. Opolska Grupa Wolontariuszy zajmuje się od początku swego istnienia realizacją ogólnopolskich programów PAH oraz własnych projektów. Pierwszym kontaktem studentów psychologii i pedagogiki UO z działalnością humanitarną była zbiórka publiczna pieniędzy na pomoc Polakom w Kazachstanie. Akcja zorganizowana w Opolu przez Towarzystwo Alternatywnego Kształcenia i „Gazetę Wyborczą”. Następnie w grudniu 2000 r. grupa prowadziła zbiórkę pieniędzy na zakup piecyków dla zniszczonej wojną stolicy Czeczenii. Dzięki temu jeden oddział wciąż istniejącego szpitala w Groznm był ogrzany. W 2001 r. grupa przeprowadziła wiele działań, m.in. dwukrotnie kwestowaliśmy na rzecz uchodźców z Afganistanu. W Kabulu istnieje misja humanitarna PAH, tam też skierowano pomoc (dzięki szczodrym datkom Opolan). W tym samym czasie prowadzono również zbiórki na rzecz ogólnopolskiej akcji *Pajacyk* (program dożywiania dzieci w szkołach).

Przez ten cały czas rozwijał się w Opolu *Program Edukacji Huma-*



nitarniej. Trenerzy PAH prowadzili w opolskich i nyskich liceach warsztaty dotyczące rasizmu, praw człowieka, ubóstwa i wolontariatu. Zaangażowanie opolskich trenerów PAH – studentów psychologii UO – sprawiło, że od roku 2001 często zapraszani są do innych miast, by tam prowadzić liczne warsztaty, w tym z dziećmi z zagranicy (m.in. Bielsko-Biała, Gliwice, Kołobrzeg, Piła). W ramach *Programu Edukacji Humanitarnej* gościła na naszej uczelni **Janina Ochojska**.

W roku 2002 prowadzono – oprócz kolejnej zbiórki w ramach akcji *Pajacyk* także zbiórkę pomocy naukowych dla szkoły w Pojanie Mikuli w Rumunii. Projekt ten (*Bukowina*) zakończył się – we wrześniu 2002 roku – wysłaniem kilkadziesiąt książek, zeszytów i długopisów.

Obecnie działania Opolskiej Grupy Wolontariuszy skupiają się na pomocy powodziom w czeskich Kra-

lupach nad Wełtawą. Jest to akcja prowadzona przez pracownice opolskiego sklepu z kawą „Pożegnanie z Afryką” oraz ich przyjaciół. W ramach tej akcji odbył się koncert w Filharmonii Opolskiej, koncert poezji śpiewanej w Xaverianum, aukcja obrazów i grafik oraz kwesty w opolskich kościołach.

Polska Akcja Humanitarna obchodzi w tym miesiącu dziesięciolecie działalności. Opole chce uczcić to wydarzenie wielką akcją informacyjną nt. dożywiania dzieci w szkołach i zbiórką publiczną na rzecz akcji *Pajacyk*. Nasze działanie objęte jest patronatem rektora UO – **prof. Józefa Musieloka**. Odbędą się liczne kwesty, warsztaty, aukcje, koncerty w całym Opolu. Zapraszamy społeczność akademicką do włączenia się do naszych działań, odwiedzenia w grudniu Filharmonii Opolskiej, Teatru Lalki i Aktora im. Alojzego Smolki, do wrzucenia nawet drobnej kwoty do skarbonki wolontariuszy PAH, a także do słuchania Radia Opole i czytania „Gazety Wyborczej”. Zachęcamy do oddawania zużytych tonerów z drukarek firmie „Pryzmat”, która wszystkie pieniądze przekaze na rzecz dożywiania dzieci.

Jacek Olejnik

Bal politologa

27 listopada w Klubie Studenckim „Kocioł” po raz drugi odbył się Bal Politologa, zorganizowany przez opolski oddział Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Studentów Politologii. Jego uczestnikami byli nie tylko studenci, którzy przybyli bardzo licznie – towarzyszyła nam również część kadry Instytutu Nauk Społecznych m.in. **prof. Bartłomiej Kozera**.

Jedną z wielu atrakcji był występ kabaretu „Cegła”, który po-

wstał na Uniwersytecie Opolskim w tym roku z inicjatywy studentów filologii polskiej (artyści mieli okazję wystąpić dopiero po raz drugi przed publicznością, gdyż debiutowali dzień wcześniej). Muzyka, zgodnie z obietnicą zawartą w zaproszeniu, grała do „trzeciego piana kura”.

Opolski oddział Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Studentów Politologii pragnie wprowadzić Bal Politologa do stałego terminarza

impresz organizowanych przez stowarzyszenie, gdyż jest on doskonałym sposobem na integrację wszystkich studentów politologii. To dobra zabawa, ale nie tylko... Gombrowicz kiedyś rzekł: *Istota ludzka nie wyraża się w sposób bezpośredni i zgodny ze swoją naturą, ale zawsze w jakiejś określonej formie*. Ten bal pozwolił nam na inne spostrzeżenie owej istoty, dał nam kilka perspektyw, pozwolił na wyrażenie siebie poprzez taniec.

Krystyna Mocek
studentka II roku politologii

NOWOŚCI WYDAWNICZE

NAKŁADEM WYDAWNICTWA UNIwersYTETU OPOLSKIEGO UKAZAŁY SIĘ:



Problemy finansowe w działalności samorządu terytorialnego, red. Stanisław Dolata, format B5, 388 s., cena 30 zł.



Problemy prawne w działalności samorządu terytorialnego, red. Stanisław Dolata, format B5, 394 s., cena 30 zł.



Problemy zarządzania w działalności samorządu terytorialnego, red. Stanisław Dolata, format B5, cena 30 zł.

Prezentowane prace są pokłosiem IV. międzynarodowej konferencji naukowej, poświęconej funkcjonowaniu samorządu terytorialnego, zorganizowanej w Opolu i Kamieniu Śląskim w dniach 8 – 10 maja 2002 r. Problematyka funkcjonowania samorządu terytorialnego, tak w ujęciu teoretycznym, jak i praktycznym, nabiera coraz większego znaczenia.

Pszczegółne tytuły odpowiadają głównym problemom, które podjęte zostały w trakcie konferencji.



Zarządzanie gospodarką miejską i prawne podstawy funkcjonowania miasta, red. Janusz Słodczyk, Zbigniew Jakubczyk, format B5, 308 s., cena 30 zł

Oddajemy do rąk czytelników kolejny tom, poświęcony zarządza-

niem gospodarką miejską. Składają się nań artykuły, zaprezentowane przez autorów z różnych ośrodków akademickich na II konferencji *Miasto w procesie przemian*. Zgrupowano je w kilka bloków tematycznych, dotyczących: zagadnień ekologicznych i zrównoważonego rozwoju, ekonomiczno-finansowego zarządzania miastem, aktywności międzynarodowej polskiego samorządu terytorialnego i problemów prawnych.

Teatr wielki, mniejszy i codzienny, red. Piotr Kowalski, format B5, 274 s., cena 20 zł

Prezentowany tom studiów za przedmiot zainteresowań obiera istotę teatralności – dialogową bądź quasi dialogową relację pomiędzy oglądanym i oglądającym. Autorzy posługują się „teatrem” jako kategorią badawczą, poszukując „teatru”, „te-

atralności”, czy „teatralizacji” nie tylko w teatrze jako instytucji, ale również w obrzędach, misteriach, utworach literackich, modlitwach, w fotografii, na ulicy, w codziennych zachowaniach itp.

Elżbieta Zawadzka



Anno Domini 2002, miesiąca października, dnia 22, aula uniwersytecka wypełniła się po same brzegi. Zachęteni propozycjami, przewidzianymi na ten wieczór w programie imprezy i ogarnięci ciekawością, studenci pierwszego roku licznie stawili się na swoje święto. OTRZĘSINY – ten średniowieczny zwyczaj robienia żartów nowym żakom, na naszej uczelni jest obchodzony co roku. Jego organizacją zajął się Samorząd Studentów UO, dlatego też wszystkich przybyłych przywitała jego przewodnicząca **Monika Mielczarek**, która życzyła nam dobrej zabawy.

Na występ zaproszono Kabaret Moralnego Niepokoju, ale nie była to jedyna atrakcja. Uczestnictwem swym zaszczylił nas m.in.: prorektor ds. kształcenia **prof. Leszek Kuberski**, dziekan Wydziału Filologicznego **prof. dr hab. Stanisław Kochman**. Także studenci ze starszych roczników postanowili włożyć w część artystyczną swoje serce, a serce to płonęło... miłością i pasją

Otrzęsiny 2002

Nic dwa razy się nie zdarza

w gaszeniu żywiołów. Nasi studenci wcielili się bowiem w rolę strażaków – odbyła się więc wielka gala strażacka. A było na co popatrzeć, gdyż jedna z koleżanek przywiozła oryginalne mundury, w których wystąpili nasi uniwersytecy quasi-artysty. W dodatku ubiór ten nie zawsze był kompletny, bo jednemu strażakowi brakowało koszulki, innemu spodni...

Kapitan drużyny, niejaki Jacek Kaczor, dawał straszliwy wycisk nie tylko swoim podwładnym, ale również nowym żakom. Specjalnie dla nich przygotował zastaw pytań, dotyczących tematyki pożarniczej, np. prosząc o wymienienie rodzajów gaśnic. Zmuszał jednocześnie do logicznego myślenia – zapytał o liczbę

guzików w mundurze strażackim, który właściwie jest na rzepy. Panowie strażacy dzielnie wykonywali swe obowiązki, szczególnie gdy asystowali młodym studentkom podczas pokonywania toru przeszkód. A nie było łatwo, bo nie każdy potrafi przejść pod, a następnie nad krzesłami tworzącymi tunel. W dodatku należało wejść po drabinie i przejść na drugą stronę – na wysokości, przygotowującej niejednego o zawrót głowy. Ale nowa brać studencka świetnie sobie z tym poradziła. Na wyróżnienie zasługuje Kamila z socjologii, która jako jedyna, pomimo spódnicy, podjęła rękawicę i w niedługim czasie pokonała tor przeszkód. Po konkursowej akcji uczestnicy znikali na kilka



chwil za tajemniczą, czarną kotarą, po opuszczeniu której kolor ich włosów zasadniczo zmieniał barwę. Musieli też umyć ręce w dziwnej mazi, która okazała się późnej niewinnym kisielem.

Wojtek Strażak, który grywa po europejskich remizach, zagrał i dla nas, śpiewając przy tym szlagiery strażackie. Niestety, jego występ był notorycznie przerywany. W pewnym momencie na scenę wtargnęła młoda wielbicielka Wojtka, która bezskutecznie próbowała go namówić na randkę... Schodząc ze sceny z trudem powstrzymała łzy. No cóż, nawet w środowisku studenckim, jak się okazuje, nie traci na aktualności powiedzenie: „za mundurem panny sznurem”. Innym razem jakaś adeptka OSP postanowiła poćwiczyć recytację wierszyków, wchodząc w słowo słynnemu śpiewakowi. Kiedy strażacy usłyszeli z jej ust, że są „młodymi, zdrowymi, zwinnymi, opalonymi chłopcami”, postanowili zaprezentować się wszystkim studentkom Uniwersytetu Opolskiego. Powitały ich piski i okrzyki zachwytu: zachowywali się jak na konkursie kulturystycznym, napinając i odslaniając swe

mięśnie. Jednym słowem dokonali perfekcyjnej autoprezentacji, nie uchylając jednak rąbka tajemnicy na temat swoich walorów intelektualnych... Niesamowity ruch na scenie zbudził nawet zaspanego strażaka, który wszedł na deski i tam zrelektował się, że jest przed publicznością. Momentalnie przebudził się i postanowił zagrać pobudkę dla innych. Pierwsza próba była nieudana – odnalazł w swojej trąbce krawat... Kiedy już sprzęt został naprawiony i wyczyszczony, nasz śpioch postawił na bacność całą brać studencką.

By tradycji stało się zadość, wygłoszono także uroczystą przysięgę. Wszyscy zebrani na auli powstali, aby powtarzać jej treść za rektorem Leszkiem Kuberskim. On natomiast poprosił gości o zachowanie pełnej powagi podczas tej czynności. Spodziewano się, że wypełnienie tej prośby nie sprawi nikomu specjalnych kłopotów, jednakże studenci z trudem powstrzymywali się od śmiechu. Jakże zachować powagę na obliczu, gdy trzeba mówić:

*Ja nędzny i ubogi Florek,
bez fantazji i polotu,
niezbyt zdrowy na ciele i umyśle,
błagam w uniżeniu i wielkim pokłonie
wszystkich tu zgromadzonych,*

o przyjęcie mnie w poczet żaków.

*Przysięgam godnie reprezentować
brać studencką na koncertach, baletach
i akademickich imprezach.*

Przysięgam na:

– pana rektora kapelusza filcowy,

– pani portierki uśmiech bezzębny,

– pani z dziekanatu nogi owłosione.

Ostatniego zdania nikt nie był w stanie powtórzyć, ponieważ na auli rozległ się gromki śmiech. Prorektor Kuberski jako jedyny zachował powagę.

Kiedy na scenie pojawił się oczekiwany przez wszystkich Kabaret Moralnego Niepokoju, naszym strażakom dane było na jakiś czas odpocząć. Także dziewczyny, które wcześniej martwiły się pomalowanymi podczas konkursu włosami, zapomniały o swoim problemie. Zgodnie z oczekiwaniami kabaret rozbarwił wszystkich do łez.

Po zakończeniu części artystycznej kapitan Kaczor zaprosił wszystkich zgromadzonych do Kottła „na granie” do rana, czyli dyskotekę integracyjną dla naszych pierwszaków i nie tylko... Do godziny trzeciej w nocy bawił się tam tłum studentów Uniwersytetu Opolskiego. Tego wieczoru wielu nowo przyjętych żaków poznało prawdziwe,

studenckie życie. Bo przecież okres studiów to nie tylko zdobywanie wiedzy, to także czas narodzin najwspanialszych przyjaźni, a niejednokrotnie, jak to powiedział rektor Kuberski: *czas wielkich miłości.*

*Nic dwa razy się nie zdarza i nie zdarzy (...).
Nie będziemy repetować
żadnej zimy, ani lata; żaden dzień się nie powtórzy.* Niech więc to przesłanie Wisławy Szymborskiej towarzyszy nam przez okres studiów i przez całe życie.

Krystyna Mocek
studentka II roku
politologii UO



Fot. Ireneusz Trupkiewicz



Opolski oddział Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa w Opolu, obchodzący w tym roku 10-lecie swojego istnienia, działa na terenie trzech województw południowo-zachodniej Polski: opolskiego, śląskiego i małopolskiego. Podstawowym celem działalności Agencji jest zagospodarowanie majątku po byłych państwowych gospodarstwach rolnych i gruntów Państwowego Funduszu Ziemi. Zagospodarowanie przejętego mienia przybiera różne formy: od sprzedaży po nieodpłatne przekazanie lub przekazanie w wieczyste użytkowanie. Ważnym zadaniem jest również sprzedaż, zgodnie z obowiązującymi procedurami, ok. 25 tys. mieszkań, wchodzących w skład majątku po byłych pegeerach. Ogromne sumy przeznaczane są na remonty, modernizację i odtwarzanie infrastruktury, oddział partycypuje też w kosztach inwestycji komunalnych, prowadzonych przez gminy, a powiązanych z mieniem zasobów Agencji.

Do zadań Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa, realizowanych także w opolskim oddziale, należy m.in. pomoc byłym pracownikom pegeeru, którzy nie mogą dziś znaleźć pracy. Polega ona m.in. na finansowaniu kursów i szkoleń zawodowych, dofinansowaniu przedsiębiorstw, w których tworzone są nowe miejsca pracy (pracodawcom, któ-

W tym roku Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa uruchomiła program pomocy – w formie stypendiów – studentom I roku, pochodzącym z rodzin byłych pracowników państwowych gospodarstw rolnych.

Wyrównać szanse

rzy w ramach prowadzonej, pozarolniczej działalności tworzą nowe miejsca pracy, Agencja refunduje koszty wynagrodzenia nowego pracownika). Rodzinom bezrobotnych, znajdujących się w szczególnie trudnej sytuacji losowej, wypłacane są zapomogi. Opieką objęto także dzieci, pochodzące z rodzin byłych pracowników pegeerów – Agencja finansuje m.in. dożywanie dzieci w szkołach, wyjazdy na kolonie. Tylko w ubiegłym roku 540 uczniów szkół średnich z trzech województw, będących w rejonie działania opolskiego oddziału, otrzymywało stałe stypendia – w ramach programu *Poprawa szans edukacyjnych dzieci i młodzieży pochodzenia postpegeerowskiego*. W tym roku liczba stypendystów opolskiego oddziału Agencji wzrosła czterokrotnie: stypendia pobiera ok. 2200 uczniów szkół średnich z trzech województw, będących w zasięgu działalności opolskiego oddziału.

Aby ubiegać się o stypendium Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa, uczeń musi spełnić kilka warunków: zatrudnienie rodzica (bądź któryś z dziadków, o ile prowadzą wspólne gospodarstwo) w pegeerze nie krócej niż 3 lata, dochód w rodzinie nie przekraczający 532 złote netto na osobę; stypendysta powinien być uczniem szkoły państwowej,

dziennej, kończącej się maturą; powinien też pochodzić z aglomeracji liczącej nie więcej niż 20 tysięcy mieszkańców.

Od jesieni tego roku Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa uruchomiła – w każdym z oddziałów – nowy, pilotażowy na razie program, polegający na przyznawaniu stypendiów studentom pierwszego roku.

Warunki, które musi spełnić student, ubiegający się o to stypendium (380 złotych miesięcznie, wypłacane przez okres dziesięciu miesięcy), są podobne, jak w przypadku uczniów szkół średnich. Dodatkowo – student musi być tegorocznym absolwentem szkoły średniej, objętej pomocą stypendialną Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa (takich szkół jest w rejonie działania opolskiego oddziału 256). Ze stypendiów AWRSP mogą korzystać wyłącznie studenci I roku studiów dziennych magisterskich, uczelni państwowych.

W całej Polsce ze stypendiów Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa korzysta ok. 35 tys. uczniów szkół średnich i ok. 2 tys. studentów – w tym 43 studentów z województwa opolskiego. Stypendium AWRSP pobiera także siedmiu studentów Uniwersytetu Opolskiego i trzynastu studentów Politechniki Opolskiej.

Barbara Stankiewicz





nr 7-8

2002

F 769



11 marca 2002 roku uroczyste otwarto Collegium Maius. Nowy obiekt UO należy dziś do najpiękniejszych budynków Opola. Jego ozdobą są m.in.: posąg św. Wojciecha ofiarowany przez ks. prałata Edwarda Kucharza, figura Peregryna podarowana przez Marię i Andrzeja Brzozowskich, pomnik Agnieszki Osieckiej autorstwa Mariana Molendy z Instytutu Sztuki UO; rzeźba Chrystusa Salvatora – dar Adama Walawendera, prezesa Zieleni Miejskiej.

Uniwersyteckie Stowarzyszenie na Rzecz Ratowania Zabytków Śląska Opolskiego pod przewodnictwem prof. Stanisława S. Niciej, kustosa Collegium Maius, zapowiada, że z czasem uniwersytecki obiekt przy placu Kopernika zapełni się nowymi rzeźbami, pomnikami i obrazami.

